

PRZEDPŁATA w Petersburgu: rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Cesarstwie i Królestwie: rocz. rs. 12, kw. rs. 3, mies. rs. 1. BIURO Redakcji i Administracji (Nikołajewska, 6). Kantor miejski w Petersburgu: Jekateryńska, 2. Kantor warszawski: Widok, 7.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

OGŁOSZENIA po k. 30: na str. 1 okładki i przed tekstem, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. Nr-u k. 25. Za dotychczas. ogłoszeń i t. d. jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 k. od 1 k. każda egz.) i poczt. przes. do Petersburga.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

KSIEGARNIA POLSKA W PETERSBURGU,

ulica Jekateryńska № 2,
poleca

NOWOŚCI LITERACKIE:

Abgar-Sołtan. Zawiedziona nadzieja, powieść współczesna, rs. 1.
Bacuez L. Podręcznik wakacyjny dla uczniów seminarzystów i młodych kapłanów, rs. 1 k. 40.
Chmielowski P. Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Wyd. czwarte popr. i powiększ. Z ilustr. Zeszyt I. Przedpłata za całość (z 3 zeszytów) rs. 3, z przes. poczt. rs. 4. Przy nabywaniu zeszytami rs. 4 (przy odb. zeszytów I i II po rs. 2, ostatni—gratis), z przes. poczt. rs. 5.

*Deiches E. Koniec Morstina, studjum historyczne z czas. Jana Sobieskiego, rs. 1.

*Ehrenberg K. Świat feljetonowy, powieść, rs. 1.

*Goffine L. ks. Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej, w opr. ozd., rs. 4.

*Gostomski W. Arcydzieło poezji polskiej A. Mickiewicza «Pan Tadeusz», studjum, rs. 1 k. 80.

Jelowski A. Wskazówki gospodarskie, rs. 1 k. 50.

Jordan (J. Włeniowski). Pisma. Tom I: Wędrowki delegata, rs. 1 k. 20. Tom II: Przygody panów Marka i Agapita, rs. 1 k. 20. Przedpłata za całość (z 6 tomów) rs. 5, z przes. poczt. rs. 6 k. 20.

Kostrzewski F. Album, rs. 2.

Kowerska Z. O wychowaniu młodzi. Wydanie drugie, rs. 2.

— Irena, powieść, rs. 1 k. 20.

— Siostry, powieść, rs. 1 k. 50.

Kowalewski, ks. T. Historia kościoła katolickiego, wydanie drugie, rs. 1.

Krechowiecki A. Jestem, pow., rs. 2.

— Starosta Zygmunt, powieść historyczna, 2 tomy, rs. 2.

Królestwo zwierząt. Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego, według Brehma opracował Laskowicz. Zeszyt I, II, III, IV, V, VI, VII i VIII po k. 45, z przes. k. 50. Przedpłata za całość (10 zeszytów) rs. 4 k. 50, z przes. rs. 5.

Lefebvre ks. A. Miesiące czerwca, składający się z trzech nowel i trzydziestodn. naboż. na mies. czerw. o życiu wewnętrznym. Chrystusa, rs. 1.

Maeterlinck M. Wybór pism dramatycznych, rs. 1 k. 20.

*Riedl K., ks., Nauki duchowne o niektórych przedmiotach zawartych w Ewangelijskiej Świętej, kop. 60.

Sirko W. Na kresach lasów, opowiadanie, rs. 1 k. 80.

*Szajnocha dr. W. Płody kopalne Gallei, ich występowanie i użytkowanie. Część II; rs. 1 k. 60.

*Theodorowicz R. Przez barwną szkiełkę, szkice i obrazki, rs. 1 k. 80.

Ujejski L. Tłumaczenie Szopena i Beethovena, k. 50.

*Wołowski M. Koniec wieku, powieść, rs. 1 k. 50.

*— Z dogmatem, powieść, rs. 1 k. 20.

Wysocki W. Bocian. Dwie legendy, k. 50.

Zeisel S., dr. Chemja. (Nieorganiczna i organiczna), rs. 6.

Ostatnie nowości oznaczone znakiem *.

Obiady Chociszewskiego.

Różne polskie potrawy, a w niedziele flaki. Róg Nowego zamku i Kazańskiej, № 31—10, m. 14. (2307)

PETERSBURG, DNIA 29 lipca 1894 ROKU.
10 sierpnia



J. BECKER

przy moście Kazańskim, dom № 18/27

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (2199)

ŚWIEŻO WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA

W KSIĘGARNI POLSKIEJ W PETERSBURGU

TOM SIÓDMY PISM

W. SPASOWICZA

(w języku ruskim),

zawierający mowy obrończe w sprawach: Ostrowskiej, Mielnickiej, Mikołaja Tereszczewki o prawo czynszowe, Tiesiełkina, Smirnowa i Czumajewskiego. Księcia perskiego Kejkubata-Mirzy-Dechman-Mirzy. Włoszianina Baczurina. O. K. Notowicza. Adwokata przysięgłego Borysa Dorna. Porucznika Kranichfelda i in., sądzonych za przestępstwo stanu i t. p.

Cena rs. 2.

ANNA JASIEŃSKA,

przełożona VI-klasowego zakładu naukowego żeńskiego w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15, pałac hr. Józefa Potockiego, ma zaszczyt podać do wiadomości sz. rodziców i opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1894—95 rozpocznie się 16 sierpnia, kurs nauk 5 września, egzaminy nowowstępujących w d. 1, 3 i 4 września. (562-6-4)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE w Warszawie, Niecała № 12, parter. F. SIKORSKIEJ w Warszawie, Niecała № 12, parter. Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (549-26)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE Mazowiecka 16 w Warszawie. ZALEŃSKI Mazowiecka 16 w Warszawie. pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (536)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 83. (401)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (402)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (532)

KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim w Wroclawiu.

Semestr zimowy zaczyna się d. 16 października.

Wykłady, dotyczące się nauk rolniczych na kursach, są powierzone pierwszorzędnym siłom naukowym; zakład jest odpowiednio zaopatrzony w bogate zbiory, obory rasowego bydła i t. d. Bliższych objaśnień o wykładach, zapisie, oraz o wszelkich innych szczegółach udziela ustnie i piśmiennie dyrektor Instytutu rolnicz. przy królewskim uniwersytecie prof. dr. Holdefeiss.

Wroclaw, Matthiasplatz, 5.

(2428-5-1)

Marszałkowska 151. MAGAZYN DZIECINNY „JANINY”.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębienia trykotaże. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dziecięce. (279)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartki po 1 rs., za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (408)

S. HISZPANSKI,

szewc męzki i damski w Warszawie, Bielańska 6. Egzystuje od 1838 r. (400)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO egzystuje od 1829 r. w Warszawie, (206) Wierzbowa № 3, d. hr. Krasińskiego.

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO, Petersburg, M. Italiańska 19.

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA w połudn.-zachodnim kraju

FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmonij

A. STROBU

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszelejewskiej i Polickiej. Szczegół. cen. niki wysył. się bezpłatnie. (2145-50)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Medal złoty 1893 r.

MAGAZYN MEBLI

własne warszt. tapic.-dekor. i stol.-rzezb., oraz fabr. skład obić papier. od 9 k. do 5 rs. za rolkę. Ceny stałe. K. SADOWSKIEGO w Wilnie. (410-52)

KRAWIEC MĘZKI

KAZ. SŁODZIŃSKI

(egz. od r. 1875).

Petersb., Grochowa 34, m. 37, róg Sadow. (2425-52)

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUIA

W. ZAREMBY, Petersburg, Kazańska 48. (2418)

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,

Nowski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.

Dyrekcja: (1922)

Prof. K. J. Löttsch, J. Borowka.

W pawilonie przemysłowym

(młode małżeństwo).

Ona. Mężusiu, jakież cudne stroje i jakie pyszne kapelusze. W tym pawilonie przemysłowym? Dalibóg, ja się stąd nie ruszę! On. Niestety, dziecko, do oceny Tych rzeczy tybyś była zdolną! Cóż kiedy wszędzie napisano: «Przedmiotów dotknąć się nie wolno!» Ona. To że ze strojów jest dyrekcja. Dać taki zakaz zastraszony! On. Ba! widzisz serce, ci panowie. Mają też wszyscy swoje żony! (Szczutek). Sapon.

ALFRED GRODZKI,

WARSZAWA, SENATORSKA 33,

POLECA:

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE

FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES W IPSWICH.

MŁOCARNIE Z MANEŻAMI

przewoźne i stałe.

Siewniki rządowe „Saxonia”, fabryki W. Siedersleben et C. w Bernburgu,
uznane za najpraktyczniejsze i wyróżnione na ostatniej wystawie rolniczej w Berlinie.

BRONY POLNE I ŁAKOWE LAACKE,

(566-4-3)

oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze krajowe i zagraniczne.

RUSKI BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

w Petersburgu, Newski, 23,

(2412-2-2)

ma honor zawiadomić, iż z polecenia

banków ziemsk. Besar.-Taurydzk. i Petersb.-Tulskiego

codziennie wypłaca kupony terminowe i wylosowane listy zastawn.
wzmiank. banków w agenturach: w Astrachaniu, Berdyczowie, War-
szawie, Grodnie, Kozłowie, Orenburgu, Riazsku i Saratowie.

Tad. Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa, 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI,

POLECAJĄ:

SIEWNIKI rzutowe H. F. Eckerta.

SIEWNIKI patent. syst. amer. „Triumf” Beer-
mana.MŁOCARNIE sztyftowe stałe i przewoźne z fabry-
ki Claytona Shuttleworth w Wiedniu.LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe z fabryki
Rustona, Proctor & Comp. w Lincoln.

WIALNIE oryg. Bakera, Claytona i inne.

TRYEURY do zboża Mayera i S-ki w Kalk.

WIALNIE „Ideal”, MLYNKI „Tryumf” systemu
Roeberta.

SIECZKARNIE oryginalne Bentalla.

SZARPACZE, SIEKACZE, GNIOTOWNIKI Ben-
talla.ŚROTOWNIKI „Excelsior” syst. Schmeja, ory-
ginalne, z fabryki Fried. Krupp. Gruson-
werk.

CENTRYFUGI do mleka „La Silencieuse”.

WYGNIATACZE do masła, MASIELNICE,

oraz wszelkie inne maszyny i na-
rzedzia rolnicze. (541-8-5)

Cenniki na żąd. wysyłamy.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż od 1 maja do 1 września roku
bieżącego wszelkie czynności banku w dni sobotnie będą
zawieszane. (2289)

Trafna uwaga. Mama (poszukująca zięciów): Grzybki, pan po-
wiada? Bynajmniej! Prostu młodzi ludzie nie pamiętają o sobie,
późno się żenia, nie mają swego domu, Bóg wie, gdzie się stołują, za-
nadto zaglądają do kieliszka i ztąd właśnie cholera! (Str.)

PATENTY
na wynalazki

wyrabia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro. techniczne międzynarodowe
BERLIN, W. Potsdamerstrasse, Nr 3.
(2323-52-11)

BIURO TECHNICZNE BUDOWNICZEGO
A. CISZEWSKIEGO i S-ka,
Warszawa, Krak.-Przedm. № 44.
Osuszanie mieszkań. Tępienie grzyba
drzewnego. (Budowa kaloryferów i
pieców wszelk. konstrukcji itp.). Naj-
lepsze warstwy izolac. na fundam.
Nowy sposób tynków wapiennych na
drzewie (patent № 10804). Fabryka
wentylatorów najnows. systemów.

W klubie.—Można panu powinszować: we wszystkim pan jest
szczęśliwy.

— Z wyjątkiem miłości.

— Jakto?

— Pierwsza moja narzeczona wstąpiła do klasztoru, druga umar-
ła; trzeci raz się zakochałem i stała się rzecz najgorsza.

— A mianowicie?

— Ożeniłem się z nią.

(Fig.).

RUSKI BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

w Petersburgu, Newski, 23,

ma honor zawiadomić, iż z polecenia

banków ziemskich Dońskiego i Jarosławsko-Kostromskiego

codziennie wypłaca kupony terminowe i wylosowane listy zastawne
wzmiank. banków w Petersburgu, w oddziale w Moskwie i w agen-
turach: w Astrachaniu, Berdyczowie, Warszawie, Grodnie, Koz-
łowie, Orenburgu, Riazsku i Saratowie. (2412-2-2)

ENCYKLOPEDJI ROLNICZEJ

wydawanej staraniem i nakładem

MUZEUM PRZEMYSŁU i ROLNICTWA

WYSZEDŁ ZESZYT 36 treści następującej:

Hodowla i uszlachetnianie roślin gospodarskich, przez d-ra A. Sem-
półowskiego. Hodowla ogólna drobiu, przez St. Bewieńskiego. Hodowla
ogólna zwierząt domowych, przez prof. St. Dawida.

ZESZYT 37 w druku.

„Encyklopedia Rolnicza” wychodzi w zeszytach pięcioarkuszo-
wych wielkiej osemki, ozdobionych licznymi drzeworytami, po 12 ze-
szytów rocznie. Całość obejmie około 72 zeszytów.

WARUNKI PRENUMERATY. Cena zeszytu Encykl. Rolniczej
w Warszawie kop. 60, z przesyłką kop. 70. Prenumeratorowie, przy zapisie,
oprócz powyższej opłaty, uszczęzniane przy odbiorze każdego zeszytu,
wnoszą jednorazowo, sposobem zaliczenia, rubli 3 (trzy), które po-
trącone zostaną przy odbiorze ostatnich pięciu zeszytów. Skład główny
i ekspedycja Encyklopedji w księg. Gebethnera i Wolffa w War-
szawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 15. (579)

Pociecha. Córka (z płaczem): Ach, ojczulku, już mam lat trzydzieści..
Ojciec: Pociasz się, moje dziecko; i to przeminie. (Fl. Bl.).

Droga Żelazna

WARSZ.-WIEDŃSKA

podaje do wiadomości, że na mocy art. 90 i 40 ustawy
ogólnej dr. żel. ruskich, w miesiącu październiku 1894 r.
będzie się odbywać sprzedaż przez publiczną licytację
towarów i bagażów, nieodebranych przez adresantów,
oraz przedmiotów, zgubionych przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, które mają być
sprzedane, z wymienieniem daty i stacji, na których ma
się odbywać licytacja, ogłoszony w №№ 27, 28 i 29
„Warsz. Gub. Wied.”.

Obwieszczenia, zawierające powyższe dane, są po-
mieszczone na wszystkich stacjach wysyłających lub
odbierających towary. (2427-3-1)

Привилегированныя
несмываемая
(2424) цементная

КРАСКИ

высыхают въ 2 часа, безъ запаха, замѣняютъ масляныя, пригодны
на штукатурку, дерево, желѣзо, цементъ, кирпичъ, камень, толь и
проч. и обходятся отъ 30 до 70 проц. дешевле масля-
ныхъ, провозятся по III разряду жел. дор. Подроб. свѣд. съ образц.
высыл. бесплатно. Т. БРЕНСОНЪ. СПб., Забалканскій пр., № 12.

PRZEDPŁATA W Petersburgu, rok. rs. 10, półr. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Ces. i Król. oraz zagr. rok. rs. 12, półr. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia k. 30: na str. 1 okładki przed tekstem, na innych po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyn. N-ru k. 25. Za dotacz. ogłoszenia, prospektu i t. d., jednoraz. rs. 30, opr. opłaty poczt. (1/2 k. od 1 futa każdego egzemp.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

ROK XIII

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikolajewski, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiście interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Jekaterynska, 2. Kantor warszawski: Widok, 7. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczne księgarnie w Ces. Król. i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

PETERSBURG, DNIA 29 lipca 1894 ROKU.
10 sierpnia

TREŚĆ 30 N-ru „KRAJU”:

ARTYKUŁ WSTĘPNY: Bankructwo pozytywizmu, p. Zygmunta Straszewicza.
DZIAŁ LITERACKO-SPOŁECZNY: Na progu sławy, p. Wierszbię. Wychowanie, powieść, p. Ostoję. Maurycy Mochnacki jako krytyk literatury, prześ. Edwarda Pruskiego. Listki warszawskie, p. Bolesława Prusa. Z nad Tamizy, p. Zygmunta. Praczka księżna (Madame Sans Gêne). Romans z czasów rewolucji i Cesarstwa, p. Edmunda Lepelletiera. Kronika naukowa i literacka.
DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Redakcji o sprawach bieżących).

PRZEGLĄD PRASY. ECHA ZACHODNIE i ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów «Kraju»). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA i OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIAD. BIEŻĄCE. KRON. PETERSBURSKA. KRONIKA WARSZAWSKA i LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów «Kraju»). ZDALEKA i ZBLIZKA. KURJER PRAWNY, SZKOLNY i KOŚCIELNY. KRON. POŚMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Przegląd ekon., artykuły, korespondencje i wiad. ekonomiczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

BANKRUCTWO POZYTYWIZMU.

Pozytywizm bankrutuje, rzecz to w pewnych kołach postanowiona. Lecz cóż jest pozytywizm i jakie były jego początki?

Jest to pogląd na świat, zawierający się w tysiącach rozdziałów tak zwanej wiedzy pozytywnej. Jest on tak stary, jak ludzkość. Początek mu dała pierwsza dokładniejsza obserwacja, pierwszy związek przyczynowy, odkryty pomiędzy dwoma zjawiskami. Mozołnie i powoli następne pokolenia układały wśród chwastów przesądu fundamenty pod przyszłą budowę. Świat grecki, pomimo swych genialnych natchnień, pozostawił po sobie tylko stosy bezładnie nagromadzonego materiału. Wśród tych rumowisk udało się wzniesić grekom jedno tylko skrzydło przyszłego gmachu, które pięknnością i wykończeniem przypomina świątynię grecką. Była to geometria, w której szczególnie upodobał sobie duch starożytnej Hellady. Dwa inne rozpoczęte, mechanika i astronomja, pozostały ułomne i niewykończone.

Daleko rażniej poszła robota, gdy pociąg do badania natury rozwinął się w społeczeństwach nowożytnych. Coraz więcej robotników staje do pracy, zwożą coraz obfitszy materiał, wynajdują coraz potężniejsze narzędzia. Gmach też wiedzy pozytywnej wzrasta z zadziwiającą szybkością. Geometria, którą pozostawili grecy, jako piękny, lecz skromny pawilon, zamieniła się pod ręką pracowników nowożytnych w gmach o zawrotnej wysokości, pełen zadziwiających, cudownych niemal szczegółów. Obok niego stanęły wykończone i ozdobione dwie inne budowy, rozpoczęte przez greków: mechanika i astronomja. Dalej wznoszą się potężne kształty zupełnie już nowożytnych budowli: fizyki, chemii, nauk biologicznych, i idzie rażnie praca około najdelikatniejszej i najtrudniejszej części gmachu — socjologii.

Jeden ważny rys charakteryzował zawsze wzrost pozytywnej budowy: nowe pokolenia nie burzyły pracy poprzedzających, lecz, utrwalwszy ją i przyozdobivszy, budowały na niej coraz wyżej i wyżej. Zdawało się wprowadzić nieraz, że trzeba było odrzucić jakąś teorię, w którą wierzone poprzednio przez lata i wieki, ale tak samo budowniczy odrzuca rusztowanie, gdy już wykończył odpowiednią część gmachu. Takim rusztowaniem był np. układ planetarny Ptolemeusza, który wprowadzić musiał być usunięty po wielu wiekach trwania, ale oddał astronomji nieobliczone usługi, a i do dnia dzisiejszego zachował pewne znaczenie.

Chociaż oddzielni robotnicy pracowali bez ogólnego kierownictwa, chociaż nieraz nie wiedzieli jeden o drugim, to jednak zauważono, że całość budowy posiada jednolitą, bardzo określoną strukturę, że oddzielnie wznoszone części łączą się cudownym sposobem w miarę postępu pracy w jedną całość, że pomiędzy odległymi od siebie skrzydłami odkrywają się nieoczekiwane przejścia. Zjawił się nareszcie głęboki myśliciel, jeden z najtęższych umysłów naszego stulecia, August Comte, który oczyścił podnóże gmachu z pleśniących się tu chwastów metafizycznych, odkrył punkty widzenia, z których można objąć okiem całość budowy, i napisał na jej froncie „Wiedza pozytywna”.

Czy gmach ten, wzniesiony pracą tysięcy pokoleń, może runąć kiedykolwiek, dopóki będzie istniała myśląca ludzkość? Potworność takiego przypuszczenia jest dostatecznym przeciwko niemu dowodem. Czy przynajmniej może ustać kiedykolwiek praca naukowa, czy gmach wiedzy pozytywnej przestanie kiedykolwiek wzrastać?

Przedmiotów do pracy, nowych dziedzin, godnych badania, nie zbraknie prawdopodobnie nigdy. Geometria, która wzniosła się najwyżej ze wszystkich nauk, daje możność oglądać w dalekiej perspektywie olbrzymie przestrzenie, jakie jej pozostały jeszcze do opanowania, i widzimy, że nigdzie tam niema granicy, że ilość kształtów i zjawisk geometrycznych jest nieskończenie wielka. W innych działach wiedzy bezgraniczność nie jest tak widoczną, wielce jednak prawdopodobną, nauka bowiem bada nie tylko te zjawiska, które rzeczywiście w naturze zachodzą, ale wytwarza nowe, nigdy przedtem nie widziane. Przez analogję można przypuszczać, że jak właściwości przestrzeni zawierają w sobie możliwość nieskończonej ilości zasadniczo różnych kształtów geometrycznych, tak również we właściwościach materji tkwi możliwość nieskończonej ilości zasadniczo różnych zjawisk fizycznych i chemicznych, a może nawet i biologicznych. Jakkolwiek to jest, czy przypuszczenie powyższe jest prawdziwem, czy też nie, to w każdym razie można uważać terytorja, które jeszcze ma podbić pozytywna wiedza, *praktycznie* za nieograniczone.

Niema też powodu mniemać, by miało zabraknąć pracowników, lub hęci do pracy, z każdym rokiem bowiem wzrasta liczba pracujących, a społeczeństwa cywilizowane z coraz większą samowiedzą zakładają swe najszlachetniejsze ambicje na postępie wiedzy pozytywnej; przeniknęła ona zresztą tak głęboko życie nowożytnych ludów, dała im tak potężne środki rozwoju materialnego i duchowego, stała się, jednym słowem, tak ważnym czynnikiem cywilizacyjnym, że według zdrowej logiki ludzkiej, dzień, który nie dorzuci już żadnej cegły do pozytywnej budowy, będzie początkiem końca cywilizacji.

Pomimo to wszystko rozlegają się dzisiaj tryumfalne okrzyki ludzi, którzy, nie wiedząc dlaczego, uważają pozytywizm za swego wroga. Okrzyki te zapowiadają nieodzowne i blizkie jego bankructwo, a wtórują im żałośliwe jęki poetów i tkliwe westchnienia poetek; osoby te zawiodły się na nauce, ich serc rozdartych nie zadawałnia już sucha i zimna wiedza, im potrzeba czegoś... czegoś... tam... tam.

I cóżby zrobiły te zbuntowane duchy, gdyby gmach wiedzy ustąpił ich połączonym usiłowaniom i runął? Oto jedni mają projekt zorać grunt po nim i przekłać, inni usiedliby na gruzach i z nici pajęczych wyrabialiby metafizyczne plecionki, inni nareszcie zasadziliby na tem miejscu gaik mistyczny, nad którego

strumykami rozplakane poetki wylewałyby dowoli gorzkie łzy, a obłąkani poeci mieszałiby z podmuchami zefirów westchnienia rozpacz.

Metafizyka i mistycyzm, sromotnie wyrzucone kiedyś na śmieć, znowu zaczynają zacząć powierać. Są to formy działalności ludzkiego ducha, które były naturalne i potrzebne kiedyś, gdy wiedza pozytywna istniała w ułamkowej dopiero postaci. Wówczas żywsze i dzielniejsze umysły, czując naturalny pociąg do poznania wewnętrznego mechanizmu świata, tworzyły fantastyczne obrazy i teorie, mające oświetlać tajemnice bytu. Że zaś wyobraźnia ludzka jest władzą bardzo ograniczoną, że może ona budować tylko z elementów znanych, nie zaś zasadniczo nowego stworzyć nie jest w stanie, więc i owe systemy metafizyczne, jakkolwiek w większości wypadków wzywają na pomoc świat pozazmysłowy, wyglądają dziwnie ubogo i drobnie wobec wspaniałych zarysów prawdziwego mechanizmu przyrody, jak go odsłania nauka nowożytna. Najgenialniejsza wyobraźnia, metafizyka, nie była w stanie przeczuć owych olbrzymich przestworów, jakie mierzy i bada dzisiejsza astronomja, lub też wymyślić coś równie zadziwiającego, jak zjawiska elektryczne.

Wielce charakterystyczną różnicę pomiędzy pozytywizmem i metafizyką stanowi brak ciągłości w rozwoju ostatniej. Każdy system metafizyczny wychodził gotowy i skończony z głowy swego autora, zyskiwał sobie zwolenników w ciągu dłuższego lub krótszego czasu, następnie zaś usychał, ustępując miejsca innym, nie mającym z nim często żadnego związku. Praca przeszła nie służy tu za podstawę do przyszłej, każdy buduje dla siebie oddzielną lepiankę. Dlatego też każdy system metafizyczny tak się ma do wiedzy pozytywnej, jak siły pojedynczego człowieka do zbiorowej potęgi ludzkości, i wygląda wobec gmachu prawdziwej wiedzy, jak domek z kart, który lada powiew wiatru może zburzyć i unieść. Dzisiaj tylko chora lub leniwa inteligencja może się zabawiać domkami z kart, gdy stoi otwarta dla wszystkich wspaniała budowa pozytywna, na której poznanie dokładne za krótkie już jest życie ludzkie.

Czyż ma kto prawo oskarżać pozytywizm o zawód, szczególnie dzisiaj, gdy codziennie nauka święci nowe tryumfy? Nigdy on nie obiecywał więcej, niż mógł dotrzymać, zawsze dotrzymywał więcej, niż obiecywał; każdy też człowiek z otwartą głową, ożywiony zapalem do pracy, może zebrać z niw jego daleko obfitsze plony, niż marzył, idąc na robotę. Wprawdzie napotka tutaj wiele ciemnych jeszcze zagadek, ale właśnie wiedza pozytywna da mu najdzielniejsze środki do ich rozwiązania, praca zaś nad tem dostarczy głębokiego zadowolenia każdej naturze zdrowej i szlachetnej.

Samo się jednak przez się rozumie, że wiedza pozytywna to strawa, przeznaczona głównie dla rozumu, że nie zaspokoi ona potrzeb serca, nie zastąpi rodziny, ni ojczyzny, nie dostarczy wrażeń estetycznych, ale mniej jeszcze mogą tu wskórać metafizyczne lub mistyczne mrzonki.

Dzisiejsza reakcja przeciw pozytywizmowi nie posiada żadnych rozsądnych przyczyn, jest to ruch bardzo powierzchowny, bardziej krzykliwy i swarliwy, niż groźny. Że nie wywołał jej żaden prawdziwy konflikt pomiędzy pozytywizmem a myślą ludzką, dowodzi już ta jedna okoliczność, że pomiędzy dzisiejszymi przeciwnikami jego nie widać takich, którzyby mieli najodleglejszą znajomość jego zasad, celów i środków. Operetka ta rozpoczęła się na scenie literatury i tutaj też odśpiewują się i odtancowują jej dalsze akty.

Metafizyka, mistycyzm, a nawet bałwochwalstwo, grasujące w nowych prądach i szkołach literackich, mają podobno być lekarstwem na panującą dotychczas banalność i demokratyczną chińszczyznę. Przyznać trzeba, że niema nic gorszego w literaturze od banal-

ności, chińszczyzna zaś czy to demokratyczna, czy nawet arystokratyczna jest rzeczą wysoce niestosowną dla aryjskiego człowieka, ale też i leki są diabło niesmaczne, a do tego wątpliwie skuteczne. Nic tak szybko nie spada na najniższy poziom banalności, jak niedorzeczność, a najoryginalniejszą stroną nowomodnej poezji są nie jej djabelsko-pogańskie tendencje, lecz zasada, według której sens jakikolwiek jest dla utworu literackiego rzeczą zgoła niepotrzebną. Najpiękniejsze wawrzyny zerwał tutaj Maeterlinck, biedny warjat, nie będący w stanie dwóch zdań logicznych napisać, a i w naszej literaturze widzimy już poezję, które nie nie tracą, jeżeli je czytać od dołu do góry.

Znakomita bajka Andersena o niewidzialnych szatach królewskich, pozostaje wciąż jeszcze prawdziwą, mogą więc dekadenci, symboliści etc. etc. wmówić w publiczność, że kto nie smakuje w ich poezjach, ten jest barbarzyńcą, ale koniec końców ludzie spostrzegą, że król spaceruje nagi, i wstyd może będzie niejednemu, który dzisiaj tylko udaje warjata, że w całej tej farsie brał udział.

W społeczeństwach zachodnich wiedza pozytywna tak głębokie puściła korzenie, że obecna przeciw niej reakcja jest tylko gwizdaniem w kościele. Gwizdanie w kościele jest rzeczą wysoce nieprzyzwoitą, może nie jednego zgorszyć, niejednemu przeszkodzić w modlitwie, ale kończy się tylko nieprzyjemną nauką dla gwizdzącego, nie prowadząc żadnych dotkliwych strat dla kościoła. U nas jednak skąpo zasilany płomyk nauki tak jest słaby, że obawiać się należy każdego silniejszego podmuchu. Niema wprawdzie obawy, aby mogły go zagasić kompletnie połączone dmuchania dekadentów, spirytystów i innych, mogą nam jednak narobić szkody. Przy niezmiernej wrażliwości młodzieży naszej na wszelkie nowinki, już dzisiaj może niejedna pensjonarka wyrzekła się wiedzy, gdyż ta nie rozwiąże jej palącej zagadki bytu, a niejeden student klasy piątej w imię sztuk panny Eusapji wzgardził równaniami 2 stopnia i twierdzeniem Pitagorasa, które dlań reprezentują urzędową naukę.

Gdy zaraza nawiedza kraj, powstają nowe instytucje sanitarne, które pozostają i po jej ustąpieniu, podnosząc zdrowotność ogólną. Byłoby pożądanem, aby wobec teraźniejszej epidemii umysłowej ludzkiej, którzy sprawę nauki pozytywnej uważają za swoją, tworzyli nowe jej ogniska, ogarniające promieniami jak najszerze koła społeczeństwa ¹⁾.

Zygmunt Straszewicz.

NA PROGU SŁAWY.

[Rozmowa z polką-paryżanką].

Paryż, 1 sierpnia.

«Sędziowie dziwnie tego roku okazali się surowymi: pierwszej nagrody nie przyznali w klasie tragedji żadnej kandydatce, w klasie komedji najlepszy kandydat uznany został za godnego ledwie nagrody drugiej; w oddziale kobiet tej klasy natomiast *jednomyślnie* pierwszą nagrodę przyznano pannie «Wanda de Boncza».

Temi mniej więcej słowy obwieściły dzienniki paryskie wynik tegorocznego konkursu w tutejszem konserwatorium, dodając do wiadomości tej suchej najróżnorodniejsze komentarze. Jednym zgodnym chórem sławiono w nich wdziek i piękność laureatki, niektóre organy zapowiadały pojawienie się nowej pierwszorzędnej gwiazdy; inne, nie idąc tak daleko, świetną jej przecieź wróżyły przyszłość, stwierdzając, że nie lęka się widocznie pracy, skoro piękny jej talent tak potężnie się rozwinął od roku zeszłego, gdy odznaczono ją tylko pierwszym «accessit». Najniechętniejsze złośliwie podsuwały myśl, że panna «Wanda de Boncza» swą urodą oszołomiła Dumasa, zawróciła głowę panu Claretie, zbałamuciła Lemaitra, podbiła Ambr. Thomasa, oplatała Halevęgo, Sarcyowi na wosk roztopiła serce, a Mounet-Sully jednem

¹⁾ Artykuł powyższy drukujemy z zastrzeżeniem, nie na wszystkie bowiem poglądy i twierdzenia autora zgodzić się możemy. (Prz. Red.).

spojrzeniem ujarzmiła, i jury wyrok swój wydało w stanie niepoczytalnym. I pełno było «Wandy de Boncza» po wszystkich dziennikach; portrety jej widniały i po pismach ilustrowanych i w publicznych salach depeš, na bulwarach i po wystawach sklepowych. W jednym dniu, tą jednomyślną uchwałą tak zresztą w tym roku surowego jury zaciekała ona wszystkich, pozyskała ten jednodniowy paryżki rozgłos, który przy talencie, pracy i szczęściu bywa początkiem sławy, dającej stanowisko i fortunę, lub początkiem rozczarowań, zawodów, zapomnienia.

«Wanda de Boncza»; kto jest ta «Wanda de Boncza»? Kto jest dziewczyna ta, występująca na paryżką widowść pod starym znakiem «w błękitnym polu jedno-rożec biały»? Nikt mię objaśnić nie umiał. Dał wprawdzie «Figaro» wiadomość, że to «paryżanka, urodzona z rodziców polskich»; tego byłbym się i bez niego domyślił: jużciż Bończe nie z hiszpańskich rodziców się rodzą. Ale dlatego właśnie, że «z polskich urodzona rodziców», zaciekała mię tegoroczna paryżka laureatka. Pierwsza nagroda w konserwatorjum otwiera tym, co ją zdobyli, drogę do pierwszych scen paryżkich, ale droga to mozolna i ciernista. Chlubnem jest uznanie jury, złożonego z największych powąg, ale krok to dopiero pierwszy: wyrok jury ratyfikować musi publiczność. Publiczność podbić trzeba, krok za krokiem walcząc z zazdrością tych wszystkich, dla których klęską jest każdy nowy tryumf rywalki. Wybijając się, zwyciężać potrzeba bez przerwy, a w walce o względy teatralnej publiczności zwyciężeni nie padają, ani też nie składają broni, zwiększają tylko szeregi przeciwników. By odwet sobie zapewnić, wszelką posługują się bronią, sojuszników szukają w kancelariach dyrektorów i w łóżach znanych aktorów, o rolę swoje zazdrosnych, i wśród upokorzonych rówieśniczek, i pośród dziennikarzy, których piórem nie zawsze ścisła kieruje bezstronność, aż do teatralnej kłaki, przecinającej niewczesnym oklaskiem popisową tyradę, by efekt jej zatrzeć i zniweczyć. Sieć cała intryg i komeraży omota młodą dziewczynę, by ją ubezwładnić, stanowczego wybicia się nad innych nie dopuścić. Początki artystki, to zażarta walka, aż do osiągnięcia zwycięstwa lub—rezygnacji. I na tę walkę porwała się dziewczyna młoda, osiemnastoletnia Wanda, i to jeszcze Bończa, a ja nic się o niej dowiedzieć nie mogę, zem aż powtarzał z Niesieckim: «Kwestją jest między wielą uczonymi zgieszczoną, czy jest na świecie jedno-rożec biały».

Kto jest Wanda de Boncza? Jeżeli nie braknie jej sił i odwagi, dopisze talent, nie osłabnie praca, o sławnej rozpisywać się będą dzienniki, opowiadać najmniejszą szczegół jej życia; czytelników zaś «Kraju» interesować może będzie, jak do walki tej sposobi się młoda ich rodaczka, nieznana wczoraj, głośna dzisiaj, sławna jutro, lub zapomniana. I dlatego kołatałem na prawo i lewo, długo napróżno. «Kwestja coraz bardziej była między uczonymi zgieszczona», nikt objaśnić mnie nie umiał. Szukaj po Paryżu! Paryż wielki, tak wielki (prawie), jak upór ciekawego dziennikarza, więc dzisiaj, o g. 8 wieczorem, w dzielnicy Batignolskiej, dzwoniłem na 5 piętrze domu pewnego przy ulicy Nollet i po krótkim parlamentowaniu dowiedziałem się, że p. Gustawa Rutkowskiego nie zastałem w domu, jest tylko pani Rutkowska, matka, i—panna Wanda.

— Panie, proszę.

Tryumf, jestem u celu. Wchodzę:

Wolno było Homerowi unikać trudnego opisu wdzięków Heleny, starcom tylko trojańskim kładąc w usta zaklęcie, że dla takiej warto toczyć 10-letnie boje; Homer miał wymówkę: był bardzo krótkowidzącym. Mnie nie uchodzi wykrecać się sianem, powoływać na dziesięciu oszołomionych starców z jury; napisać muszę, com ujrzał. W saloniku zastałem dwie panie, patrzyłem—obowiązek dziennikarski przedewszystkiem — na młodszą z nich tylko, Wandę de Boncza, sumiennie. Wzrostu średniego, raczej niska, figurka szczupła, nerwowa, narysowana linjami zaokrąglonemi i pełnemi, oto sylwetka, która zarysowała się przedemną w świetle lampy, stojącej na biurku, rzucającej światło pełne na twarz podługną, noszek cienki, orli, z rozwartemi chrapkami, śmiało i ciekawie zawieszony nad ustami wazkami, o wargach wydatnych, wpółotwartych, za którymi lśni się coś i bieli; broda z zawziętym uporem trzyma się przedniej linii profilu, ustąpić nie chce ni kroku, mimochodem ślicznie zaokrąglając owal. Wszystko to uśmiecha się i drga życiem pod furą włosów czarnych, jak heban, napiętrzonych na

czole; jeszcze czarniejsze szerokie taśmy brwi; najczarniejsze, za długimi rzęsami, dwie wielkie bryły węgla bez połysku, w których chwilami coś zapala się, zarzy. Młodziutkie to jeszcze, dorosłe prawie, bo nazwać jej nie można cudownem dzieckiem, przecież «cudowne dziecko!»—zawołał podobno na konkursie Aleksander Dumas, przecierając binokle.

(Uwagi powyższe uczyniłem, robiąc wolnym krokiem cztery kroki, dzielące drzwi od fotelu, na którym rozgościwszy się, przystąpiłem do systematycznego interview, które powtarzam wedle notatek, skreślonych na miejscu).

Rozpocząłem od opowiedzenia, co mi o «Wandzie de Boncza» wiadomo z paryżkich dzienników i prośby o uzupełnienie tych informacji.

— Raczej zastąpienie ich prawdziwemi—zawołała po francuzku panna Wanda—już to pp. dziennikarze piszą, co im się podoba; pierwszy raz w życiu byłam obecnie kilkakrotnie przedmiotem interviewów i nie mogę się jeszcze przyzwyczaić do czytania słów rzekomo moich własnych, których nie powiedziałam nigdy. Np. to śmieszne wyznanie wiary: «jestem paryżanką, urodzoną z rodziców polskich», które ze zdumieniem wyczytałam w «Figarze».

— Tą paryżanką — przerwała pani Rutkowska po polsku—ubawiliśmy się wybornie, nazywamy Wandę od-tąd w domu «paryżanką»...

— Ostatecznie nazwa nie tak znów fałszywa—wtrąciłem—wszak tu urodzona...

— I ja urodzona w Paryżu—odparła pani Rutkowska żywo—urodzona i wychowana; mój ś. p. ojciec (Bojanowski) przeniósł się do Francji przed przeszło 60 laty, więc i ja paryżanka! Mąż mój paryżaninem dopiero od lat 35.

— A czy młodsza paryżanka mówi tak dobrze po polsku, jak jej matka?

— Nie, panie; wstydę się, ale nie. Dzieckiem mówi-łam zupełnie biegle, potem przez czas nauki tak straci-łam wprawę, że rozumiem wszystko i znam język dość dobrze, by razily mię brzydkie dźwięki, które wydaje, gdy mówić chcę po polsku. Uczyć się, na to nie mam obecnie czasu, a wstyd mię kaleczyć język, więc nie mówię.

— To zechciej mi pani po francuzku podać szczegóły swej biografji—odezwałem się, dobywając nowy arkusz papieru.

— Tyle pan biografją moją nie zapisze—zaśmiała się panna Wanda. Skończyłam szkoły, zdałam egzaminy i mam wszystkie świadectwa; to rozdział pierwszy. Rozdział drugi: zaczęłam się doskonalić w grze na fortepianie i uzyskałam nawet medal w konserwatorjum, poczem uczyłam się śpiewu i szło mi to nieźle, gdy—i to już rozdział ostatni—prof. Guillaumet zapytał mię raz przypadkowo, czemu nie sposobie się do teatru? Czemu? Niczemom innego nie pragnęła, ale jak tu się do tego zabrać, by mieć widoki dojścia przecież do czegoś. Znasz pan tutejsze stosunki? Aktorka w Paryżu albo zdobywa sobie wybitne stanowisko, a tych niewiele, albo biedę... i tych legion. Poczeiwi rodzice pracują, łożą na wykształcenie—trzeba dojść do czegoś. Prof. Guillaumet zachęcił mię, dodał nadziei, sam podjął się przygotować mię do konserwatorjum i faktycznie, po dwumiesięcznej nauce, zostałam przyjętą. Dostałam się pod kierownictwo prof. Wormsa, nauka trwała lat dwa: po pierwszym roku otrzymałam pierwszy «accessit», a teraz ukończyłam drugi.

— Czy występowała już pani kiedy publicznie?

— Oprócz konkursów, tylko raz jeden w «Comedie parisienne», w sztuce p. Thalasso p. t. «L'art».

— A czy spodziewała się pani pierwszej nagrody?

— To trudno panu powiedzieć. Byłam z siebie zadowolona, czułam, że grałam tak, jak grać chciałam, że grałam dobrze, o ile grać dobrze potrafię. A czy to zasługuje na nagrodę pierwszą, drugą, czy może żadną? W godzinę dopiero ogłoszono wyrok, godzinę, całą wieczną godzinę czekałyśmy wszystkie, jak w gorączce. Czym się spodziewała? Przez godzinę tę najświetniejsze nadzieje i najczarniejsze zwątpienia przesunwały mi się przez głowę kolejno. Aż wywołano mię na scenę, wszedł wreszcie przewodniczący, p. Ambr. Thomas, i oświadczył, że dano mi pierwszą nagrodę, à l'unanimité, à l'unanimité, powtórzył dwukrotnie.

— Ma pani jakie plany na przyszłość?

— Wszystko spadło na mnie równocześnie. Zaraz po konkursie zaangażowano mię do «Odeonu» od września.

— Do «Odeonu»? piękny początek, to pierwsza scena francuzka po «Théâtre français».

— ...A p. Claretie oświadczył mi, że po rocznym pobycie w «Odeonie», weźmie mnie do «Théâtre français».

— Brawo! Ale takie powodzenie rozbudzić musiało wszystkie niechęci i zazdrości, nie uczułaś już pani ich śladów.

— Czy nie uczułam? zaraz nazajutrz w dziennikach, obok głosów przychylnych, pojawiły się niektóre dziwnie zjadliwe.

— Zarzucano pani piękność, takie zarzuty znieść można łatwo, ale poważna krytyka wielką pani okazała zyczliwość.

— Niezupelnie. To prawda, że p. Sarcey nader pochlebnie w «Temps» ocenił mój talent, ale p. Baüer! aż gniewać się na niego nie mogę, tak obszedł się ze mną niemilosierdzie. Obrzączył się chyba musieli sędziowie, że pierwszą nagrodę dał istocie tak niezdarnej, nie umiejacej się nawet poruszać na scenie. A ani wiem, o co pan Baüer żał do mnie czuć może.

— A nie przeraża panią ta myśl, że napotykać pani co chwilę będzie na niechęć taką, na «żał, nie wiem za co», nieprzychylność tem większą, im więcej pracować pani będzie, by zdobyć sobie powodzenie. Z przycinkami złośliwymi do wdzięków i urody ostrzela się pani szybko, ale będą i inne, wobec których czuć się pani będzie bezbronna, samą wobec ligi niechętnych, czyhających na sposobność, by pani zaszkodzić.

— Myślałam o tem nieraz i kłamałabym, mówiąc, że myślałam bez trwogi. Przecież na przyszłość nie zapatruję się czarno. Ufam, że jakoś to pójdzie: co złośliwi zepsują, to praca naprawi. Przytem, czy mam się panu przyznać, co dodaje mi otuchy? Tę urodzoną, w kraju nie byłam nigdy, nie znam tam nikogo i nikt mnie tam nie zna; przecież i pan przyszedł dowiadywać się o mnie i pan nie byłś nawet pierwszym...

— A, już mnie ktoś uprzedził?

— Była już u mnie wczoraj pani K., po szczegóły dla polskich dzienników. Nie masz pan wyobrażenia, jak mnie to cieszy! Mam wrażenie, że interesują się tam odrobinię pocztakującą, że znajdują się tam ludzie, których nie znam, co życzliwie śledzić będą me postępy, zawsze z radością przyklasnąć gotowi, jeśli na poklask zasłużę. Może to złudzenie, ale złudzenie przyjemne, którego niech mi pan nie rozwiewa, bo dodaje mi energii i siły; nie czuję się samotną.

— Mam nadzieję, że da nam pani niejednokrotnie sposobność do oklasków—rzekłem na pożegnanie, dziękując i matce i córce za uprzejmą gotowość zaspokojenia mej dziennikarskiej ciekawości.

Wychodząc, spostrzegłem się, że nie zwrócił nawet uwagi na urządzenie mieszkania i wszystkie te drobne w niem szczegóły, które dają nam poznać gusta i upodobania ich właścicieli; pamiętam tylko, że mieszkanie urządzone skromnie, bez zbytku, ale dostatnio i gustownie. Nie moja to zresztą wina: notując rozmowę na miejscu, zbyt byłem zapatrzony—w papier.

Wierzbietą.

WYCHOWANKA.

POWIEŚĆ.

PRZEZ

7)

OSTOJĘ.

Dzień był pochmurny; w salonie, w gabinecie panował półmrok od ciężkich draperyj, zwieszających się u okien.

W drzwiach między salonem a jadalnią tapicer na drabince upinał portjere. Meble zsunięte na środek, okna pootwierane; froter wycierał suknem posadzkę.

Anna rozejrzała się po salonie; przez drzwi ujrzała gabinet męża zmieniony na *fumoir*: zastany nowym dywanem, przy ścianach dwie niskie otomany... Pośrodku na marmurowym stoliku kilka hjacyntów burakowego koloru!

Uśmiechnęła się złośliwie—to pomysł Bronki! szczyt wykwintnego gustu!

Już chciała zadzwonić na służącą i tę «ozdobę» wyrzucić do przedpokoju, gdy usłyszała dobitny głos Bronki, dającej rozkazy najętemu lokajowi...

— Zapóźno!... Wszystko już urządzone i postanowione podług ich gustu!

W buduarze wszystko zastała na miejscu, przymknęła drzwi za sobą, usiadła na krześle, w płaszczu, w kapeluszu, niezdeterminowana, co zrobi.

Na drugim piętrze, nad buduarem ktoś grał walca; lekka, elegancka zwrotka powtarzała się z małemi zmianami; wsłuchiwała się skwapliwie w pieszczotliwą muzykę.

— Dawno nie grałam!

Muzyka ją «demoralizowała». Mimowoli trafiała nieraz na melodie, która budziła w duszy czarodziejskie obrazy... zohydżając życie... Po takim upojeniu trudno było wracać do rzeczywistości! Pokusy, a raczej cienie pokus snuły się w wyobraźni; muzyka dawała chwile upojenia, nieszkodliwe napozór, ale strasznie niebezpieczne.

— Dawno nie grałam!—powtórzyła z żalem.

Miała żal do swej zbyt subtelnej natury! Gdyby mogła, zaśmiałyby się może ze swych uczuć wykwintnych wobec tych burakowych hjacyntów i kosztów szampana!

— Co ja mu powiem?

W buduarze miała kilka swoich sprzętów: biureczko, portret ojca, dwie piękne wazy do kwiatów; spoglądała na nie kolejno.

— Co ja mu powiem?

Biała się pokory i skruchy; po takich aktach zwykle w duszy jej powstawał akt silnego postanowienia i w dal szym ciągu panowała pozorna harmonja...

— Skoro już coś postanowił... zobowiązał się... to niewiele mamy sobie do powiedzenia!

Kubicki wpadł do przedpokoju, spostrzegł butelki szampana, stojące na kredensie w jadalni; zawołał na lokaja, żeby przyniósł lodu, sam miał je ustawić; tymczasem na chwilę chciał wpaść do żony, zajrzał do gabinetu: marmurowy stolik z hjacyntami mile wpadł mu w oko; nachylił się, powąchał, odstał do drzwi i raz jeszcze obrzucił wzrokiem «elegancką» całość.

W salonie wszystko gotowe; trochę ciemnowo, ale jak się zapala kandelabry, ustawione na kolumnach w kątach, będzie szyk, co się zowie!

Uchylił drzwi buduaru.

— Wróciłaś? dopiero teraz?

Chciał zdjąć płaszczyk, usunęła jego rękę...

Przysiadł naprzeciwko niej na krześle.

— Bronka złota dziewczyna! Zajęła się wszystkiem, żeby ciebie nie męczyć, i trzeba przyznać, że wywiązała się z zadania, jak należy! Ucałowałem ją za siebie i za ciebie, żonusi!

Zerwał się z miejsca, zrobił dwa kroki w tył, dwa naprzód... w buduarze nie było miejsca na zbyt zamazyste ruchy!

Rad był w duszy, że się tak gracko załatwił... Nie mówiąc o niczem, powiedział wszystko...

Miał do niej jeszcze jedną prośbę... malutką! Każda inna na jej miejscu rada byłaby, że jej taką myśl poda... Ona ma swoje skrupuły!

Chciał, żeby na dzisiejszy obiad zdjęła żalobę... Mogłaby wystąpić w czarnym aksamicie, z przypudrowanymi włosami... byłoby to elegancko i efektownie...

Podobną do niej złotowłosą piękność w czarnym aksamicie znał... to jest widywał często w teatrze... znana kokota, ale przytem najpiękniejsza kobieta w Warszawie.

— Zmęczyłaś się, żonusi—spytał pieszczotliwie. Nie chce ci się zdjąć płaszcza i kapelusza.

— Ja... Wychodzę.

— Jaki? teraz? mamy już tylko godzinę do obiadu!

Przypomniał sobie lód i szampan—chciał lecieć, wstrzymał się, żeby ją o zmianę w toalecie poprosić.

— Na obiedzie nie będę.

— Cha, cha! Oświadczenie, że nie mam żony, przyjąłem w pokorze, dziś może dowiem się, że w domu moim niema gospodyni!

Mówił spiesźnie, mając wciąż lód i szampan na myśli.

— Powiedziałam już, że na twoje projekty nie zgadzam się stanowczo. Przeshkodzić nie mogę, zrobisz, co zechcesz, ale ja ręki do tego nie przyłożę, jedź—ja... zostaję!

Stał przed nią z rękami w kieszeniach.

— Dlatego... że tam może mnie czekać zawód, bankructwo... niedola?...—spytał zdławionym głosem.

— Dlatego, żebyś pamiętał, że zarówno od niedoli, jak i od ryzykownego powodzenia chciałam cię powstrzymać... Zresztą... mówiliśmy już o tem nieraz!

— Czy ty wiesz, co mówisz?

— Skoro ty wiesz, co robisz i mówisz, dlaczegożbym ja własnych słów nie miała rozumieć?

— A jeżeli ja... nie ulękę się groźby i...

Wzruszyła ramionami; nie zanosilo się na akt skruchy i pokory, to podtrzymywało w niej spokój, który mu imponował trochę.

— ...I propozycje... przyjmę? To może stanowić o naszej przyszłości... Ja wyjadę... ale nie wiem, czy wrócę?

— Ja oczekiwać nie będę!

— Cha, cha!

Zatarł ręce, rzucił się, jak lew w klatce!

— Wiem... rozumiem!... Nie jestem tak ślepy, jak ci się zdaje! Wiedziałem o tem oddawna... Szanowałem mój dom... mój honor—chciałem zachować pozory!

— Nie pleć głupstw—przerwała mu groźnie. Honor swój ty sam tylko splamić możesz! I splamisz, gwałtownie dorabiając się milionów! Dlaczego nie chcesz uznać we mnie ludzkich, uczciwych uczuć, a śmiesz rzucać mi w twarz plugawę podejrzenia, jak ostatniej ładacznicy? Jedyny mój błąd—że zostałam twoją żoną. Kochać przestałam cię dawno, a teraz nie chcę już udawać, że ciebie szanuję!

Kubicki widział jej twarz zarumienioną, drżące nozdrza i wargi... słuchał przerażony, ale niezupełnie rozumiał. Spostrzegłszy, że chce odejść, schwycił za rękę.

— Zastanów się, co robisz? przecież ja... żadnych wymówek nie robię... Gdyby nawet coś podobnego w życiu zaszło... Ja... dla samego... skandalu... nie dopuściłbym. Pomyśl, co robisz?—szeptał jej nad uchem—za progiem mego mieszkania czeka cię skandal!...

Patrzył na nią, przerażony strasznym słowem.

— W twojem mieszkaniu czekają mnie stokroć gorsze rzeczy!

Wyszła, biegł za nią przez salon. W jadalni spostrzegł szampan na kredensie, a lodu ani śladu.

— Bronka, warjotka—krzyknął—gdzie lód! dla Boga... Wyście tu wszyscy powarjowali, a w końcu i ja głowę stracę.

Zatrzymał się w progu, schwycił obiema rękami za głowę.

Widział, jak żona otwierała drzwi w przedpokoju, wyszła na schody—patrzył za nią, ale ruszyć się z miejsca nie mógł. Lokaj przyniósł lód w miednicy. Bronka wniosła srebrną wanienkę...

— Lód trzeba porąbać—szepnął zbolalym głosem—któż takie bryły wkłada?...

DCN

MAURYCY MOCHNACKI

JAKO KRYTYK LITERATURY.

Mochnacki, ojciec naszej krytyki...

Z. Kaczkowski.

Od tych poetycko-filozoficznych spekulacji przechodzi następnie krytyk do ścisłych umiejętności przyrodniczych, owianych już pojmovaną w sposób powyższy filozofją natury i cytuje *«Handbuch der Geognosie»* Szuberta, oraz tegoż autora: *«Ansichten von der Nachseite der Naturwissenschaft»*. W dziełach tych wskazany jest, o ile to było naówczas możliwem, ścisły związek, zachodzący między światem nieorganicznym i organicznym i przejście stopniowe jednego w drugi. Natura martwa zmierza w ten sposób «do myśli i rozumienia». Kwestja przejścia natury nieorganicznej w organiczną, w drodze samorodztwa, jest i dla nauki dzisiejszej tajemnicą, lubo sama zasada, sam fakt tej przemiany jest jednym z dogmatów nauki dzisiejszej, w który się wierzy bez zastrzeżeń. Filozofja natury nie stawiała tego faktu tak konkretnie, lubo w przemianę tę również wierzyła; podpatrywała przytem analogje, podobieństwa między jednym światem a drugim. W odłamie np. blaszkowym metalów widziała zapowiedź liści i kwiatów, a Szubert, rozpatrując skład granitu, widział w nim już zapowiedź istot organicznych, co ziemia zdawała się również przeczuwać «telurycznym niejako in-

stynkiem». Czyż wreszcie składniki istot organicznych i nieorganicznych nie są jedne i te same? pytano; czyż ciepło nie ożywia jednych i drugich? To pokrewieństwo nie jest bez znaczenia. «Niechaj, jak kto chce, tę myśl, która nas tak daleko uniosła, rozumie, powiada Mochnacki; wierzyłem i wierzyć będę w podziemną astrologję, w związki czarnoksiężkie moralne i chemiczne, w powinowactwo, żadną mocą nierozzerwane, natury anorganicznej z organiczną, w związki i powinowactwa kamieni i metalów z istotami rozmyślającymi, a raczej dumającymi». Dlaczego, pyta dalej, każda dzika okolica ciągnie nas taką ponętą ku sobie? Odnajdujemy tu bowiem świat nam pokrewny i blizki, symbolikę niejako wszystkiego, co dalej natura stworzyła, bądź w istotach żyjących, bądź w dziełach rąk i myśli ludzkich. Już w starożytności, powiada krytyk, utrzymywało się mniemanie, że kamienie silny wpływ wywierają, że między minerałami a duchem ludzkim rzeczywiście blizkie zachodzą stosunki, co wskazuje, mówiąc nawiasem, «metaloterapia» dzisiejsza i zwyczaj amuletów na Wschodzie. Mochnacki powołuje się na dzieło doktora Knera: «Jasnowidząca z Prevost», które wyszło podówczas w polskim przekładzie i głośnem było w całej Europie. Jasnowidząca owa była ciekawym okazem mało zbadanych wówczas objawów magnetyzmu i hipnotyzmu. Dr. Kerner, który ją szczegółowo obserwował i opisał, zwracał, między innemi, uwagę na potężny wpływ, jaki na jego pacjentkę wywierały różne minerały i metale, a także niektóre rośliny, jak np. wawrzyn, który ją wprowadzał w stan odurzenia; o tej jego własności wiedzieli już wieszczki delfickie, skoro potrzasały gałązkami lauru, siadając na swym trójnogu.

Dlatego teraz, pyta Mochnacki, kamienie na ludzi zdrowych nie działają w ten sposób? Dlaczego stan chorobliwy, zwany jasnowidzeniem, wznawia te, jak się zdaje, rozerwane tylko stosunki natury anorganicznej z człowiekiem? Czy zatarła się ta własność początkowa kamieni i metalów? czy też my sami podpadliśmy takiej zmianie we względzie naszej fizycznej i moralnej natury, że teraz tylko najstraszliwsze trucizny mineralne i roślinne działać na nas mogą? A gdzież się, zapytuje dalej krytyk, moc słowa podziela, kiedy, jak mówią starożytne podania, niemym rozkazywaliśmy istotom? Gdzie się podziela owa pierwotna dzielność woli ludzkiej, którą niegdyś bez mowy, bez dźwięku, podbijaliśmy pod posłuszeństwo swoje najpotężniejsze moce natury? Kiedy wiara sama, jak mówi Pismo, przenosiła kamienie...

Tak, zaiste, powiada krytyk, przedział między nami a ludźmi starożytności jest wielki. Głos utracił dawną siłę, myśl zemdlą, a słowo przestało być cudotwórczem. Mochnacki powtarza więc za Kernerem, że, coraz bardziej odstępując od natury, wyszliśmy z powinowactwa, jakie niegdyś łączyło ściślejszym związkiem człowieka z innemi jestestwami organicznymi i nieorganicznymi. Przez magnetyzm, lub, dodać dziś możemy, przez «medjumizm» te rozerwane związki znowu się u niektórych osób odradzają. I w rzeczy samej, ku temu przyszło, powiada Mochnacki, że te osoby więcej widzą we śnie, niżli my na jawie... Ze teraz rozporządzamy siłami natury, ciągnie dalej krytyk, w celach gospodarczych, nie to nas nie zbliżyło do natury. Owszem, zdaje się, jakby tem mocniej przeciwko nam się obwarowała... Za odstąpieniem od przyrodzenia wygasł instynkt ze wszystkimi swemi cudownymi przymiotami; słabnie władza, niegdyś tak dzielna, przeczuwania, przenikania natury i zgadywania nawet jej zamiarów. Znikły cudowne dary wielu ludzi; szukać ich teraz trzeba po za granicą dzisiejszej kultury, między dzikimi, lub w stanie nieuleczalnej niemocy. Dzisiejsza cywilizacja, powiada krytyk, coraz usilniej, pod czcym pozorem mistycyzmu i zabobonów, zaciera lub zatarła wszystkie wrodzone zdolności pojmovania natury bez doświadczeń i sztucznych aparatów, toż rozkazywania jej najmocniejszym siłom samem chęciem lub poskramiania takowych niechęciami. Owe pierwotne związki ludzi z naturą zastępuje teraz nauka, która jednak nauką nie jest... «Zdaje się, konkluduje krytyk, że życie wszystkich wogóle stworzeń zaczyna ustawać, a pole naszych empirycznych wiadomości jest nakształt ogrodu, zasianego pożytecznymi warzywami; piękniejsze, wspanialsze kwiaty w tym kuchennym ogrodzie zdają się być z obcego przeniesione nieba. Licho się też krzewia»...

Refleksja, która tak silnie wydzieliła następnie i oddzieliła człowieka od natury, występuje stopniowo. «Patrzmy się na dzieci, mówi Mochnacki, nie nie wiedzące o so-

bie, kiedy jeszcze żadna podnieta zatajonej iskry w nich nie roznieciła i żadna refleksja nie wniosła rozerwania, niepokoju do ich niewinnego, błogosławnego jestestwa. Czyż wtenczas nie są naksztalt roślin lub drzew, których obraz w wodzie się maluje? Enigmatyczne, dziwne stworzenia! Przedmioty naokoło siebie w zamieszaniu, w wątpliwym postrzegają się świetle... Nie rozróżniają, lecz i nie rozrywają tego, co na jedności zależy. Wielkie też masy o najprostszych widzą zarysach i choć samych siebie nie pojmują, po wielokroć przecie w rzeczach bardzo trudnych, zakrytych i napozór niedostępnych ich pojęciu, z podziwieniem naszym, dalej przenikają, jak ludzie, stare lata mający, żartkiego dowcipu i bystrego rozumu. Ścisłym związkiem, niżeli my, połączone z całą naturą, zostają pod ową porę w zgodzie wszystko ogarniającej wszechrzeczy; ku czemu nikt potem nie przyjdzie ani usilną chęcią, ani biegłością w nauce, ani wiadomością rzeczy przykrych, ani tęsknicą.

Podobnie i ludy w swych czasach niemowlęstwa. «Pierwszy człowiek, powiada krytyk, jak wszystko żyjące, z łona natury jeszcze nie wyłoniony, spał snem twardym we śnie niewypowiedzianego szczęścia. Powoli, zaczął się budzić z tego snu na jawie i wychodzić duszą, myślą z wszechrzeczy ogółu. Nakoniec został szczegółem, istotą rozumną, jednostką dumającą!... Cóż go dotąd zaszczycza po tylu wiekach obłędnej kolei? Co jest w nim najpiękniejszego?—zapytuje krytyk. Oto tęsknica na duszy i boleść na sercu po stracie nieskazitelnego mienia. Oto chęć wyjścia tą samą promienną myślą z ciasnego koła, z obrotu jednostki, egoizmu, samolubstwa — chęć rozszerzenia się, rozprzestrzenienia się miłością płomienistą, wszystko obejmującą, od końca do końca, we wszechrzeczy jestestwa, w nierozdzielny cały natury porządku, w tej harmonii, tej cudotwornej tonice całego świata... Jest, powiada krytyk, prawda, zapisana jasnymi i bardzo czytelnymi głoskami w naszym sercu, że kiedyś innymi byliśmy. Myśl, że kiedyś, w początkach świata, człowiek był inny, pojętniejszy, szczęśliwszy, choć tego nie wiedział; myśl tak zwanego złotego wieku, myśl raju, myśl błogich chwil bliższego z naturą powinowactwa, ścisłego związku ze Stworzycielem nieba i ziemi; myśl ta, lub raczej to, jako mgła snujące się, dalekie wspomnienie tkwi pod rozlicznymi postaciami w każdym systemie poetyckim, w każdym układzie pojęć religijnych, w każdym porządku filozoficznych wyobrażeń ledwo nie wszystkich ludów starożytnych».

«To pierwszy okres. Dalej, powiada krytyk, tkwi myśl późniejszej, nigdy nie wybadanej rewolucji w moralnej naturze człowieka, kiedy za wiadomością złego i dobrego, a zatem przez rozróżnienie jednego od drugiego, poszło zburzenie owej jedności z naturą i w umyśle ludzkim zakłócenie zgody w pojęciu o prawdzie i szczęściu; rewolucji, która, wyrwawszy człowieka ze wszechrzeczy związku nierozdzielnego, uczyniła go z samym sobą sprzecznym, niezgodnym, nie teraz nie pojmującym bezpośrednio dlatego, że pierwaj siebie pojąć musi, żeby pojął cobyż innego—myśl ta poważna, stara jak świat, wypełnia historję tylu rozsianych po ziemi plemion, jest treścią, osnową jej dziejów».

«To drugi okres, mówi krytyk, i właściwy początek historii, która zaczyna się od rozdwojenia, a raczej rozstrojenia wewnątrz nas rozdźwięku. Nie bez głębokiego w tę rzecz wejrzenia, powiedział ktoś, dodaje Mochnacki, iż w tem, że rozumować i myśleć możemy, najoczywistszy dowód naszego zboczenia, upadku... W okresie trzecim dąży człowiek do odzyskania owego pierwotnego stanu, bez zatracenia świadomości, tak, ażeby, jak powiada Pismo, «gołębią prostotę z węzową łączył chytrnością». Myśl Opatrzności, prowadzącej człowieka ku temu wielkiemu, a dalekiemu jeszcze celowi, jest, powiada krytyk, myślą największych filozofów i historyków teraźniejszego wieku». Jest to ów powrót do stanu natury, do pierwotnego ustroju rodów, o czem marzył Morgan, idea nadejścia królestwa Bożego na ziemię, zaprowadzenia zgody, sprawiedliwości i świadomości między ludźmi...

Zawsze jednak, konkluduje Mochnacki, natura cała w człowieku przychodzi stopniowo do poznania, do świadomości. Na początku w dziejach ludzkich postrzegamy spólistnienie we wszechrzeczy jestestwie i życiu wszystkich razem stworzeń. To harmonia światów Platona, rajskie mienie, bez wiedzy i uznania, w powszechnej tonice i zgodzie. Potem czasy rozdwojenia, dualizmu, indywiduizmu i egoizmu; dążymy zaś napowrót ku zgodzie

i wspólności powszechnej z naturą i wśród ludzi. Cel historii taki, powiada Mochnacki: «Bądźmy, jako dzieci, ale w umie, rozumie, w uznaniu siebie samych w jestestwie naszym».

«Te trzy rozległe pojęcia, kończy krytyk: pierwotnej wielkości, odwrotu opacznej woli i odzyskania straconego raju są nicią i wątkiem historii—odmotaniem wszystkich zagadek».

Edward Przewoński.

LISTKI WARSZAWSKIE.

[Konkurs mechaniczny «Petit Journala»—I—«fakty społeczne», robione przez nasze pisma. O cholerycznych i o tem: jak trzeba kochać i szanować wszelkich członków komitetu sanitarnego].

Jaką rolę społeczną może odegrać dziennik, jeżeli posiada rozum, no — i licznych prenumeratorów, dowiódł tego «Petit Journal» paryzki.

Pismo to w roku zeszłym wywołało wyścig pieszy. Sprawa, sama przez się, niewielka. W każdym razie przekonała ludzi, wystrzegających się ruchu, jak trucizny, że — człowiek może, jednym ciągiem, przejść parę — czy kilkaset wiorst pieszo, bez narażenia się, owszem z pożytkiem dla zdrowia.

Widząc, że udala się zabawa, «Petit Journal» pomyślał o rzeczy poważnej i ogłosił konkurs... Zgadnij pan, na co?

— Nie potrzebuję zgadywać, bom czytał—mówi pan. Był to konkurs na wynalezienie najlepszego motoru, któryby ciągnął powozy, wozy i bryczki po zwykłej drodze.

(Wyraz: «zwykła droga» nie oznacza tej piaszczystej ścieżyny, jaka łączy np. przystanek Chotomów ze stacją Jabłonna. Ścieżka ta bowiem ze względu na głębokość piasków jest—drogą nadzwyczajną. Takich zaś «arteryj komunikacyjnych» znajduje się pełno w naszym kraju).

— Motor, ciągnący wozy, na zwykłych drogach!... Czy pan dobrodziej pojmujesz całą doniosłość podobnego wynalazku?...

— Pojmuję! — przerywa czytelnik. A najprzód, podobny motor nie będzie wynalazkiem «nowym», ludzie bowiem już od kilkudziesięciu lat nie tylko myśleli o nim, ale nawet budowali. Wszystkie te jednak motory były za ciężkie i na zwyczajnych drogach łatwo psuły się, z powodu wstrząśnień.

Niemniej jednak — mówi wciąż czytelnik — motor taki byłby bardzo użytecznym. Zamiast owsa i siana, jadłoby naftę i węgiel, co jest tańsze. Nie potrzebowałby furmana, nie stawałby do konskiego popasu, obywatelby się bez weterynarzy, nie lękałby się: zółzów, ochwatu, nosaczyny, koleru i t. d. Nareszcie nie uderzałby kopytami i nie ponosiłby kiepskich jeźdźców.

To powiedział czytelnik.

Z wielkim smutkiem widzę, że od pewnego czasu czytelnicy umieją daleko więcej, aniżeli my, ich «przewodnicy» dziennikarscy. I, jeżeli tak dalej pójdzie, doczekamy epoki, że nasi czytelnicy sami zaczną pisać gazety, a my, za karę dotychczasowych grzechów, będziemy je musieli czytać, ba! i jeszcze opłacać prenumeratę...

To zrobił paryzki «Petit Journal». Na jego wezwanie (na parę set tysięcy czytelników), stanęło na placu popisowym 26 motorów, opalanych węglem lub naftą, albo też poruszanych elektrycznością.

Podobno na widok tych potworów, ujeżdżających po 18 wiorst na godzinę, konie eugowe dostawały migreny i spazmów. Ale za to konie dorożkarskie, chłopskie i żydowskie podnosiły oczy do nieba i wdychały:

— Dzięki Bogu! nie będziemy już pracować głodne i zziębnięte... Nie będziemy otrzymywać plag za pomocą batów i drągów... Nie będziemy ślepnąć w ciemnych stajniach i na zranionym grzbiecie nosić chomąt...

— Wzamian za to, pójdziecie do jatki—rzekł im jakiś znawca serc ludzkich.

Czy zostanie kiedy wynaleziony motor, któryby zastąpił konia i to nie tylko na dobrych szosach, ale jeszcze na drogach bocznych, polach i ścierniskach? Czas pokaże.

W każdym razie «Petit Journal» ma zasługę, że poruszył tę sprawę, a może nawet i popchnął ją naprzód.

Jak to już nieraz miałem honor oświadczać, jeżeli wygram wielki los, kupię premjówkę i wygram 200,000 rs., a wówczas... założę własną gazetę.

Pierwszym artykułem wstępnym, jaki tam pomieszczę, będzie list otwarty do «Panów majstrów, czeladzi, handlujących, kucharek, wyrobników i t. d.».

Mości panowie i panie ze stanu pracującego!

Wiecie o tem, że zawsze dbałem o wasze dobro i jak własnego oka strzegłem was od krzywdy, choć nie miałem z tego ani grosza «profitu», a bardzo często wiele nieprzyjemności.

Z tych powodów zasługuję chyba na wiarę u wszelkiego człowieka uboższego i ciężko pracującego, jeżeli taki czytać będzie niniejszą gazetę.

które w tych muzycznych i poetyckich igrzyskach czynnego udziału nie biorą: tak np. książę Walji otrzymał honorowe dostojęństwo z tytułem «Edwarda-księcia», żonę zaś jego nazwano «Rozkoszą Brytanji». Uwiadomiono ich jednak, że nie zostali bardami pierwszego rzędu, lecz tylko owatami.

Gdy się obejmie okiem ten uroczy krajobraz, te tłumy pstrokate w narodowych strojach, te długie korowody bardów w tradycyjalnych opończach i wieńcach z dębowego liścia, te chóry kobiece, zawodzące melodyjne pieśni, te pełne zapалу przemowy, pojmuje się ogólny nastrój podniosły, który jednoczy wtedy serca i umysły wszystkich przytomnych. Gdy przed paru laty bardowie tutaj w Londynie swój «Eistedfod» obchodzili, było widoczne, że na stołecznym prozaicznym gruncie kwiat ten górski przyjać się nie może i jego anachronizm nie sympatję ale raczej zdumienie wywołał; tam na miejscu posiada wszystkie pierwiastki żywotności.

Od czasu jak wicehr. M. de Vogüé odsłonił przed Francją piękności ruskiego romansu, i Anglicy czytać i tłómaczyć zaczęli beletrystyczne utwory ruskie. Tołstoj, Turgeniew i Dostojewski zdobyli już sobie w Anglii popularność i nie jednego, ale kilku naraz znaleźli tłómaczy. Do ich szeregu przybyło teraz nowe pióro. Mówimy o pannie Lenie Milman, która mimo swej młodości posiada gruntownie wszystkie języki europejskie. Świeżo ogłosiła tłómaczenie «Biednych ludzi» Dostojewskiego i kilku poetycznych noweli Turgeniewa. Obecnie od ruskiej przechodzi do polskiej beletrystyki, i jak nam wiadomo, niedługo jeden z miesięczników londyńskich ogłosi jej tłómaczenie «Pójdźmy za Nim!» H. Sienkiewicza.

Zygmunt.

PRACZKA KSIĘŻNĄ

(Madame Sans Gêne).

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

IX.

Posel księcia Brunświckiego.

W wielkiej sali ratusza werduńskiego, przy blasku kinkietów, członkowie okręgu i obywatele miejscy zgromadzili się licznie. Komendant inżynierji, Bellemond, i gubernator miasta był obecny na tych naradach.

Prezydent Ternaux otworzył sesję, a syndyk Gossin przedstawił całe położenie. Książę Brunświcki obozował u bram miasta. Czy należało je otworzyć i ogłosić naczelnego wodza cesarskiego oswobodzicielem, czy też trzeba podnieść mosty zwodzone i odpowiedzieć ogniem z dział na wezwanie poddania się? Już samo stawianie takiej kwestji było bezwstydem.

— Panowie—rzekł syndyk głosem płaczącym—serce nam się kraje na myśl nieszczęść, jakie mogą spaść na Verdun obleżony. Panowie! opór jest szaleństwem wobec nieprzyjaciela dziesięć razy silniejszego. Pytam panów, czy przyjmiecie osobę, przyslaną tutaj w celu pertraktacji?

Mówiąc to, prezydent spojrzął po zgromadzeniu, z którego wiele głosów się rozległo:

— Tak! tak! przyjmiemy.

— Każe więc wprowadzić wzmiankowaną osobę—rzekł prezydent.

Wszystkich oczy zwróciły się ku drzwiom gabinetu prezydenta. Gdy się otworzyły, ujrano młodego człowieka, ubranego po cywilnemu. Był on bardzo blady i miał rękę na temblaku. Wyglądał, jakby niedawno wstał po długiej chorobie.

— Pan hrabia de Neipperg, adjutant generała Clerfayt, naczelnego wodza armji austriackiej!—zawołał prezydent, przedstawiając pełnomocnika księcia Brunświckiego.

W rzeczy samej, był to ten sam młody Austriak, którego uratowała Katarzyna Sans-Gêne, rankiem d. 10 sierpnia. Zaledwie rany mu się podgoiły nieco dzięki staraniom pocziwej Katarzyny, wymknął się z Paryża i dostał się do kwatery głównej austriackiej. Choć chory

jeszcze, jednakże nie chciał służby opuszczać. Myśl o Blance de Laveline więcej niż rany sprawiała mu cierpienie. Potrzebował zapomnieć o tem wszystkim, a takie zapomnienie mogła mu dać tylko wojna. Jenerał Clerfayt, znając dzielność i zdolność Neipperga, pomieścił go w swym sztabie. Ponieważ młody człowiek znał doskonale język francuzki, więc jenerał wybrał go na posła do władz i znakomitości werduńskich, z propozycją poddania się.

Młody poseł, pokłoniwszy się zgromadzeniu, przedstawił warunki księcia Brunświckiego: zawierały się one w poddaniu miasta i cytadeli w ciągu 24 godzin, pod groźbą bombardowania miasta, a po szturmie—oddania osób i majątku mieszkańców na pastwę rozwścieżonego zoldactwa.

Te okrutne warunki przyjęte zostały ponurem milczeniem. Jakkolwiek ci bogaci mieszczuchy uważali się za rojalistów i bardzo dbali o swe majątki, jednakże nie mogli słyszeć bez buntu w sercu tej zuchwałej i obrażającej groźby. Wielu z tych tchórzów z radością usłyszałoby dzielną protestację choćby tylko dla formy, ale nikt się nie odezwał, nikt nie śmiał ścierać na Verdun gniewu Niemców. Neipperg stał nieruchomy, z oczami spuszczone. W duszy oburzał się na bezwstyd tych kupców, którzy przekładali hańbę i rozbiór swej ojczyzny, niż to, żeby ich domy uciepieć miały od kilku pocisków. I myślał sobie, że nie są to już Francuzi z d. 10 sierpnia, z którymi walczył, a którzy tak wściekle ruszyli do szturmowania pałacu Tuilleryjskiego. Czuł potrzebę wyjścia ztąd, odetchnięcia, odwrócenia oczów od tej podłości zbiorowej. Wstał więc i rzekł chłodno:

— Słyszeliście panowie żądania wodza naczelnego, cóż mam odpowiedzieć księciu Brunświckiemu?

I czekał bledszy, niż kiedy tu wszedł, stojąc z ręką, wspartą o poręcz krzesła. Wśród ciszy ogólnej odezwał się głos:

— Czy nie dobrzeby było, panowie, żeby, uznając w zupełności uczucia ludzkie, jakie kierują jego książęcą mocią księciem Brunświckim, odłożyć odpowiedź na kilka dni... choćby tylko dlatego, by artylerja księcia miała przyjemność wrzucenia do naszego miasta kilku pocisków...

Mówił to Lowendaal. Neipperg poznał swego rywala, i uczył, jak mu krew falą uderza do głowy. Ale się powstrzymał, był posłem, miał spełnić zlecenie, nie należał do siebie. Lecz przez głowę przebiegła mu myśl, że skoro baron znajduje się w Verdun, to i Blanka de Laveline musi tu być także. Ale gdzie ją spotkać, gdzie znaleźć, gdzie z nią mówić? Trzeba więc było czekać. Dość żywy szmer powitał słowa Lowendaala.

— Czego on się tu miesza, ten dzierzawca jeneralny?—szepotali do siebie mieszczuchy. Czy ma tu dom, warsztat, sklep w mieście? Czy poniesie jaką stratę? Skoro opór jest niepodobny, to na co zabijać ludzi i wystawiać posesje miejskie na ogień artylerji?

— Mieszkańcy nasi są rozsądni i lękają się okropności obleżenia—odezwał się prezydent—propozycja pana barona de Lowendaal spodoba się tylko motłochowi, tym wszystkim zresztą, którzy nic nie mają. Wprawdzie opuścili oni już miasto, udali się w kierunku Thionvillu, i tam podobno spotkali niejakiego Billaud-Varennes, takiego samego paliwodę, jak i oni, który ma ich poprowadzić w ogień. Mam nadzieję, że ich więcej nie ujrzymy w Verdunie. Proszę panów, czy macie ochotę naśladować tych tam panów? czy chcecie, by do was strzelano kartaczami?

— Nie! nie! nie chcemy bombardowania! Podpiszmy zaraz!—rozległy się głosy bardzo liczne.

I wielu, chwytając za pióro, otoczyło prezydenta, nalegając nań, by pozwolił im podpisać warunki kapitulacji, przygotowane wcześniej na wiadomość o przybyciu posła austriackiego. Neipperg w milczeniu przypatrywał się temu zgromadzeniu zrazu spokojnemu, a które teraz przybierało charakter wzburzenia powszechnego. Baron de Lowendaal usiadł i rzekł:

— Przypuśćmy, że ja nic nie powiedziałem!—rzekł nieco zmieszany.

Już prezydent wziął pióro i szukał miejsca odpowiedniego na podpisanie konwencji, gdy nagle rozległ się oddalony huk strzałów i odgłosów bębnow, a pod oknami ratusza zagrzmiał śpiew: «Ça ira!»

X.

Przysięga Beaurepaire'a.

Wszyscy się zerwali na równe nogi, wielu pobiegło do okien. Miasto było uiluminowane, jak w święto. Na placu gorzały pochodnie, kobiety i dzieci klaskały w ręce i tworzyły koło fantastyczne w tej purpurze ognia. Ochotnicy loarscy śpiewali swoje «*Ça ira!*» W tłumie nie było wielu mężczyzn, a ci którzy byli, trzymali się zdaleka. Syndyk zwrócił na to uwagę prezydenta.

— Przekleci ochotnicy! czego oni tak krzyczą! — westchnął p. Ternaux.

A na to Gossin, poruszając ramionami, odrzekł:

— Cierpliwości! księżę Brunświcki uwolni nas od nich wkrótce. Byle tylko te wściekłe diabły nie ściągnęły na nas bombardowania.

W tejże chwili różowy blask przebiegł przestrzeń i jakieś ciało gorejące spadło na jeden z domów na rogu placu, a współcześnie silny huk wstrząsnął oknami ratusza.

— Masz tobie! przewidziałem to — zawołał syndyk — oto, co nam sprowadzili te lotry. Prusacy strzelają rozpalonemi kulami na nasze domy. Masz bombardowanie, któregoś chciał, panie baronie — dodał zwracając się do Lowendaala.

Ale dzierżawca jeneralny zniknął. Neipperg zniecierpliwiony, przypuszczając, że Lowendaal poszedł do Blanki de Laveline, chciał iść za nim.

— Nie mam tu już nic do roboty, panowie — rzekł kłaniając się. Armaty poczęły mówić, ja więc milczeć muszę. Powracam do kwatery głównej. Odpowiedź moja niosą w tej chwili wasze kule.

— Panie hrabio — poczał błagać prezydent — zostań pan! To nieporozumienie, wszystko się wyjaśni i ułoży.

— Nie widzę wcale, jakim sposobem — odrzekł, uśmiechając się Neipperg. Słuchaj pan, działa z szanów waszych dają odpowiedź naszym móżdżkom. Bębny biją na ulicach, i zdaje mi się, że już przychodzą aż tutaj do ratusza szukać posiłków dla obsadzenia wałów i obsługi przy działach!

W rzeczy samej na schodach ratusza rozlegał się odgłos bicia w bębny i liczne kroki dały się słyszeć. O posadzkę grzmiały uderzenia kolb karabinowych.

— Ośmielają się tu przychodzić! — zawołał syndyk oburzony. Panie komendancie, prędko, podpisz rozkaz, ażeby bębny umilkły i niech ludzie idą do koszar! — dodał, zwracając się do p. Bellemond, naczelnika inżynierji i artylerji.

— Tak, panie syndyku — odrzekł oficer — wydam taki rozkaz. Za kwadrans spokój panować będzie w Verdun...

— Za kwadrans Verdun będzie w płomieniach, a my śpiewać będziemy «*Marsyljanke*» przy blasku granatów! — zawołał jakiś głos silny za nimi.

Drzwi, pchnięte mocno, roztworzyły się i Beaurepaire w towarzystwie Lefebvra, otoczony żołnierzami 13 pułku piechoty i ochotnikami Loary, zjawił się straszny, jak bóg wojny, przed tymi mieszczuchami przerażonymi. Prezydent usiłował przybrać powagę:

— Kto pana, komendancie, upoważnił do przerwania narad municypalności i obywateli tu zgromadzonych? — zawołał głosem nieco drżącym.

— Obiega pogłoska — odrzekł Beaurepaire spokojnie — że przygotowujecie tutaj haniebną zdradę i mówicie o poddaniu miasta. Czy to prawda, obywatelu?

— Nie jesteśmy obowiązani zdawać panu, panie komendancie, sprawy z decyzji naszych! Racz pan się cofnąć ze swymi żołnierzami i wstrzymać ogień, który kazałeś rozpocząć bez naradzenia się wprzód z radą obrońcy! — rzekł surowo prezydent, czując, że znajdzie w obecnych współobywatelach poparcie.

Beaurepaire pomyślał chwilę, potem, zdejmując kapelusz, rzekł tonem, pełnym uszanowania:

— Panowie, to prawda, że nie czekałem na decyzję rady obrończej i rozpocząłem ogień do prusaków, którzy się zbliżali do bram miasta, oczekując na znak, jaki, zdaje się, miano im ztąd dać. Zabarykadowałem bramy. Mój dzielny przyjaciel Lefebvre, którego tu widzicie, umieścił swych wołyżerów po obu stronach palisady i nieprzyjaciel się zatrzymał. Współcześnie, nie chcąc, by zbliżka się przypatrywał temu, co my robimy na szanach, posłałem kilka granatów, które zmusiły do odwrotu oddziały austriaków, gwałtownie posuwający się naprzód. Przyznaję się, że nie pomyślałem wśród tego wszystkiego o tem, by zasięgnąć u panów porady.

— I źle zrobiłeś, komendancie! — rzekł naczelnik inżynierji, Bellemond.

Beaurepaire włożył na głowę kapelusz i zawołał:

— Kolego, to już mnie dotyczy, odpowiem za to, jeżeli trzeba będzie, przed reprezentantami narodu, którzy lada chwila tu przybędą. Szanuję gminę verduńską i jej urzędników municypalnych, nie wątpię, że są patriotami, gotowymi do wszelkich ofiar, słuchać będą ich rozkazów we wszystkim, co się dotyczy służby wewnętrznej i policyjnej... znam obowiązki żołnierza względem mandatarjuszów narodu, ale co do mego rzemiosła wojennego i pocisków, posłanych prusakom, pozwolisz, kolego, że będę działał, jak uznam za stosowne. Racz sobie to wziąć na uwagę, jestem tu równym ci stopniem i powinniśmy razem iść, by odeprzeć wroga i ocalić miasto!

Te energiczne słowa, wypowiedziane głosem męskim, zrobiły silne wrażenie na naczelniku inżynierji, człowieku odważnym, gdyby go nie krępował wpływ prezydenta i syndyka.

— Jednakże — szepnął — rada obrończa istnieje i powinienś pan być zasięgnąć jej zdania przed rozpoczęciem bitwy!

— Gdy nieprzyjaciel jest u bram, rada nie mogła wydać innego rozkazu dowódcy, jak zagrozenia wrogowi drogi i rozpoczęcia ognia. Tak też zrobiłem, kolego, tak samo, jak gdybym był zasięgnął rady, której pan przewodniczysz. Może tylko zawczasem zacząłem ogień, ale brakowało amunicji... ach, słuchajcie, zaczyna być gorąco!

Gwałtowny huk rozległ się w tej chwili w kierunku bramy św. Wiktora. Zgromadzeni zadrżeli, wielu poczęło się wymykać, niespokojni o swe domy, gdyż na tę szaloną kononadę prusacy i austriacy zaczęli zapewne odpowiadać gradem pocisków.

— Do licha! to dzielny człowiek! — rzekł do siebie Neipperg, patrząc na otwartą twarz Beaurepaire'a. Jego widok pociesza duszę po tem haniebnem zachowaniu się rady municypalnej.

I zbliżywszy się do niego, rzekł grzecznie:

— Komendancie, muszę panu powiedzieć, kto jestem. Hrabia Neipperg, adjutant jenerała Clerfayt.

— Po cywilnemu? — zapytał Beaurepaire, poglądając z nieufnością na tego, który mu się przedstawił.

— Nie przyszedłem tu jako parlamentarzysta, ale wysłany zostałem poprostu do municypalności Verdunu i do rady obrończej, dla złożenia urzędowej odezwę naczelnego wodza.

— Zapewne wezwania o poddanie się?

— Tak.

— I co panu tu odpowiedziano?

Mówiąc to Beaurepaire spojrzał groźnie na zebranych, którzy spuścili oczy i odwrócili głowy. Prokurator Gossin szepnął do prezydenta:

— Jeżeli ten poseł Brunświka powie wszystko, to ten kogut Beaurepaire gotów nas rozstrzelać!

— To bardzo jest możliwe, panie Gossin! — odrzekł smutnie prezydent.

Ale Neipperg odrzekł:

— Nie miałem czasu usłyszenia zdania tych panów. Pan jeden możesz tylko dać odpowiedź naczelnemu wodzowi!

Ta otwartość podobała się Beaurepaire'owi, który odezwał się:

— A więc misja pańska jest skończona. Pozwolisz pan, że go odprowadzę sam aż do waszych placówek?

— Jestem na rozkazy pańskie!

Beaurepaire przed opuszczeniem sali zwrócił się po raz ostatni do prezydenta i syndyka:

— Panowie, przyrzekłem tym żołnierzom, że się zażrębię raczej wraz z nimi w gruzach Verdunu, niż go poddam. Sądzę, że podzielacie me przekonanie?

— Ależ komendancie... a jeżeli miasto chce się poddać? Jeżeli mieszkańcy nie pozwolą, by ich zbombardowano? Cóż pan wtedy zrobisz? Czy wbrew woli ludu będziesz dalej strzelał? No, coż pan zrobisz? czekamy na odpowiedź — rzekł prezydent.

Beaurepaire pomyślał chwilę, wreszcie wybuchnął:

— Jeżeli mnie zmusicie do poddania miasta, to wprzód, nim ulegnę tej hańbie, łeb sobie roztrzaskam. Przyśiągnę, że będę bronił Verdunu do ostatniego tchnienia!

Ruszył ku drzwiom, ale zaraz zawrócił i uderzając pięścią w stół, zawołał:

— Tak, do ostatniego technienia! do ostatniego technienia!

Wyszedł wraz z Neippergiem, zostawiając zebranych pod wrażeniem grozy i zdumienia.

— Zabije się! to jest najlepszym, co mógłby zrobić — szepnął Lowendaal, który właśnie wsunął się pocichutku do sali radnej.

Poczęto mu zadawać pytania, co się dzieje w mieście?

— A cóż, strzelają do siebie — odrzekł z ironją. Ochotnicy biegną na wały, jak szaleni. Widziałem już kilku ranionych. Ach, ci piechury 13 pułku! jest tam między nimi rodzaj diabła w spódnicy, zona kapitana Lefebvra, jak mi powiedziano, wiwandjerka, która się kręci, przynosi amunicję, ciągnie armaty, wyrwa lonty gorzące z pocisków pruskich... Zdaje mi się nawet, że zbiera karabiny poległych wołyżerów i strzela, zupełnie jak mężczyzna. Na szczęście żołnierze nie są tak waleczni, jak ta amazonka, bo inaczej, to austriacy nigdyby tu nie weszli.

— Masz więc jeszcze nadzieję, baronie? — spytał prezydent.

— Oczywiście. To bombardowanie było potrzebne... mieszkańcy nie byli dostatecznie oburzeni. Mój sługa, Leonard, napróżno pił z rzemieślnikami, mieszczuchami i opowiadał im tysiące okropności, zgodnie z memi instrukcjami; nie chcieli przystać na kapitulację. Jutro rano wszyscy jej domagać się będą!

— Wzbudzasz w nas zaufanie!

— Powtarzam ci, panie prezydencie, że zmuszą cię do podpisania kapitulacji!

— Bóg by to dał! — westchnął prezydent. Ale, patrzcie! poseł Brunswika wraca do swej kwatery jenerałnej. Jak się tu z nim znów zobaczyć, jak go zmusić do powrotu?

— Dość będzie, gdy ktoś pewny pójdzie do obozu austriackiego i zanieśnie mu duplikat umowy o kapitulację, z zapewnieniem, że jenerał znajdzie bramy otwarte.

— Ale któż się podejmie takiej misji?

— Ja! — zawołał Lowendaal.

— Zbawco nasz! — krzyknął prezydent, zrywając się w uniesieniu radości i całując barona, niby zwiastuna najszcześniejszych wieści o zwycięstwie.

DCN

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Z Akademii umiejętności. Dnia 18 czerwca odbyło się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którym dr. Piotr Górski odczytał ustęp z obszerniejszej pracy p. t. «Samorząd gminny» i objaśnił układ i treść pierwszego tomu tego dzieła. Część pierwsza obejmuje rzecz p. n.: «Nowożytne prawodawstwa gminne zagraniczne». Nowożytne urzędy gminne na kontynencie europejskim wchodzi w życie dopiero w chwili zniesienia pańszczyzny. Na miejsce zniesionej władzy patrymonjalnej potrzeba coś nowego stworzyć, bo pustki pozostawiać nie można, a z dawnych średniowiecznych instytucji gminnych pozostały tylko resztki bez treści życia. Do tego zadania, aby stworzyć nową organizację gminną, prawodawca nie jest należycie przygotowany. Nauka w owym czasie nie może jeszcze dostarczyć mu potrzebnych materiałów. Umiejętności prawne, wysoko rozwinięte, dostarczają w dziedzinie prawa prywatnego podstaw do nowożytnych kodyfikacji, w dziedzinie prawa publicznego omawiają kwestje, dotyczące organizacji najwyższych władz państwa i zaprowadzenia systemu reprezentacyjnego, ale kwestje urzędów lokalnych, gminnych, pomijają milczeniem, lub omawiają sprawy gminne ze stanowiska zbyt ogólnego. Dlatego wszystkie ustawy gminne, stworzone w pośpiechu, mają charakter tymczasowości. W braku odpowiednich materiałów przygotowawczych, codzienne potrzeby życia, walki stronnictw i różne czynniki polityczne składają się na wytworzenie nowej organizacji gminy. W każdym państwie system urzędów jest odmienny w miarę danych warunków położenia. Trzy systemy zasługują przede wszystkim na uwagę: francuski, angielski i pruski, jako wytworzone w tych państwach, które przodują w rozwoju urzędów prawno-administracyjnych. Przedstawiając pokrótce dwa pierwsze systemy, autor zastanawia się dłużej nad pruskim. W rozwoju instytucji pruskich rozróżnić można dwa okresy: pierwszy od roku 1808—1872, drugi od roku 1872 do dzisiejszej chwili. Reformy, dokonane w pierwszym, są dziełem mężów stanu, praktycznych polityków, odzwierciedlają różne kierunki wewnętrznej polityki, przyczem widoczne są ciągle usiłowania postępowego rządu pruskiego, aby zaprowadzić takie instytucje, które gdzieś indziej okazały się najwięcej praktycznymi i ztąd znać wpływ urzędów francuskich. Próby stworzenia władz komunalnych, oddzielnie od rządowych, doprowadziły do dualizmu władz. Kierunek ten, potępiony przez naukę i zarzucony w Prusach, posłużył za pierwowzór austriackim instytucjom autonomicznym. W drugim okresie nauka niemiecka przoduje prawodawczej pracy. W tym czasie literatura naukowa jest już bardzo bogata i nie zajmuje się tylko ustrojem wyższych organów państwa, lecz bada i wyświeca poszczególne kwe-

stje w dziedzinie urzędów lokalnych i dostarcza prawodawcy obfitego materiału. Krytyczny sąd o dawniejszych urządzeniach, ścisły, umiejętny rozbiór instytucji zagranicznych, zwłaszcza angielskich, stają się podstawą nowodokonanych reform, które przeprowadza rząd pruski, korzystając zarówno z wyników prac naukowych, jak i zasobów swego praktycznego doświadczenia. Punktem wyjścia dla nowej organizacji samorządnej jest przyjęcie zasady osobistej służby obywateli, celem wykonania zadań publicznych i sprawowania władzy państwowej w charakterze honorowego, obywatelskiego urzędu. Autor przedstawia płynące ztąd dalsze następstwa, organizację okręgów administracyjnych, czyli gminy zbiorowej (*Amtsbezirk*), ordynację powiatową, stopniowanie wyborów do reprezentacji komunalnych, organiczne połączenie spraw państwowych i komunalnych w różnych instancjach, połączenie czynnika egzekutywy z czynnikami rad i wydziałów związków miejscowych w jednym urzędzie. Część druga obejmuje rzecz p. t.: «Austriackie prawo gminne». Brak ścisłości pojęć prawnych i krytycznego rozbioru różnych teorii prawno-politycznych prowadzi do stworzenia wadliwych instytucji. Na powstanie instytucji t. zw. «autonomicznych» wywierają swój wpływ w czasie walk konstytucyjnych różnorodne żywioły narodowe w Austrii i ich polityczne dążenia. Nowe urzędy są jakby jedną tylko reakcją przeciw dawnemu systemowi biurokratycznemu. Chcąc je zatem bliżej rozpoznać i ocenić, należy przyjrzeć się rozwojowi instytucji administracyjnych w poprzedniej epoce. Ich krytycznemu rozbirowi poświęcona jest cała końcowa część tomu pierwszego. Wreszcie w drugim tomie tego dzieła przedstawiona jest: I. Organizacja i funkcja gminy galicyjskiej. II. Funkcje gminy: 1) jako organu administracji państwa; 2) jako organu samorządu społecznego. III. Działalność rad powiatowych (w szczególności w kierunku wspierania nieudolnej i bezsilnej gminy). IV. Działalność administracyjnych i autonomicznych władz nie może dawać odpowiednich owoców, póki gmina nie będzie lepiej zorganizowana. V. Niepraktyczność dotychczasowych wniosków reformy. VI. Projekt nowej reformy, opierający się na wywodach całej pracy, t. j. na zestawieniu dodatnich i ujemnych stron dzisiejszej organizacji i porównawczem zestawieniu instytucji prawnych zagranicą.

Kongres karny w Antwerpii. D. 25 lipca rozpoczęły się obrady «międzynarodowego zjednoczenia kryminalistycznego», oraz obrady «międzynarodowego kongresu opieki nad zaniedbanymi dziećmi, uwolnionymi więźniami, włóczęgami i obłąkanymi». Belgijski minister sprawiedliwości, dr. Belgeren, powitał na pierwszym uroczystym posiedzeniu uczestników kongresu, w którym bierze udział bardzo znaczna liczba wybitnych prawników krajowych i zagranicznych, oraz oficjalni reprezentanci rządów poszczególnych państw. Minister powitał zagranicznych uczestników kongresu w słowach bardzo serdecznych, zapewniając ich, że i król belgijski żywo się kongresem interesuje i życzy mu jak najlepszych rezultatów. W dalszym ciągu zauważył minister, że w przyszłości prawo kryminalne nie będzie się ograniczało na samych środkach represyjnych. Obecny system karny okazał się nieskutecznym w zwalczaniu zbrodni kryminalnych. Punktem ciężkości ingerencji państwowej przeciw zbrodniom kryminalnym będą na przyszłość środki zapobiegawcze. Do środków tych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie dostateczną opiekę nad osobami małoletnimi, energiczne i systematyczne występowanie przeciw włóczęgostwu przez uczenie włóczęgów pracy, wreszcie opiekę nad uwolnionymi zbrodniarzami, aby im umożliwić uczciwy sposób pracowania na utrzymanie i przywrócić ich społeczeństwu. Aby ten cel osiągnąć, potrzeba jednolitej organizacji i wzajemnego popierania się urzędów państwowych i prywatnych. Pracując w tym kierunku od roku 1890 w Belgii t. zw. «Comités de Patronage» bardzo dobre wydały rezultaty. W pierwszym posiedzeniu kongresu uczestniczył także arcybiskup diecezji Mecheln i znaczny zastęp duchowieństwa. Rosja, Francja, Węgry, Stany Zjednoczone północnej Ameryki, cały szereg drobnych państw europejskich, nawet Chiny reprezentowane są oficjalnie, albo przez specjalnych delegatów, albo przez stałych dyplomatycznych reprezentantów, którzy na obrady kongresu przybyli z Brukseli.

Galicia w słowie i obrazach. We Lwowie odbyło się zgromadzenie współpracowników jednego z tomów głośnego dzieła p. t.: «Die oester.-ung. Monarchie in Wort und Bild», a mianowicie tej jego części, która obejmuje opis Galicji. Posiedzenie zagałł namiestnik hr. Badeni, odczytując następującą depezę od arcyksięcia Stefani: «Oby w wieńcu literackich i artystycznych prac, zdobiących już nasze dzieło, był tom o Galicji nową chlubą; obyście wszyscy panowie, zgromadzeni dzisiaj we Lwowie, zachowali w pamięci wasz patriotyczny trud z dumą, radością i zadowoleniem. Tem życzeniem witam każdego ze zgromadzonych panów współpracowników i przesyłam im moje pozdrowienie. Stefania». P. namiestnik wysłał bezzwłocznie telegram dziękczynny. Po gorącej przemowie do zgromadzonych oddał p. namiestnik przewodnictwo w ręce p. Zaleskiego. Ze współpracowników obecni byli ze Lwowa: Włodz. hr. Dzieduszycki, wice-prezydent dr. Bobrzyński, insp. German, prof.: Antoniewicz, Barwiński, Dunikowski, ks. Ogonowski, Pilat, Werchracki, dyr. Tyniecki i Wład. Łoziński. Z Krakowa przybyli profesorowie: hr. Tarnowski, Lewicki, Malinowski, Szajnocha, Plekosiński, Smolka, Marjan Sokołowski, Bylicki, Matusiak i konserwator Demetrykiewicz. Z Berlina przyjechał literat B. W. Segel, a z Wiednia redaktor całego dzieła, prof. Zeissberg.

Powieść p. J. Dąbrowskiego «Śmierć», ukazała się w Petersburgu w osobnej książce, w przekładzie ruskim p. L. Horbaczewskiego. Prasa miejscowa wyraża się z wielkim uznaniem o tej pracy naszego powieściopisarza. «Petersb. Ztg» narzeka tylko na okładkę, na której okropny i sensacyjny rysunek, przypominający książeczki groszowe, obliczone na spekulację, wielu poważniejszych czytelników zniechęcił do kupna «Śmierci».

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

MANIFEST NAJWYŻSZY.

Z BOŻEJ ŁASKI,

My, Aleksander trzeci, Cesarz i Samowładca Wszech Rosji, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki etc. etc.

Oznajmiamy wszystkim Naszym wiernym poddanym.

Wezwawszy błogosławieństwa Najwyższego i za zgodą Naszej Najukochańszej Małżonki, Najjaśniejszej Pani Marii Teodorówny, My zezwoliśmy na zawarcie małżeństwa Najukochańszej Córką Naszej, Wielkiej Księżniczki Ksenji Aleksandrowni, z Jego Cesarzką Wysokością Wielkim Księciem Aleksandrem Michałowiczem, i w dniu 25 lipca uroczyste dokonane zostały Ich Zaślubiny według obrządku Naszego Prawosławnego Kościoła.

Uwielbiamy o tem radosnem dla Naszego serca Ojcowskiego zdarzeniu i polecając przyszłe losy Najukochańszej Naszej Córką i Jej Małżonką wszechmocnej opiece Króla Królów, z silną ufnością w Jego miłosierdzie, My jesteśmy zupełnie przekonani, że wszyscy Nasi wierni poddani połączą swe modły z Naszymi do Wszechmocnego Boga o szczęśliwe małżeństwo i pomyślność Nowożeńców.

Dan w Peterhofie, dnia dwudziestego piątego lipca, roku od narodzenia Chrystusa tysiącnego ośmsetnego dziewięćdziesiąt czwartego, panowania zaś naszego czternastego.

Na oryginale własną Jego Cesarzkiej Mości ręką podpisano

«ALEKSANDER».

Z TYGODNIA.

Petersburg, 28 lipca.

W ubiegłym tygodniu pojawiły się wiadomości o rozszerzeniu operacji ruskich banków ziemskich na Królestwo polskie. Wedle informacji „Słowa“, z liczby czterech banków, które starania swe o to podjęły, dwa banki, mianowicie charkowski i doński, prawie już otrzymały pozwolenie. Udało się podobno pogodzić ustawy banków ziemskich z warunkami miejscowemi, a przede wszystkim z obowiązującym w Królestwie prawem hipotecznem, przez włączenie do tych ustaw przepisów, któremi się posługują towarzystwa kredytowe ziemskie i miasta Warszawy. Formalna jednak strona rzeczy łatwiejszą jest zwykle do zwalczania, pozostaje zatem pytanie, jaką się okaże w praktyce przyszła działalność akcyjnych instytucji kredytowych? W walce konkurencyjnej z miejscowemi instytucjami, opartemi na zasadzie wzajemności, banki akcyjne będą miały podobno ten tylko przywilej, że pożyczki 5 i 4 1/2 procentowe, nie mniejsze od 500 rs., mogłyby być udzielane nietylko w listach zastawnych, ale i w gotowiznie. Po za tem w zasadzie lepsze warunki pozostaną zawsze po stronie towarzystw wzajemnych, boć najlepszy bank akcyjny nie może się zrzec

opłat od dłużników na rzecz akcjonariuszów, którzy kapitał swój w przedsiębiorstwo zaangażowali. Twierdzenie, jakoby banki akcyjne mogły wydawać pożyczki wyższe od instytucji wzajemnych, zdaniem naszym, nie da się uzasadnić, gdyż banki w ustawach swoich mają ściśle określone maksimum pożyczek (60 proc. wartości), wobec zaś istnienia w Królestwie instytucji hipotecznych, konkurencja instytucji kredytowych o zwykłą pożyczkową, jakowa miała miejsce wbrew ustawom w Cesarstwie, nie zdaje się być w Królestwie polskiem możliwą. Wobec tego konkurencja banków akcyjnych w miejscowościach, objętych działalnością instytucji kredytu wzajemnego, nie przedstawia, zdaniem naszym, szczególnych korzyści ani dla przyszłych klientów banków, ani dla ich właścicieli, t. j. dla akcjonariuszów. Pozostają wszakże miejscowości, liczne miasta i miasteczka Królestwa, pozbawione dotąd wszelkiego prawidłowego kredytu, dla których nowe źródła kredytowe mogą przynieść niewątpliwy pożytek. Trzeba atoli przypomnieć, że dotychczasowa praktyka banków ziemskich w Cesarstwie w zakresie kredytu miejskiego nie okazała się ani łatwą ani korzystną, to też wiele banków ograniczyło działalność swoją, jak na przykład Bank wileński, tylko do miast większych. Naturalnie, kwestja ta wkracza w dziedzinę prywatnych interesów banków ziemskich, ich rachunku i ryzyka.

Na Szlaku pruskim rozegrały się w niedzielę wypadki, boleśnie odbijające się w naszej duszy i mogące poważnie mieć dla stronnictwa socjalistycznego w Niemczech następstwa. Według doniesień „Schles. Ztg“, w Belszowicach na Szlaku, na zebraniu robotników polskich, należących do stronnictwa socjalno-demokratycznego, przyszło do opłakanych zaburzeń. Żandarmi zmuszeni zostali dać ognia, ośm osób raniono, a jedną kobietę zabito. Wypadki te miały wywrzeć wielkie wrażenie w Berlinie, i podobno, jeśli można wierzyć doniesieniom „Nord. Allg. Ztg“, rząd pruski zamierza wystąpić przeciw stronnictwu socjalistycznemu, ograniczając prawo zebrania publicznych. Jest to zwrot bardzo znaczący w stosunku rządu do socjalnych demokratów. Jak wiadomo, po zabójstwie Carnota, gdy wszędzie po Europie rozlegały się domagania, aby rządy wystąpiły z akcją międzynarodową przeciw anarchistom, Niemcy zachowywały się w tej kwestji dość chłodno i przeciw własnym socjalistom nie przedsiębrały żadnych środków wyjątkowych. Być może, iż rząd nie chciał rozdrażniać bezpotrzebnie silnego stronnictwa, które mu tyle usług oddało w sprawie traktatu handlowego z Rosją, a może też liczył na to, że w każdym razie baczna i ener-

giczna policja pruska da sobie radę w wypadkach pojedynczych, naruszających spokój publiczny. Dość, że socjaliści niemieccy korzystali z większej swobody, niż ich współwyznawcy gdzieindziej, ale w ostatnich czasach poczęli nadużywać tej swobody. Co wywołało opłakane wypadki w Belszowicach, dotąd niewiadomo, gdyż brak bliższych szczegółów. Jak się zresztą rząd w Prusach zabierze do okiełznania stronnictwa socjalistycznego, przewidzieć również trudno.

W tych dniach w Londynie odbyło się doroczne posiedzenie „Stowarzyszenia ligi pokojowej (International Arbitration and peace association). Cele Towarzystwa są znane; chce ono, aby wszelkie spory międzynarodowe, grożące wojną, rozstrzygane były na drodze pokojowej przez sądy polubowne. Stowarzyszeń takich jest bardzo wiele w Europie i Ameryce; pozostają z sobą w ścisłych związkach i mają swe międzynarodowe biuro w Bernie. Ze sprawozdania okazuje się, że wpływ tych stowarzyszeń na rządy równa się niemal zeru, ale za to na opinię publiczną jest on bardzo silny. Co najważniejsza, że towarzystwa starają się wpływać na młodzież, zgromadzoną po uniwersytetach i obecnie agituje się myśl utworzenia „związku międzynarodowego uniwersytetów“. Główny komitet tego związku znajduje się w Genewie, a celem nowej ligi jest: zbliżenie studentów i profesorów wszystkich krajów; ułatwienie studentom wstępu do wszystkich uniwersytetów i t. p. Jednem słowem w tych pracach, w tej wolnej ale nieustannej działalności dla obdarzenia świata idylliczną czcią wiecznego pokoju, przebija się bezwątpienia podniosła, niezaprzeczenie chrześcijańska myśl zbliżenia narodów do siebie, urzeczywistnienia „pokoju ludziom dobrej woli“. Czy ta myśl, ten ideał szczytny, kiedykolwiek się urzeczywistni? — trudno przesądzać? W naturze niema nigdzie wiecznego pokoju i wątpić należy, by ta nowożytna sielanka świata, szarpanego tysiącem burz i niepokojów, kiedykolwiek oblekła się w ciało. Niemniej przeto należy przyznać tym, którzy nie szczędzą zabiegów i starań dla urzeczywistnienia swego ideału, że są ludźmi podniosłego ducha. A jakkolwiek historia powiada, że taka cisza budzi zawsze zastój, że rodzi miazmaty, że wielka zawierucha dziejowa ma w porządku społecznym to samo znaczenie, co burza i trzask piorunów w porządku przyrodzonym, wszelako niech wolno będzie znużonej ludzkości wołać niekiedy, jak ów poeta na lazurowej roztoczy Lemańskiego jeziora: „Daj mi teraz marzyć, daj!“

Rozkazem Najwyższym, na przedstawienie p. ministra skarbu, p. Bol. Maleszewski mianowany został dyrek-

torem kancelarii kredytowej w min. skarbu. Chcąc ocenić znaczenie tej nominacji, trzeba przypomnieć, że p. Maleszewski nie urzędował dotąd wcale w administracji państwowej, tytuł bowiem członka „uczonego komitetu” — był tylko honorowym, a rangę radcy stanu otrzymał nominatnie za służbę państwową, ale za napisanie monumentalnego dzieła o teorii kas emerytalnych, które posłużyło za „formę”, wedle której odlewają się ustawy wszystkich tego rodzaju instytucyj na drogach żelaznych w Rosji. Nominacja zastała p. Maleszewskiego na stanowisku głównego naczelnika wydziałów handlowych, na przechodzących obecnie do skarbu drogach południowo-zachodnich, gdzie też prawie całą swoją karierę przeszedł, z wyjątkiem czasu, kiedy przed laty kilkunastu był szefem biura statystycznego w Warszawie, zorganizowanego przez p. Jana Blocha. Kancelaria kredytowa („Osobaja kancelarja po kreditnoj czasti”) jest jednym z najważniejszych, a może najważniejszym z departamentów ministerstwa skarbu. Kompetencji jej podlegają wszystkie operacje kredytowe państwa, a więc pożyczki i konwersje, ona ma nadzór nad bankami prywatnymi i w ogóle instytucjami kredytowymi, wreszcie przez jej ręce przechodzą budżety wszystkich innych ministerstw. Ze p. Maleszewski powołany został na czoło tak ważnego w administracji państwowej urzędu, zawdzięcza to niewątpliwie wyjątkowym swoim zdolnościom, obszernej wiedzy matematyczno-finansowej i uznanej prawości charakteru. Tak też powszechnie zrozumiano tę wyjątkową nominację.

«Gaz. Lwowska» donosi, że wiadomość o zatwierdzeniu programu podróży cesarza Franciszka-Józefa do Galicji jest nieprawdziwą, a szczegóły projektu tej podróży są mylnie podane.

Na wystawę do Lwowa, jak donoszą telegramy «Ag. Półn.», przybyli w dniu 8 b. m. ministrowie węgierscy: Wekerle, Lukatsch i Josifowicz.

ECHA ZACHODNIE.

Poznań, 4 sierpnia.

[Sztuczki szowinistów. Wybory. Kolonizacja. Stosunki pograniczne. Wagony sypialne].

△ W ogórkowym czasie zabawia nas tylko jeszcze obustronny szowinizm, polski i niemiecki. Kierunki te, wrogie sobie wzajemnie i działające każdy na swój sposób, sprzymierzają się jednak bardzo często przeciwko wytwarzającemu się u nas rozumowi politycznemu. To też ludzie, reprezentujący ten kierunek, mają najzacieśniejszych wrogów nie tylko między Niemcami, ale i między polskimi szowinistami. Tamci ściskają się boja, ci zazdroszczą powodzenia wszelkiego i na każdym polu. Wiadoma rzecz, że poseł Stefan Cegielski na wystawie we Lwowie nie tylko uzyskał złoty medal za swe wyroby fabryczne, ale nadto stał się powodem owacji politycznej. Pierwsze powagi krajowe politycz-

ne i ekonomiczne wydały dla niego ucztę, na której wygłoszono toasty i mowy, pełne uznania dla teraźniejszej jego polityki w parlamencie.

Uznanie to wywołało wybuch ze strony wszystkich odcieni szowinizmu naszego. Połał się cały potok frazesów oklepanych, a w jego wezbranych nurtach ma utonąć nie tylko poseł Cegielski, ale zarazem wszyscy jego polityczni przyjaciele świeższej daty. Powinni poskładać mandaty, o ile je mają, usunąć się z widowni politycznej, i ustąpić miejsca «nowym siłom», «siłom ludowym», a raczej niedorostkom politycznym, którym się zdaje, że robienie polityki zależy tylko od dobrych chęci. Jakiemi się zaś «nowe siły», opierające się na ruchu «ludowym», rządzą widokami, poznać można np. z tego, co opowiadają o takiej siłę nowej, że skoro tylko osiągnie upragniony tytuł, zrzeknie się politycznego stanowiska. Tak w sferach «ludowych» pojmują ratowanie godności narodowej.

Pod koniec roku odbywać się będą w Poznaniu wybory uzupełniające do rady miejskiej. Znosi się też na to, że z powodu tego będziemy mieli nowe hece między polskimi. Już dwa komitety wyborcze ogłosiły z powodu przyszłych wyborów swe odezwy. Jeden legalny, drugi samowolny, po którym się Niemiec szowinista «spodziewają», że «własnych» postawi kandydatów, niezależnych jakoby od «partji dworskiej». Za tą całą intrygą ukrywa się redaktor «Orędownika», dr. Szymański, i jego *adlatus*, rurmistrz p. Offierski, który gwałtownie pragnie dostąpić tego zaszczytu, żeby go wybrano do rady miejskiej. Spodziewać się tedy możemy ożywionego sezonu wyborczego na zabawnym tle ambicji zaściankowych.

Nie tylko w Prusach zachodnich, ale i u nas, komisja kolonizacyjna nowe robi zdobycze. Świeżo sprzedał w pow. średzkim majątność Gwiazdowo p. J. Rożański, brat posła. Píše on otwarcie w gazetach, że sprzedać musiał, nie chcąc stracić całego majątku. Niestety, słychać też o subastach, zagrażających kilku znacznie szerszym majątkom. Dr. Zaremba sprzedał majątek Pierzchno wprawdzie nie komisji kolonizacyjnej, ale Niemcowi, bo kupca polaka, jak sam głosi w gazetach, nie mógł znaleźć, a będąc prawie całkiem ociemniały, dalej gospodarować nie mógł. Nadrabiamy miną w gazetach, że jakaś drobna folwarczyna przeszła w posiadanie polskie z rąk niemieckich, ale bilans «ruchu agrarnego» coraz więcej się kształtuje na niekorzyść naszego ziemiowładztwa.

Dla stosunków pogranicznych warto zanotować, że od 1 lipca r. b. prusacy wzdłuż całej granicy nowy porządek zaprowadzili, celem utrudnienia tutejszym mieszkańcom zaopatrywania się w żywność zagranicą. Dawniej każdy choćby 10 razy dziennie mógł przechodzić granicę i przenosić sobie do Prus zawsze po 2 kilo mięsa i chleba bez cla, teraz zaprowadzono takie obostrzenie, że raz na dzień tylko korzystać można z takiego ułatwienia.

Wojnicz.

Gdańsk, 4 sierpnia.

[Petycja. Z Warmji. Barbarzyństwa. Wykopalska. Marynarka handlowa. Nowa kolej].

△ Zbierają się teraz w prowincji naszej podpisy pod petycją do ks. biskupa Rednera, zawierającą prośbę o postaranie się, żeby w szkołach elementarnych dla dzieci naszych rząd zaprowadził choćby tylko tyle nauki języka polskiego, co w diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Na czele ruchu tego stanął p. E. Czarliński, były marszałek II wicea katolickiego w Poznaniu, na którym właśnie sprawę języka w najrozmaitszy sposób poruszano. Petycja ta, pod którą znajduje się naturalnie tysiące podpisów, bardzo nie na rękę będzie ks. biskupowi chełmińskiemu, bo żądają od niego, żeby w pierwszym rzędzie naczelnego prezesa, d-ra Gosslera, a następnie ministra usposobił dobrze dla koniecznej reformy. Ks. biskup zaś, zo-

stający zupełnie pod wpływem katolicko-germanizacyjnym, z jednej strony nie będzie mógł zupełnie pominąć słusznych żądań swych diecezjan, z drugiej zaś strony, jak ognia, boi się p. naczelnego prezesa i całej falangi bismarkowców.

Podobno na Warmji Niemcy katolicy ze stronnictwa zarobkowego, którzy w samym Olsztynie w liczbie 1,500 głosowali na ks. Wolszlegra, nie są bardzo zadowoleni ze swego posła, że nie pilnuje spraw sobie powierzonych, a które załatwić obiecał. Mówią, że na przyszłych wyborach już nie oddadzą głosu na polaka.

Przed kilku laty, jak wiadomo, majątność Czapskich, Bukowiec w pow. świeckim, przeszła w posiadanie komisji kolonizacyjnej. Obok palacu Czapskich stała kaplica, mieszcząca groby rodzinne tej rodziny. Tych niemiłych świadków przeszłości chciała się pozbyć komisja i wymogła na proboszczu, że przyjął na cmentarz parafialny proch dawnych właścicieli Bukowca. Kaplica ma być zburzoną, czy zamienioną na prywatne mieszkanie kolonisty. Podobny wypadek zdarzył się w Księżtwie. Kolonizacja kupiła dobra Zabno od Zakrzewskich. Las poprzednio kupił żyd i wyciął go, zostawiając jednak nad drogą sosnę z wizerunkiem Zbawiciela. Żyd nie tknął tej pamiątki, która runęła dopiero pod siekierą chrześcijanina-Niemca.

Pod Pelplinem znaleziono cmentarz przedhistoryczny, na którym spoczywało 16 szkieletów z urnami, napelnionymi mnóstwem bronzowych i żelaznych przedmiotów. Wykopalsko to przeniesiono do muzeum archeologicznego w Gdańsku.

Od czasu zawarcia traktatów handlowych ożywił się nieco handel tutejszy. Mianowicie o tej porze wielkie masy zboża zagranicznego koleją żelazną przybywają do Gdańska głównie na eksport. Więc i żegluga się ożywia, ale dziwna rzecz, że kapitanowie tutejszej marynarki handlowej skarżą się na brak tegich majtków, na lichotę nowych sił, zaciągających się do służby okrętowej, oraz na niesforność tej zdziczałej młodzieży. To też coraz bardziej upada handlowa marynarka żaglowa, a wzrasta się parowa, wymagająca mniejszej obsługi.

Nowa kolej między Chelmżą a Kowalewem oddaną została na użytek publiczny. Ma przeszło 20 kilometrów długości.

Sambor.

Z górnego Szlązka, 4 sierpnia.

[Intrygi p. Kuglera. Sufraganja berlińska].

△ P. Kugler urządził nam teraz, na Szlązku grzeczną intrygę. Jak wiadomo, czynią się starania, żeby na Szlązku przywrócić chociaż częściowo do wykładu religij język polski w szkołach. Nawet niemieckie duchowieństwo i co znaczniejsi posłowie łączą dodatnie usiłowania w tym kierunku. Tym to usiłowaniom naprzekór, p. Kugler postarał się dla nauczyciela, brniącego w artykule dziennikarskim praw języka niemieckiego, o order Hohenzollernów, żeby wszystkim stało się jasnym jak na dłoni, iż usiłowania, podejmowane około przywrócenia języka polskiego na Szlązku, nie mogą mieć widoków powodzenia.

Pierwsze wrażenie tej intryżki było istotnie deprymujące, a teraz nawet zachodniopruski organ niemiecko-katolicki natrząsa się z najnowszego dzieła p. Kuglera, które, co prawda, dla jego osoby nie powinno ująć bezkarnie. Jakże to bowiem ma służyć powadze rządu, jeżeli radcy ministerjalni na swoją rękę prowadzą politykę i urządzają tego rodzaju sztuczki?

Jak wiadomo, Marchja, Saksonja i Pomorze należą pod względem katolickiej organizacji kościelnej do stolicy biskupiej wrocławskiej. Teraz słychać, że pod zwierzchnością tejże stolicy urządzoną być ma sufraganja w Berlinie, a infule berlińską otrzyma dotychczasowy proboszcz przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, ks. Jahnel,

człowiek ze wszech miar godny poszanowania.

Modest.

Lwów, 2 sierpnia.

[Z wystawy. Jej styl i duch. Zgon Kwiecińskiego. Wspaniała ofiara].

△ Jak świat długi i szeroki, wszędzie zdaje się być w pełni «sezon ogórkowy», my jednak w roku bieżącym tutaj go nie mamy, nie czujemy wcale, że to pora, w której miasto nasze zwykła zalegać cisza, pustka, nuda... Owszem, życie publiczne i towarzyskie przyspieszonym biegiem biegnie, we wszystkich kierunkach wre ruch i praca, bo nietylko stałych mieszkańców nie zabrakło nam coroczna wilegiatura, lecz obcych rzesze napływają nieustannie coraz to nową i coraz silniejszą falą. Tak też powinno być w sezonie wystawy krajowej, wystawy, która, dziś już śmiało powiedzieć można, udała się znakomicie pod każdym względem. W komitecie organizacyjnym obliczono przypuszczalnie, że wystawę odwiedzi 600,000 osób za biletami płatnymi; tymczasem do dzisiaj, choć nie minęła jeszcze połowa wystawowego okresu, turnikety zanotowały 400,000 wejść z górą. A jesteśmy dopiero w przededniu momentów i uroczystości najbardziej atrakcyjnych... Do tego, niezaprzecznego powodzenia przyczynił się między innymi w znacznej mierze zriężnie ułożony i szczęśliwie wykonywany plan, z jakim odbywają się kolejno po sobie, niemal bez przerwy, różne wycieczki zbiorowe z kraju i gremjalne wizyty z zagranicy. Szczegółowo mówiąc, może nawet trochę już i za wiele tych uczt, bankietów, mów, toastów, ceremonij powitalnych, pożegnalnych i t. d.; może czasem tu i owdzie coś zatrąci «szopką», ale cóż robić, kiedy nam bez niej tak trudno się obejść. Zresztą dopatrzeć się jej można bardzo rzadko, gdyż cała robota wystawowa, jak była od początku, tak jest trzymaną ciągle w stylu nader poważnym, politycznie rozumnym i taktownym. Najpoważniejsi reprezentanci dyrekcji, przy każdej sposobności, kładą w swych przemówieniach główny nacisk na trzy rzeczy: iż wystawa ma być objawem rozwoju Galicji w kierunku cywilizacyjnym i ekonomicznym; że ta wystawa wypłynęła z potrzeby istotnej kraju, odczutej głęboko zarówno przez wszystkie jego stany i warstwy, że wreszcie złożyły się na nią trudny jednakowe polaków i rusinów, zgodna ich, z każdej strony, w tym samym stopniu, skuteczna i cenna praca. Kto tylko uważnie się wsłuchał, ilekroć głos zabiera np. prezes ks. Sapieha, ten musiał zawsze odczuć powyższe trzy tony najsilniej brzmiące, a w tem właśnie skupia się niejako cała treść i charakter wszystkiego, co dotąd na wystawie i o wystawie mówionem było, czy to do obcych, czy to do swoich, czy na forum publicznem, czy w kołach zamkniętych.

Prawdziwie bolesną wiadomość otrzymaliśmy wczoraj z Iwonicza. Jeden z najznakomitszych i najulubieńszych artystów sceny lwowskiej, Lucjan Kwieciński, w przystępie melancholiji, jaka nim owładła wskutek różnorodnych strasznych zgryzot i cierpień, odebrał sobie życie... Niezrówna dr. Rank w «Norze», Nick w «Márji Stuart», Wiek w «Wicku i Wacku», Wojtek w «Emigracji chłopskiej» i t. d. i t. d., lecz przede wszystkim nieprześcigniony «Lolo» Meilhac'a i Guccio w «Ślubach pańskich», wzór wytwornej deklamacji i dykcji, pełen inteligencji, szczerzej poezji i idealnych poglądów, artysta i człowiek, ś. p. Kwieciński zajmie w historii naszego teatru jedną z najpiękniejszych kartek.

Stolicy naszej przybędzie świetny przybytek sztuki: hr. Ign. Korwin-Milewski, po porozumieniu się z reprezentacją Lwowa, obejmuje w dożywocie «pałac sztuki», wzniesiony na placu wystawy, poczyni w nim stosowne zmiany i umieści w nim całą swą słynną galerję obrazów, pełną arcydzieł pierwszorzędnej wartości. Utrzy-

mywać ją będzie własnym sumptem, a daruje—krajowi.

Nota.

Kraków, 3 sierpnia.

[Kto będzie biskupem, a kto dyrektorem Szkoły sztuk pięknych. Cholera. Pobyt wielkopolan. T. T. Jez. Miscellanea].

△ W braku faktów, przy ogólnym letnim zastoju wszelkich spraw krakowskich, żyjemy głównie przyszłością i wszelkiego rodzaju przypuszczeniami, co i jak dalej będzie. To też i korespondent w braku materiału do pisania, musi notować nie to, co było, lecz to, co będzie lub być może.

A więc może być, że biskupem krakowskim nie zostanie żaden z tych kandydatów, których nazwiska poprzednio wymienialem. Od pewnego czasu bowiem uporczywie obiega pogłoska, że godność ta spadnie na ks. Jackowskiego, członka T. J. Jest to kapłan w sile wieku, znany nie tylko, jako dobry mówca, ale i jako człowiek energiczny, nie cofający się przed niczem, nawet przed niebezpieczeństwem, kiedy sprawa kościoła tego wymaga.

Z wyżyny tronu biskupiego przejdźmy na wyżynę sztuki. Jest nią bezwarunkowo osierocona po Matejce dyrekcja Szkoły sztuk pięknych. Mówiono początkowo, że obejmie ją Siemiradzki, ale, znając stosunki, wyraziłem wątpliwość, aby się to stać mogło. Przypuszczałem prędzej, że Józef Brandt da się nakłonić do objęcia dyrekcji. Czy rokowano z nim w tej sprawie, nie wiem, ale prędzej nie, bo nie można wymagać pośpiechu od władz, przyzwyczajonych każdy rok uważać za jedną chwilę wieczności. O żadnym innym kandydacie nie było dotąd słychać. Dopiero od kilku dni krąży pogłoska, której ziszczenie się nie należy do rzeczy całkiem nieprawdopodobnych. Zamieszkały w Wiedniu głośny portrecista Kaz. Pochwalski został mianowany profesorem historycznego malarstwa wiedeńskiej Akademji sztuk pięknych. Niespodziewana ta nominacja wywołała pewne zdziwienie, tem więcej, iż Pochwalski nie był nigdy historycznym malarzem, lecz uprawiał początkowo i z wielkim powodzeniem malarstwo rodzajowe, poczem przeniósł się do portretów, które nazwisko jego tak głośno uczyniły. Otóż wtajemniczeni, czy też udający wtajemniczonych, twierdzą, jakoby ta nominacja była tylko przejęciem do objęcia przez Pochwalskiego dyrekcji krakowskiej Szkoły sztuk pięknych. Za wiarygodność tej pogłoski nie ręczę, a nawet trudno mi nieco przypuścić, aby Pochwalski laury, jakie zbiera zagranicą, zechciał zamienić na zaszczytne wprowadzenie, ale skromne stanowisko dyrektora Szkoły krakowskiej.

Od dłuższego czasu pojawiały się wypadki cholery we wschodniej Galicji, w pobliżu granicy ruskiej. Zachodnia Galicja była prawie od nich wolna, gdyż pojedynczych rzadkich wypadków nie można było uważać za epidemję. Dopiero przed tygodniem w przysiółku, graniczącym z Suchą, własnością Branickich, odległą o 8 mil od Krakowa w prostym kierunku, przy linii kolejowej, prowadzącej do Chabówki, zżąd przez Nowy-Targ jedzie się do Zakopanego, wybuchła epidemja dość gwałtownie, bo w ciągu kilku dni zachorowało 28 osób, z których zmarło 7. Energja władzy nie dozwoliła, jak dotąd, rozszerzyć się epidemji. Przysiółek szczelnie otoczono, tak, że w samej Suchej nie było ani jednego wypadku. W ostatniej chwili dowiaduje się z najwiarygodniejszego źródła, że niebezpieczeństwo zdaje się być uchylone. Ostatnie wypadki były niezwykle lekkie, onegdaj i wczoraj nikt więcej nie zachorował. Może więc uda się przytłumić całkiem zarazę i ocalić od niej zachodnią Galicję. Było też po jednym wypadku w Zabierzowie, Niepołomicach i w kilku innych miejscowościach, niechyt oddalonych od Krakowa. W samym Krakowie naliczono też w ciągu miesiąca kilka «podejrzanych» wypadków śmierci, ale

badania bakteriologiczne nie wykazały podobno cholery.

Dziś wieczorem przybywają do Krakowa wielkopolanie, wracający z wystawy lwowskiej. Jest to właściwie wycieczka gimnazjalistów, urządzona przez redaktora «Dziennika Poznańskiego», p. Dobrowolskiego, do której przyłączyło się kilkadziesiąt osób z Poznania i okolicy. Wielkopolanie zabawią przez dwa dni w Krakowie, a podejmować ich będzie komitet zawiązany przez prezydenta miasta. Przyjeżdżających powita muzyka. W sobotę, po zwiedzeniu miasta i jego pamiątek zgrupują się goście w sali Sokoła, zżąd wyruszą na kopiec i do parku d-ra Jordana. Wieczorem odbędzie się w teatrze przedstawienie melodramatu ze śpiewami. Niedziela przeznaczona jest na zwiedzenie Wieliczki i przyjęcie przez radę miejską w salach Towarzystwa strzeleckiego.

Wczoraj przejeżdżał przez nasze miasto z powrotem ze Lwowa Teod. Tom. Jeż. Nie zatrzymał się całkiem, a tylko kilka osób pospieszyło na dworzec kolejowy uściśnić dłonie znakomitego powieściopisarza. Redakcja pisma liberalnego zawiadomiła publiczność dzień naprzód o tym przejeździe, sądzono więc, że Jeża spotka ze strony przynajmniej tej partji jakaś owacja. Tymczasem na peronie kolejowym nie było o naznaczonej godzinie nawet członków redakcji «N. Reformy», ani też żadnego przedstawiciela towarzystw, noszących urzędowo firmę «literacką».

Rada miejska uchwaliła złożyć kondolencję u stóp tronu z powodu śmierci arcyksięcia Wilhelma. Na scenie naszej występuje z wielkim powodzeniem artysta szkoły ludowej uchwiliło wybudować szkołę w miejscowości Dolha Wojniłowska, w powiecie kałuskim, dla mazurów, osiadłych tam niedawno na rozparcelowanych gruntach dworskich. Pierwsza djorama spółki artystycznej nie cieszyła się wielkim powodzeniem.

Średnik.

Paryż.

△ Prezesem Towarzystwa św. Kazimierza po zmarłym ks. Wł. Czartoryskim, został ks. Konst. Radziwiłł, ojciec księżny de la Rochefoucauld-Bisaccia.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Oburzenie w Anglii na japończyków. Zwycięstwo japończyków pod Azanem. Wicekról Li-Hung-Tschang. Wypadki na Szlaku pruskim. Drobne wiadomości].

Wśród powszechnej ciszy, panującej w Europie, wśród rozjeżdżających się na wakacje parlamentów, ogólną uwagę zwracają ciągle na siebie odgłosy dalekiej burzy, która zerwała się na Wschodzie. Wiadomości, przychodzące z tamtąd, są dość mętne i nie pewne, przepelnione kłamliwymi wieściami tak, że trudno się w nich zorientować. Wiadomo tylko, że wojna między Japonją i Chinami została urzędowo wypowiedziana, choć przeszłotygodniowy epizod z zatopieniem okrętu, na którym płynęły posiłki chińskie do Korei, świadczył, że wojna ta faktycznie już wybuchła. Ponieważ okazało się, że okręt zatopiony był pod flagą angielską, a właściwie wynajęty był chińczykom przez jedną z kompanij angielskich, więc w Anglii z tego powodu panuje wielkie oburzenie na japończyków, którzy ośmielili się nie szanować flagi angielskiej. Firma angielska, do której należał okręt zatopiony, ma zamiar podobno domagać się od Japonji wynagrodzenia, a jej

starania zapewne poparte będą przez angielskie ministerstwo spraw zagranicznych. Nie wchodząc w to, jak się ta kwestja ostatecznie skończy, warto jednak zaznaczyć, że wypadek ten nowe zupełnie zagadnienie wprowadza do prawa międzynarodowego. Gdyby bowiem uznano oburzenie anglików za uzasadnione, to pokazałoby się, że jedno z państw wojujących może korzystać z okretów handlowych państwa neutralnego, dla przewozu pod flagą narodową wojska na terytorjum, zajęte przez wojnę. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy taki oryginalny pogląd na międzynarodowe stosunki państw zostanie uznany za słuszny. Wszystkie dzienniki, oczywiście nieangielskie, twierdzą jednogłośnie, że Anglicy nie mają racji oburzać się na japończyków, że słusznie okret ich padł ofiarą nieposzanowania prawa międzynarodowego.

Po za tem wszystkie dzienniki dobrane poinformowane zapewniają, że mocarstwa europejskie postanowiły w sprawie koreańskiej zachować ścisłą neutralność i nie mieszać się do niej wcale. Mimo to poleciły one swym eskadrom wojennym, znajdującym się na morzach wschodnich, wpłynąć na wody koreańskie. Jest to fakt, który może wywołać przy pierwszej nieprzyjaznej okoliczności poważne zakłócenie. Wiadomo bowiem, że państwa wschodnie mają swe specjalne poglądy na stosunki międzynarodowe, poglądy nie zawsze zgodne z zachodnimi, i obecność flot europejskich może dać powód do nieprzewidzianych wypadków. Wschód jest krainą «Tysiący nocy» i ojczyzną niespodzianek, i kto wie, jakie wojna obecna przyniesie nam zjawiska.

Tymczasem wojna ta zdaje się wrzeć na dobre. «Biuro Wolffa», oraz angielski «Times» otrzymał wiadomość pod datą 4 b. m. o krwawej bitwie, jaką stoczyły między sobą wojska chińskie i japońskie w pobliżu Azanu. Szczegółów dotąd brak, to tylko wiadomo, że generał Ohshima, wódz wojsk japońskich w Korei, w dniu 29 lipca uderzył na szaniec chiński w Chanho; że je po pięciogodzinnej, upartej walce zdobył, że z 2,800 chińczyków poległo 500. Japończycy mieli stracić zaledwie 5 oficerów i 70 żołnierzy, a chińczycy w popłochu uciekli w kierunku Hongchow. Zwycięzcy mieli zdobyć 4 działa i wiele materiału wojennego. Wiadomość ta jednak, jako pochodząca ze źródeł japońskich, potrzebuje stanowczo potwierdzenia. Ze wszelako zwycięstwo to jest bardzo prawdopodobnem, że wogóle japończycy mają górę nad swym ołbrzymim przeciwnikiem, świadczy ta okoliczność, że wice-król chiński, Li-Hung-Tschang, popadł w nielaskę. Powodem jej ma być zarzut, jaki mu czynią, że Chiny znalazły się wobec wojny całkiem nieprzygotowane. Prasa europejska twierdzi jednak, że rząd chiński bardzo wiele straci na tem, jeżeli w tej krytycznej chwili usunie Li-Hung-Tschanga od rządów. Dzienniki angielskie przytaczają relację jednego ze swych współpracowników, który przed kilku laty odwiedził wice-króla, i twierdzą, że jest to człowiek niezwykle miary, niepospolicie rozumny i bystry, pełen mocy charakteru i bezwzględności w działaniu. Wszystko przed nim drży.

Przez długi czas zachowywał on przyjazne stosunki z konsulem angielskim, ale w ostatnich czasach otoczył się niemieckimi doradcami. Podniósł on bardzo i rozwinął bogate kopalnie węgla w Chinach, budował koleje i starał się wogóle o rozwój ekonomiczny swej ojczyzny. Urodzony w r. 1823, liczy dziś lat 71, i może ten wiek dość późny wpłynął na to, że Chiny okazały się słabszymi wobec Japonji czynnej, energicznej, przepelnionej nadziejami i pozeranej przez ambicję. Bądź co bądź, Chiny w tej chwili podobno wyteżają wszystkie siły, żeby uzupełnić swe uzbrojenia. «Biuro Reutersa» zapewnia, że toczą się obecnie bardzo żywe układy między wysłańcami chińskimi, a fabrykantami broni w Anglii i Niemczech. Pozawierano podobno kontrakty na dostawę wielkiej ilości broni i wogóle materiału wojennego do Chin. Czy jednak nie będzie to trochę zapóźno, nie stanie się przysłowiową polską musztardą po obiedzie?

Po za temi wypadkami, w Europie, z powodu wakacyj parlamentarnych, jakieś to wyżej zaznaczyli, panuje zupełna cisza. Jeden tylko parlament angielski jutro rozbierać będzie bil o dzierżawcach irlandzkich, poczem ma się rozjechać. W Ameryce północnej starają się wszelkimi siłami załagodzić nieporozumienia, wynikłe między izbami w sprawie taryf, i zdaje się, że kompromis dojdzie do skutku. W Peru generał Caceres objął już stanowisko prezydenta, ale sytuacja ciągle jest groźna. «Times» donosi, że niektóre prawa obywatelskie zostały zawieszone i cenzura przywrócona. Wreszcie powstańcy rozpoczęli prowadzić wojnę partyzancką. Z Wenezueli donoszą o ruchu powstańczym. Z Karakas otrzymał «World» wiadomość, że powstańcy w prowincji Boliwar stoczyli trziedniową bitwę i zostali rozproszeni przez wojska rządowe. Zresztą te nieustanne niepokoje amerykańskie nie mogą budzić szerszego interesu, gdyż są one chroniczną niejako chorobą ludów nowego świata.

Z Danji donosi «Ag. Reutersa», że król przyjął dymisję ministerstwa Estrup. W pewnych kołach wywołało to żal, że mąż stanu, stojący przez lat 20 u steru rządu, usuwa się zupełnie. Król powierzył utworzenie nowego gabinetu ministrowi spraw zewnętrznych, baronowi Reedtz-Thott. Dzienniki twierdzą, że minister sprawiedliwości Nelman zachowa swą tekę, a ministrem wojny ma zostać generał Tomsehn.

Sigma.

Francja. Gazety francuskie prawie wszystkie, z wyjątkiem, oczywiście, organów socjalistycznych, pochwalają wyrok śmierci, wydany na Caseria. Skazany nie chce wcale uciekać się do drogi łaski. Do «Nowosti» telegrafują, że generał Galliffet w manewrach jesiennych obejmie główne dowództwo. W grudniu jednak r. b. zamierza podać się do dymisji wobec dojścia do wieku, w którym, według prawa, służba wojskowa jest niemożliwą. «Ag. Havasa» donosi, że sąd policyjny poprawczej w Paryżu skazał wyrokiem zaocznym Hertza za wyłudzenie pieniędzy od barona Reinacha i kompanji panamskiej na pięcioletnie więzienie i karę pieniężną 3,000 fr. W sprawie wynalazku Turpina, jak donosi «Ag. Havasa», komisja ad hoc wyznaczona zdecydowała, że wynalazek ten nie przedstawia takich warunków, żeby państwo w celach obrony narodowej potrzebowało starać się o pierwszeństwo

w jego nabytku. W końcu komisja wzywa Turpina, ażeby pozwolił na próby i wtedy dopiero ministerstwo wojny zdecyduje, się czy ma dalej prowadzić doświadczenia.

Niemcy. Cesarz Wilhelm, jak donosi «Ag. Reutersa», przybył w d. 6 sierpnia na jachcie «Hohenzollern» do Anglii i został powitany przez księcia następcę tronu. Wprost z portu cesarz udał się do Osborn. «Ag. Wolffa» donosi, że cesarz Wilhelm obdarzył ruskiego ministra spraw wewnętrznych, sekr. st. Durnowo, wielkim krzyżem orderu Orła Czerwonego.

Bułgaria. «Świat», mówiąc o położeniu, jakie obecnie zajęła emigracja bułgarska, donosi, że warunki jej przyjęte zostały przez przewodców dwóch grup partji rusofilskiej w Bułgarii, t. j. przez cankowistów i karawelistów. Sam tylko gabinet Stollowa, nie mający dotąd własnego stronnictwa politycznego, oświadczył, że jego polityka zewnętrzna będzie dalszym ciągiem polityki Stambolowa, ale gabinet ten związany jest obietnicą, że nie naruszy praw i wolności kraju, a przy takim warunku nie będzie mógł się oprzeć woli narodu, domagającego się zgody z tymi, którzy mu dali wolność. Warunki, stawiane przez emigrację, są następujące: przywrócenie wychodźców oficerów do tych samych stanowisk w wojsku, jakie przedtem zajmowali; przywrócenie dawnych praw i ponowny wybór ks. Ferdynanda.

Chiny. Rząd chiński, jak telegrafują do «Nowosti», zażądał od Japonji 7 mil. wynagrodzenia za zatopiony okręt «Kon-Sching» i za zaginionych na nim chińczyków. Gazety «Norddeut. Allg. Zeitung» i «National Zeitung», pisząc z powodu wypowiedzenia wojny Chinom przez Japonję, twierdzą, że Anglja nie ma prawa dzwonić na trwogę i mówić o zniewadze flagi angielskiej, która osłaniała strony wojujące. «Vos. Ztg» zapewnia, że Anglja zawiadnie portem Hamilton, a Rosja portem Niżnym. Taka przynajmniej ma panować w Berlinie opinia.

PO ZJAZDACH LWOWSKICH.

Z dwóch artykułów „Czasu“, napisanych pod powyższym tytułem, wyjmujemy i powtarzamy kilka krytycznych uwag o zjeździe pedagogicznym i literackim. Dodać przytem musimy, że opinie, wyrażone przez „Czas“, podziela znaczna większość dziennikarstwa galicyjskiego i poznańskiego:

«Najwięcej materiału do uwag i krytyki mógł dostarczyć zjazd literatów i dziennikarzy. Jeżeli najpożyteczniejszymi nazwalimy kongresy naukowe, to dlatego, że mają one zwykle ściśle wytknięty cel i program, a głos w nich zabierają tylko zawodowcy. Nie przyjdzie na myśl laikowi iść na kongres medyków i przyrodników, a tem mniej zabierać głos, aby im perswadować, że nie ziemia około słońca, ale słońce krąży dokoła ziemi, albo że cała medycyna jest głupstwem. I nie przyprowadzi nikt zastępu «dziewic polskich», aby w głosowaniu prelegenta poparły. Tymczasem wypadek taki zaszedł na jednej z sekcji zjazdu literacko-dziennikarskiego. Znany przedstawiciel socjalizmu we wschodniej części kraju postawił wniosek: sekcja uchwała, że sprawa oświaty ludu i pism ludowych powinna być wyjęta z pod wpływu duchowieństwa i kościoła. I gdyby nie przytomność jednego z uczestników, z wytrwałością połączona, kto wie, czy wniosek nie byłby uchwalonym przy pomocy «dziewic polskich», w znacznej liczbie do sali sprowadzonych, które jednak na szczęście do końca zbyt długiej dyskusji dosiedzieć cierpliwie nie zdołały.

«Przy całym uszanowaniu dla pici pięknej razil nas trochę zbyt wielki udział kobiet w naradach, a zwłaszcza zbyt głośny. Na zjeździe pedagogicznym podobno one więcej się naprelegowały od mężczyzn. Zapewne, że matki mają prawo mówić, gdzie idzie o wychowanie — ale, niestety, zbyt wiele między temi paniami było takich, które jeszcze macierzyństwa nie znały, a brak doświadczenia zastępują rade swadą

i nerwami. Zresztą najwięcej mówiły nie o dzieciach, tylko o sobie samych, o kwestii emancypacji i o uprzywilejowaniu kobietom nauk wyższych. O ile przemawiały ze znajomością rzeczy i jako osoby fachowe w tym przedmiocie, nie można nic mieć przeciw temu.

«Kwestja tego wyższego wykształcenia przedstawia się chyba dosyć jasno. Łatwa do rozwiązania u nas ona nie jest. Jeżeli kobiety domagają się równouprawnienia naukowego z mężczyznami, to muszą się poddać równym warunkom. Więc należy od nich żądać takiego samego, jak od mężczyzn, egzaminu dojrzałości, czyli matury. Ale co potem? Zasada wychowania w Austrii jest rozdział płci. Zasada to bezwzględnie słuszną i dobrą. Z tego wynika, że albo należałoby zakładać osobne uniwersytety żeńskie, albo podwoić na uniwersytetach istniejących liczbę godzin wykładowych, albo podwoić liczbę obecnych profesorów. Wszystko to wymaga znacznych funduszy. Czy się tak łatwo znajduje?

«Jeżeli kongresy mają być pożyteczne, a uchwały ich mają istotnie coś ważyc, to należałoby pilną zwracać uwagę, aby tylko uprawnieni w nich udział brali. O ile to jest łatwo, gdy chodzi o techników lub przyrodników, o tyle trudno nawet zdefiniować, kto np. jest literatem lub dziennikarzem, a kto nie. Jest to pojęcie szerokie. Mało ludzi nigdy w życiu nie napisało kilku wierszy do jakiej gazety — bodaj do działu inseratów. Egzamin ani dyplom na literata nie istnieje. Więc nie dziw, że potem każdemu się zdaje, iż ma prawo wejść, przemawiać i głosować. Nie dziw, że dyskusja często idzie bez ładu i ciągłości, wielu mówców mówi od rzeczy, a wymiana myśli zamienia się na wymianę bezmyślności i braku zdrowego zdania.

«Następstwem tego są potem całkiem przypadkowe uchwały, które się ogłasza światu z tem uroszczeniem, aby były uważane za głos opinii kraju, społeczeństwa lub społeczności ludzi, oddających się pewnemu zawodowi. Jak gdyby to nie było wiadomo, że całkiem tak samo zręczny aranżer byłby potrafił doprowadzić do uchwał wprost przeciwnych. Dobrze jest pamiętać, że kongresy odbywają się zwykle w lecie, w czasie upałów, gdy jest 30 stopni Réaumur; mało kto z uczestników potrafi wytrwale chodzić na wszystkie posiedzenia i dosiedzieć na nich do końca. Na każdym posiedzeniu zmienia się skład uczestników, a w tym samym przedmiocie inaczej zapadnie uchwała na początku posiedzenia, inaczej ku końcowi; kto inny głosuje rano, a kto inny popołudniu.

«Widzieliśmy literatów, którzy, spragnieni ożywczego technienia, przybywali, przewijając trudności, a potem opuszczali Lwów, rozczarowani przed końcem zjazdu literatów. Myśleli, że usłyszą głosy zachęty, że nauczą się czegoś: usłyszeli przeważnie skargi, spory partyjne, płońne i rozstrzelone dyskusje, a wszystko utopione w powodzi bombastycznych słów i frazesów, w czem, jak wiadomo, dziennikarze przed innymi celują.

«Broń nas Boże od tego, abyśmy ganili zasadniczo zjazdy, a w szczególności w czambuł krytykować chcieli to, co zrobił zjazd literatów. Owszem, z całem uznaniem podnieść musimy, iż większość uczestników jego, nie krzykaczy, ale pracowników, przejęta była ważnością swego zadania i wywiązała się z niego poważnie». Świadczą o tem uchwały w sprawach naukowych, lub z nauką w związku będących: żeby systematycznie zająć się ludoznawstwem i folklorem polskim, żeby dążyć do zreformowania i ujednolinitania pisowni polskiej — świadczy dalej szereg uchwał znaczenia szerszego moralno-społecznego, o dążeniu do wprowadzenia do prasy, w jak najszerzej mierze zasady imiennosci która może być jedyną tamą przeciw niemoralności napadów osobistych, paszkwilów i t. d., świadczą dalej uchwały o informowaniu prasy zagranicznej, o obowiązku teatru dawa-

nia przedewszystkiem sztuk dobrych i uczciwych, a więc stawiania interesów społeczeństwa po nad względy kasowe. Świadczą wreszcie uchwały w przedmiocie oświaty ludowej.

«Sprawą tą z chwalebną gorliwością zajęły się dwa zjazdy. Uchwała pedagogów wyraziła «potrzebę zespolenia towarzystw, dobro oświaty na celu mających, w jedno powszechne Tow.», a zjazd literacki oświadczył, «że dziedzina oświaty ludowej nie jest właściwem polem do sporów partyjnych... i że piśmiennictwo ludowe nie powinno naruszać tradycyjnych uczuć religijnych i pojęć społecznych ludu, jeżeli go nie chce sprowadzić z drogi».

«Ma się jeszcze odbyć jeden zjazd naukowy: Zjazd prawników. Uwagi nasze kończymy życzeniem: oby był w całem znaczeniu wzorowym, a płodnym w wyniki realne i dodatnie; oby ci, co naukę prawa i strzeżenie prawa za zawód sobie obrali, dali krajowi przykład, jak zjazdy odbywać się powinny; oby pamiętali, że nie w liczbie uczestników, ani w ilości mów, ale w jakości ich, w ścisłości i powadze dyskusji leży doniosłość kongresów naukowych».

KRONIKA POWSZECHNA.

> Z wędrowniej menażerii w Eserpreph, na Węgrzech, uciekł krokodyl nilowy i wpadł do małej rzeczki Rabinicy, z kądem łatwo mógł się dostać do Raby, a z niej do Dunaju. Nadbrzeżni mieszkańcy, uzbrojeni w strzelby, widły, kosy, polują zawzięcie na niebezpiecznego uciekiniera, lecz, jak dotąd, na próżno. Kapiele w Rabinicy i Raby zostały wzbronione.

> Z Chicago donoszą telegraficznie do «Pigara», że w tych dniach znaczny tłum, złożony z Polaków i Węgrów, zerwał szyny na pewnej przestrzeni kolei żelaznej w Svandt-runk. Milicja zbiegowisko rozprędziła przy pomocy ognia z ręcznej broni. Miasto zresztą jest spokojne.

PÓLSŁÓWKA.

— A co! Sprawdziło się i na Zoli przysłowie: *le diable en vieillissant...*

— O! za pozwoleniem. Najpierw Zola jeszcze się naprawdę nie zestarzał, a powtóre jego «*Lourdes*» i w zasadzie i w zasadach niczem się nie różni od «*Germinala*» i «*Błędu księdza Mouret*».

— Jednakże sceptyk ten i ateusz przyznał, że w *Lourdes* dzieją się cuda rzeczywiście.

— Ba! przyznała to już na wiele lat przed nim — nauka. Któż i bez Zoli nie wiedział, że rodzicielką cudów jest wiara. Wszakże już Chrystus wyrzekł był do niewiasty ewangelicznej: «*Wiara twoja uzdrowiła cię*».

— A on sam wiarę tę posiada?

— Nie. Objawił już wszakże przez usta swego bohatera, że ją chce posiadać. Jest to bardzo wiele — na początek.

— Sądziś więc pan, że i ten krnąbrny grzesznik może się z czasem nawrócić?

— Widziano nawracanie się krnąbrniejszych jeszcze...

— Cóż wówczas zrobiłby z dziełami swojemi?

— To, co zrobił Wallenrod z oznakami wielkiego mistrza. Rzuciłby je, podeptał i rzekł: «*Oto są grzechy mojego żywota!*»...

— Słusznie przeto powiedziałem: *le diable en vieillissant...*

— Z tem jeszcze poczekajmy. Tymczasem stwierdzić można jedno tylko...

— Cóż takiego?

— Że i w literaturze: bez wiary niema cudu.

Nadesłano mi drugi ekscepcyt z aktów Rze-czypospolitej babińskiej: *Anno 1894, 22 July*. W mieszcze Lwowie, co to jest stolica

alias stolecz takich dwóch królestw, co ich nigdy nie było y nima, ziachali się na wiecz authors, znaczni poetowie, komedjopisy, lezykoznawczy, historykowie, oras pisarze rozných *Nowin y Awiżow*, aby sie wigadacz, bo iusz im zabrakło inkaustu i piórek gesich do pisanja. A iako na wiecz ten dzwonili authors lwiego grodu, przeto oni bili gospodarzami i przimowali zaczną kompania jako swoich goszcz. Bedacz barzo uprzeimi, wibrali marszałka wiecz między swoimi, bo sie obawiali, aby sie ktori z goszcz nie zmeczil lub z radoszcz nie rozchorował. Było tam białogłowa siła *et quidem* pieknych, wiec gwoli przizwoitoszcz i aby nie było obraży Boga, kazali im stacz za drzwiami. Poprosili jednego Jego Moszcz, co dziuri w ziemie robi, aby wywierczil dziure w żywotach wieczowników i nauczil authorów co i iako pisacz maia. A drugi Jego Moszcz uczil pisarzow *Nowin y Awiżow* co do oficzin drukarskich zanosić maia. Nakoniecz widano uczte na czeszcz goszcz i wszitkich ich zaproszono alie *cum ea conditione*, zebi zaden z nich pary z ust nie wipuszczil, bo tilko *civis leopoliensis* ma miecz głos w cy-sarsko królewskim grodzie. Za co Rze-czpospolita Babińska daje Ich Moszczom Komisarzom wiecz urzadz propagatorów chiń-skich zwyczalow.

Z różnych stron dochodzą mnie skargi na wodzirejów zjazdu literackiego we Lwowie.

Przeszedł on jakoś dziwnie.

Najpierw, przy t. zw. «zapoznaniu się w Kole literackiem» była wprowadzie bardzo wysoka temperatura, ale nie serc i umysłów. Nie było nikogo, coby przybyłych z sobą zapoznawał. Kręcili się w tłumie przez nikogo nie witani i wynosili się czemprędzej.

Prezesem rzeczywistym zjazdu wybrano powagę naukową istotną, ale miejscową, co jest rzeczą wprost nieprzyzwoitą i na żadnych zjazdach nieprzyjętą, bo obowiązki gościnności na to nie pozwalają.

Inne wybory w znacznej części również nieszczęśliwie pomyslane zostały. Nie znalazło się miejsca pomiędzy «dygnitarzami» zjazdu dla Bałuckiego i Sewera, choć po Jeżu i Asnyku były to dwie najpoważniejsze firmy twórczej literatury, jakie na zjazd przybyły.

Dla samej przyzwoitości należało ofiarować choć jedno większe dygnitarstwo dziennikarzowi, boć to był i zjazd dziennikarzy. Jeżeli nikt z przybyłych na to nie zasługiwał, należało honorowym prezesem obwołać nieobecnego Keniga, Dobrowolskiego, Koźmiana lub t. p. Zapędzono się jednak w odwrotnym kierunku tak daleko, że przewodniczącym sekcji dziennikarskiej wybrano nie dziennikarza.

Na bankiecie, po toaście wysoce oficjalnym, przemawiali: powieściopisarz... Adam Sapieha, poeta... Marchwicki, feljetonista... Szczepanowski, dziennikarz... Gorański, komedjopisarz... Męciński i t. d.

Byłby mądry ten, któryby, nie wiedząc co to za zjazd, byłby domyślił się, że jest na zjeździe literatów i dziennikarzy.

Na 13 toastów, 2 tylko udzielono przybyłym. Kiedy chciał przemówić senjor dziennikarz lwowski, nie chciano go dopuścić do głosu, tak, że tylko energii swojej zawdzięczał, iż mógł się odezwać. To też zaczął swój toast od słów: «*Kiedy nareszcie na tym zjeździe dziennikarskim zdołał się dorwać do głosu choć jeden dziennikarz*» i t. d.

Był to jedyny toast, który przypominał, że odbywa się zjazd literatów i dziennikarzy.

Z racji «zapoznania» się na zjeździe literackim, na którym istotnie wielu «zapoznano», ale nie w programowym znaczeniu tego słowa, opowiadano mi doskonale *bon-mot* Bałuckiego.

W restauracji lwowskiej siedziało za kieliszkiem wina kilku literatów. Był oprócz Bałuckiego, Bartoszewicz z Krakowa, Rodó i inni.

Skarżono się na owo «zapoznanie».

— A pan czy poznał kogo? — zapytał Rodó Bałuckiego.

— A jakże — odpowiedział zapytany — poznałem... Bartoszewicza. Nic się nie zmieniło, poznałem go odrazu, choć już tydzień cały nie widzieliśmy się.

Dziennikarze niemieccy unoszą się nad akwizycją Wisły przez Gosslera.

Nie mogą się tylko pogodzić, odkąd się zaczyna niemieckość Wisły? Gdzie winien stanąć czarno-biały słup graniczny? Thorn? Warschau? czy Krakau?

Znany ze swego krzyżackiego szowinizmu i rozpuszczonej gęby, «Geselliger» glosuje tylko za Wisłą od Torunia do Gdańska.

— Po co nam — woła on — «brudno-żółtej Wisły», która przynosi Niemcom «obdartych lobuzów (flisaków?), ciężkie zarazy i inne brzydkie rzeczy».

Inni są skromniejsi w mowie, ale łakomi w gustach. «Drang nach Osten» nie przestał być ukrytym marzeniem patriotów.

I tym i tamtym możnaby zawołać słowami Franc. Morawskiego «Do zimy»:

Dmij więc, dmij gróźnie, z twemi akwilonami, ścinaj, kępaj nurt ścieśniony, Spieszęj wiosny nie zatrzymasz w pedzie, Pójdiesz, z kąd przyszła, Wisła Wisła będzie!

Krajczy.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W piątek, d. 22 lipca, jako w dzień imienin Jej Cesarskiej Mości, odbyło się w soborze Wielkiego pałacu w Peterhofie uroczyste nabożeństwo, na którym wraz z Najjaśniejszym Państwem znajdowali się wszyscy członkowie Rodziny Cesarskiej i bawiący obecnie wysoce goście zagraniczni, oraz dygnitarze krajowi cywilni i wojskowi. Po nabożeństwie Najjaśniejsza Pani przyjmować raczyła powinszowania, poczem podano śniadanie.

W Petersburgu w dniu tym odbyły się nabożeństwa odpowiednie w świątyniach wszystkich wyznań. Nabożeństwo galowe, celebrowane przez najprzewielebniejszego metropolitę petersbursko-ladozkiego, Palladiusza, miało miejsce w tak zwanym Smolnym monasterze.

W poniedziałek, d. 25 lipca, również w soborze Wielkiego pałacu w Peterhofie, odbył się uroczysty obrzęd zaślubin córki Najjaśniejszych Państwa, Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Ksenji Aleksandrowny z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Aleksandrem Michałowiczem. Ślubowi asystowali, oprócz Najjaśniejszych Państwa z całą Rodziną Cesarską i gośćmi zagranicznymi, wyżsi dostojnicy państwa, ambasadorowie, posłowie i inni przedstawiciele państw obcych, wojskowi różnych stopni służby lądowej i morskiej, marszałkowie szlachty, prezydenci miast i deputacje stanu kupieckiego. Po odbytych obrzędach zaślubin miał miejsce w salach tegoż pałacu obiad galowy, podczas którego wznoszonym toastom towarzyszyły salwy armatnie.

O godzinie 9 wieczorem odbył się tamże koncert, w którym uczestniczyli artyści i artystki ruskiej opery Ce-

sarskiej. Po koncercie Najdostojniejsi nowozaślubieni udali się do blisko położonego majątku Ropsza, gdzie w miejscowym pałacu czasowo bawić mają. Peterhof dnia tego był wspaniale uświetniony, a na zakończenie uroczystości spalono niemniej wspaniałą fajerkę.

Miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu komendant twierdzy Warszawa, jen.-lejtant Komarow.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Nominacje.** Obiega pogłoska, piszą «Birż. Wied.», że rz. r. st. I. Iwaszczenko, pierwszy pomocnik zarządzającego Bankiem państwa, zostaje członkiem rady ministerstwa skarbu, następcą zaś jego ma być p. Birkin, wychowaniec liceum aleksandrowskiego.

× **Rozkaz.** Świeżo ogłoszony rozkaz cesarski zalicza m. Białystok do rzędu miejscowości, na jakie się rozciąga moc obowiązująca Najwyżej zatwierdzonego w dniu 11 maja 1873 r. orzeczenia komitetu ministrów.

× **W min. spraw wewn. Mianowani:** wice-dyrektor dep. wyznań obcych, *Be-stużew-Riumin* — członkiem rady ministra spraw wewn.; marszałek szlachty pow. petersb., szamb. Dw. J. C. M., *Trubnikow* — gubernatorem orłowskim; cenzor utworów dramat. przy zarządzie główn. spraw pras., szamb. Dw. J. C. M., *Albedyński* — wice-dyrektorem dep. wyznań obcych. **Uwolniony:** gubernator orłowski, *Niekludow* — na własne żądanie od powyższych obowiązków, z zaliczeniem do min. spraw wewn. **W min. sprawiedl. Mianowani:** podsekretarz stanu przy Radzie państwa, prof. ces. uniwers. w Petersburgu, *Siergiejewski* — członkiem konsultacji przy min. sprawiedl., z pozostawieniem na stanowisku profesora. **W min. skarbu. Mianowani:** zarządzający Bankiem państwa, *Zukowski* — członkiem rady ministra skarbu; dyrektor kancelarii specjalnej do spraw kredytu, *Pleske* — zarządzającym Bankiem państwa; członek komitetu dyskont. przy min. skarbu, *Malesszewski* — dyrektorem powyższej kancelarii specjalnej. **W min. wojny. Uwolniony:** dowódca 58 pułku p. piech., pułk. *Świecicki* — od służby, z rangą generał-majora.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Uroczystości.** W dniu 25 lipca, o godzinie 8 rano, pięć strzałów armatnich rozległo się z twierdzy Petropawłowskiej i uwiadomiło mieszkańców stolicy o tem, że dziś dzień zaślubin Ich Cesarskich Wysokości Wielkiego Księcia Aleksandra Michałowicza z Wielką Księżniczką Ksenją Aleksandrowną. O g. 3 m. 20 odgłos dzwonów z soboru Izaaka, a potem i z innych cerkwi, uwiadomił mieszkańców, że uroczysty akt ten spełniony został. Stolica ozdobiona była flagami i transparentami. Wieczorem gorzała wspaniała iluminacja.

= **Instytut Kseniewski.** Z powodu zaślubin Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Ksenji, z mocy Najwyższego ukazu, ma powstać instytut wychowawczy dla pańien pochodzenia szlacheckiego, sierot i półsierot. Liczba pensjonarek oznaczona została na 350 pańien, z których połowa ma pobierać wychowanie bezpłatnie. Instytut ma nosić nazwę «Kseniewskiego». Na założenie wyznaczono w ogólności 900,000 rs., a etat roczny wynosić będzie 152,000. Opłata od pensjonarek, nie będących na koszcie instytutu, oznaczona została na 250 rs. rocznie. Mieścić on się będzie w pałacu Mikołajewskim, nabytym od ministerstwa domenów.

= **Delegacja.** P. minister komunikacji, jak piszą «Nowosti», wysyła zagranicę p. H. Merczynga, członka rady inżynierskiej, adjunkta instytutu inżynierów komunikacji, oraz p. D. Szkota, pomocnika głównego inspektora komunikacji wodnych i szosowych, w celu zbadania kwestji holowania okrętów na większych kanałach i systemach szluzowych w Europie zachodniej.

= **Ze sfer kolejowych.** «Birż. Wied.» podają w formie pogłoski, że w składzie zarządu drogi żelaznej nikolajewskiej mają następujące zmiany: dyrektorem ma zostać p. Hofman, dotychczasowy inżynier główny; obecny zaś dyrektor, p. Michalczew, otrzymuje wyższe, świeżo utworzone stanowisko naczelnika okręgu kolejowego petersburskiego.

= **Cholera.** Według ogłoszonego przez departament medyczny świeżego sprawozdania o przebiegu epidemii od d. 17 do 23 lipca, w Petersburgu zachorowało na cholere 313, zmarło 240; w Kronsztadzie zachorowało 10, zmarło 4; w gub. petersburskiej od d. 10 do 16 lipca zachorowało 426, zmarło 128; w tymże perjo-dzie w Warszawie zachorowało 159, zmarło 83; w gub. warszawskiej zachorowało 394, zmarło 212; w łódzkiej zachorowało 16, zmarło 5; w piotrkowskiej zachorowało 40, zmarło 11; w witebskiej zachorowało 12, zmarło 4; w kowieńskiej zachorowało 45, zmarło 23; w guberni radomskiej od d. 3 do 9 lipca zachorowało 385, zmarło 188; w kieleckiej, w tymże ciągu czasu, zachorowało 414, zmarło 180; w plockiej od d. 3 do 16 lipca zachorowało 276, zmarło 153; w siedleckiej od d. 14 do 16 lipca zachorowało 42, zmarło 15; w lubelskiej od d. 17 do 20 lipca zachorowało 6, zmarło 3.

= **Powrót.** Pan Petrow, pomocnik ministra komunikacji, powrócił już do Petersburga ze swej wycieczki do systemu wodnego Tichwińskiego. Panu Petrowowi towarzyszył w tej podróży inżynier komunikacji, p. Lewandowski.

= **Umundurowanie artystów.** Na koncercie w sali Piotrowskiej w pałacu Peterhofskim w poniedziałek, d. 25 lipca, w dzień zaślubin Ich Cesarskich Wysokości, członkowie opery cesarskiej, jak donosi «Grażdanin», wystąpili w mundurach. Mundur ten składa się z niebieskiego fraka ze złotymi guzikami i niebieskiego kołnierza aksamitnego. Końce kołnierza ozdobione są złotym haftem, przedstawiającym lirę w wieńcu laurowym. Kamizelka jest biała ze złotymi guzikami; spodnie są także same jak frak. Do uniformu należy także biały krawat.

= **Kuratela.** Nad majątkiem szlachejcy dziedzicznego i dymisjonowanego asesora kolegialnego, Wład. Juria-Szczygielskiego, z mocy Najwyższego rozkazu ustanowiona została kuratela pod nadzorem opieki szlacheckiej petersburskiej. Kuratorów ma być dwóch, jeden z wyboru żony Bronisławy, a drugi z wyboru wzmiankowanej opieki. Odsłony reskrypt помещаа «Prawit. Wiestnik».

= **Osobiste.** W obecnym czasie bawi w Petersburgu artysta-muzyk i kompozytor p. Zygm. Biliński, laureat konserwatorium brukselskiego, a brat nieodżałowanej malarki, s. p. Anny Bilińskiej.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5 sierpnia.

[Kłopot o «miejsce». Lindley contra Pollak. Kiedy trysną kąpiele natryskowe? Nowe posterunki reklamy. Własna chałupka wioślarczy. Kopernik na bruku. O czem zapomnieli kolejarze wilanowska? Cholera. Precz z suterenami!]

+ Nie tak to łatwo urządzić wystawę, jak się zdaje — wystawcom. Ci ostatni przychodzą już na gotowe. Calem ich zajęciem:

wybrać dla siebie dobre miejsce i efektywnie kramik swój przystroić. Każdy też z nich uważa niemal za obowiązek podnosić lament i skargi na organizatorów, którzy — wedle jego mniemania — bez żadnej pracy zbierają laury i gotówkę.

Iż sprawa ta wygląda w rzeczywistości zgoła inaczej, mógłby to stwierdzić własnym doświadczeniem organizator przyszłej wystawy higienicznej. Przepocił on w bieżącym lecie tuzin kapeluszy słomianych, biegając za miejscem, na wystawę odpowiedniemu, a gdy je wreszcie wynalazł — sprzątają mu je bez ceremonii z przed nosa...

Przeciw urzędzeniu wystawy na stacji filtrów oświadczył się jak najenergiczniej pan Lindley. Twierdzi on, że skupienie się kilkudziesięciu tysięcy tłumów w miejscu przeznaczonym na oczyszczanie wody wiślanej, uczyniłoby tę wodę złą w smaku (!) i niezdrową (!). Co gorsza — zawsze podług pana Lindleya — przy niezupełnym wygaśnięciu epidemii, tłok przy basenach i filtrach zwiększyłby się niezawodnie i dla całego miasta oplakane spowodził następstwa. Ergo: ruchliwy organizator wystawy zmuszony jest, z nowym tuzinem kapeluszy słomianych w zapasie, nową rozpoczynać bieżącą...

Zresztą, nie on jeden potknął się o nieprzewidzianą zawadę. Doświadczyli tegoż samego losu i organizatorowie kąpeli ludowych, które, jak myślało, znajdują się już w przededniu otwarcia. Oświadczono im mianowicie, iż miejsce, na budynek kąpielowy wybrane, przeznaczonemu swemu nie odpowiada. W miejscu tem, przez Towarzystwo dobroczynności ofiarowaniem, nie da się urządzić odpowiedni kanał do sprowadzania wody — kąpiel zaś bez wody to potrawa z kaczek bez kaczek.

Mamy więc w tej chwili dwie grupy ludzi, biegających po Warszawie w poszukiwaniu «odpowiedniego miejsca».

Szczęśliwszym od nich był magistrat warszawski, który w ciągu kilku dni ostatnich wynalazł miejsce takich aż pięćdziesiąt, przeznaczając je dla nowych słupów ogłoszeniowych. Słupy te, z naklejonemi na nich afiszami i plakatami, wkrótce już poczną wysługiwać się stużyczej reklamie, przybierającej u nas rozmiary już nie europejskie, lecz — amerykańskie.

Na liście «poszukujących odpowiedniego miejsca» zamieścić jeszcze muszę hr. Ks. Branickiego. Hrabia, jako prezes Towarzystwa wioślarskiego, pragnie podobno nabyć w środku miasta posesję, w którejby Towarzystwo założyć mogło stałą swoją siedzibę. Gdy się to spełni, druga z kolei gałązka sportowa kwitnąć będzie we własnej... donicze. Posadzają mi niektórzy (jest w ich liczbie, niestety, mój redaktor!) o niechęć względem sportu. Niesłusznie.

Kopernik znalazł się w tych dniach — na bruku. A nie jest to, broń Boże, żadna przenośnia, wielkiego astronoma bowiem zdjęto w zeszłym tygodniu z piedestału i wraz z nieśmiertelnym globusem w ręce posadzono literalnie na gołym bruku Krakowskiego-Przedmieścia. Upokorzenie to będzie on znosił do chwili ukończenia nowej, trwalszej i piękniejszej podstawy, która lada dzień opuścić ma warsztaty kamieniarskie. A ponieważ genialny toruńczyk stał się wskutek tego bohaterem dnia, więc wyzyskał tę okoliczność rzeźbiarz jakiś i sprzedaje po mieście gipsowe podobizny jego posagu — w zmniejszonej, rozumie się, skali.

Ten rzeźbiarz, włoch podobno, lepiej pojmuję aktualność, niż kolej wilanowska, którą tak zaprzętny próby z nową lokomotywą, że nawet do kalendarza zaglądać przestała. Temu jedynie przypisać można «awantury», jakie działy się na niej-przed tygodniem, w dniu odpustu w Wilanowie. Tłumy, dobijające się do wagonów tramwajowych, nie znajdowały dostatecznej ich liczby, ale znajdowały natomiast tor w kilku miejscach popsuty, z nieprzyjemną koniecznością kilkakrotnego przesiadania się

w drodze. Następnym tego było, że kolej zarobiła w tym dniu 1,000 rs., podczas gdy przy lepszym ładzie zarobiłaby dwa a może i trzy razy tyle; nasłuchiwała się zaś przy tej sposobności komplementów co najmniej za 10,000 rs.

Cholera wciąż jeszcze występuje u nas w drobniejszej formie «cholerki», zabierając nieznaczny procent tych tylko, którzy dobrowolnie w ręce jej idą. Gorszym od niej jest ów stały przyjaciel naszego miasta: niezbyt kiszek, którego ofiary w trójnasób przewyższają liczbę ofiar epidemii.

Niemniej stwierdzić wypada stopniowe a ciągle polepszanie się zdrowotności miasta. Wpłynęły na to niemal ostatnie przepisy, obostrzające nadzór nad porządkiem i czystością domów warszawskich. Błogosławionym w skutkach będzie na przykład zupełne skasowanie suterren, których budowanie w nowych kamienicach zupełnie zostało wzbronione. Już po wydaniu rozporządzenia, w dwóch posesjach tegoż samego przedsiębiorcy żydowskiego urządzono suterreny, ale je w tych dniach policja zapieczętowała.

Mazur.

Warszawa, 6 sierpnia.

[Dwunaste sprawozdanie kasy Mianowskiego. Niepopularność jej wydawnictw. Z teatrów. Pochody z zapalnikami. Sprawy malarskie i rzeźbiarskie. Oddajmy Warszawie, co jest warszawskiego].

+ «Kasa Mianowskiego» ogłosiła sprawozdanie za rok zeszły, który był dwunastym jej żywota. W roku tym przewodniczącym komitetowi, dr. Baranowski, ustąpił ze swego stanowiska, które zajął po nim prof. Okolski. Z trzech kategorii członków, jakich posiada kasa, w roku sprawozdawczym było: członków-założycieli 83, członków honorowych 123, członków rzeczywistych 641. Na pożyczki i zapomogi dla osób pracujących na polu naukowym wydano rs. 55,400; wpływu było rs. 54,000 i rezerwa w kasie wynosiła rs. 1,406.

Z zasilków kasy Mianowskiego korzystają stale: «Słownik geograficzny» (pod redakcją B. Chlebowskiego) i «Wisła» (redaktor J. Karłowicz). Z jej też pomocą wyjdzie w najbliższej przyszłości dość liczny poczet dzieł i dziełek z zakresu nauk przyrodniczych, medycyny, filologii i krytyki literackiej.

Dwie nagrody imienia Jakóba Natanson'a przyznano w r. 1893 panom: W. Natansonowi za pracę matematyczną i L. Krzywickiemu za studjum etnograficzne.

Kasa Mianowskiego nie może narzekać na obojętność ogółu. Na mniejszych ofiarach i na większych zapisach nie zbywało jej przez cały czas istnienia i dotąd nie zbywa. Środki posiada, z jakim zaś pożytkiem dla nauki korzysta z nich, nie nasza rzecz sądzić. Jednego wszakże nie możemy przemilczeć: wydawnictwa kasy należą do najmniej popularnych. Jestże temu winien wybór dzieł, czy też niedostateczne zajęcie się ich rozpowszechnieniem?

Kanikula, opustoszywszy miasto, opustoszyła też i repertuar teatralny. Na afiszach wciąż jedno i to samo. Teatr Nowy zrobił ze «Szttygara» nową «piłę» i daje go już po raz dwudziesty; w teatrze znów Letnim zapanował niepodzielnie «Ferreo» i święci co wieczór nieprzewidywane nawet przez reżyserję tryumfy.

Najbliższą nowością na tej ostatniej scenie będzie «Żyd wieczny tułacz», w przybytku zaś łatwej wesołości «Konik polny i mrówka». Rzecz ostatnia jest operetką Audrana. Po za tem rzeczami nowymi są już tylko debiuty, które po większej części bywają zajmującymi wyłącznie dla — debiutantów.

W dni niedzielne, o ile pogoda służy, odwiedzamy teatr «Na wyspie», gdzie w sztucznych ruinach Palmiry dawane są pojedyncze akty oper oraz baletowe *divertissements*. Dotąd, po każdym przedstawieniu na tej scenie fantastycznej, publiczność wykonywała jeneralny «pochód z zapalnikami», wydostając się z tonących w ciemno-

ściach Łazienek do alei Ujazdowskiej. Zmienią się to jednak wkrótce, drogę tę bowiem oświetlać będzie kilkaset bezwonných kaganków.

Zapowiadana wystawa obrazów Jana Chełmińskiego odbyć się ma w połowie przyszłego miesiąca. Artysta ten, cieszący się sławą w Anglii i spieniężający korzystnie prace swe do Ameryki, u nas prawie wcale nie jest znany. Specjalnością jego są piękne, rasowe konie, oraz panowie i woźnicy zeszowieczni w efektywnych uniformach. Tej to właśnie specjalności zawdzięcza on rozgłos, jakim go darzy nawsokroś sportowa publiczność Anglii i Ameryki.

Z trzech wystaw malarskich dwie tylko w tej chwili funkcjonują. Wystawa Krywulca została na pewien czas zamknięta z przyczyny odnawiania lokalu.

Jeszcze lato w pełni, a już ludzie przeczorni o jesiennej myśli kampanji. «Salon artystyczny» zapowiedział tradycyjną wystawę szkiców na koniec października lub początek listopada. Wystawy te wywalczyły już sobie prawo bytu i weszły na program stałych rozrywek Warszawy. Ponieważ z jednej strony pokrzepiają one skutecznie wieczne puste sakwy artystów, a z drugiej pozwalają publiczności bawić się małym kosztem w mecenasostwo, nie zatem przeciw rozpowszechnieniu się ich mieć nie można.

Nikommu ze znających Warszawę nie jest obcą piękna rzeźba Pruszyńskiego, zdobiąca krużganek kościoła św. Krzyża. Artystycznej wartości tej pracy nie odpowiada dotąd materiał, z którego ją wyrobiono. Cementowy «Chrystus» wystawiony na zimna i słoty naszego klimatu, poczynął kruszyć się i zupełnem rozsypaniem grozić. Na szczęście zapobieżono temu w porę i pełna wyrazu figura ma być odlana, kosztem parafian, w bronzie. Odlew dokonany będzie w Warszawie, pod nadzorem twórcy posagu.

Zapisujemy z uznaniem ten fakt, stwierdzający, iż ziemia nasza nie zawsze bywa dla rzeźby gruntem jałowym. I to również nas cieszy, że praca odlewnicza dokonana będzie na miejscu. Dlaczego jednak niektórzy dzienniki, zapisując ten ostatni szczegół cieszą się, iż «będzie to pierwszy owoc sztuki krajowej», nie pojmujemy. Owocami o wiele wcześniejszemi są posągi Zygmunta III i Kopernika. Na pierwszym wyryto wyraźnie: «M. Daniel Thiem S. R. M. Fursor Varsaviae fecit»; na akcie zaś założenia drugiego wypisano równie wyraźnie: «Ukształcony przez Alberta Thorwaldsen, ulany w Warszawie przez Jana Gregoire».

Urbanus.

+ Zmiana w ustawie Tow. kr. ziemsk. w Król. polsk. Moc obowiązująca art. 91 ustawy Tow. kred. ziemsk. w Król. polskiem, wzmiarkującego o udzielaniu przez Tow. rzezczone pożyczek na zastaw gruntów, składających się w części z parcelów, nadanych właścicielom na zasadzie ukazu z d. 19 lutego 1864 r., w części zaś z parcelów, nabytych niezależnie od powyższego ukazu, w razie, jeśli przestrzeń tych gruntów nie dochodzi 90 morgów, w myśl świeżo ogłoszonego postanowienia cofniętą została.

Z PROWINCJI.

Moskwa, 24 lipca.

[Jarmark w Niżnim. Sport i rozkopy w Kremlu].

□ Od dziesięciu już dni blisko, mianowicie od d. 15 b. m., w Niżnim-Nowogrodzie rozpoczął się doroczny jarmark, który interesuje zwykle całą Rosję, ale najwięcej, naturalnie, obchodzi Moskwę, z ką najliczniejszy wyrusza zastęp jarmarkowiczów.

Jak zawsze więc, tak i w tym roku, połączono na jarmark do Niżniego licznie i z nadzieją w sercu... I chociaż pesymiści utrzymują, iż niedługie już są lata egzystencji niżniegorodzkiego «zjazdu», nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż dotąd po-

ślada ów zjazd dla całej Rosji bardzo poważne znaczenie. Powiem nawet, iż całkowitego zaniku jego przewidywać nie sposób, jarmark bowiem przedewszystkiem wzrósł się w obyczaje ruskie, a obszary państwa są zbyt wielkie, aby się mógł kiedykolwiek stać całkiem zbytecznym. Bardzo być tylko może, iż z czasem ruscy fabrykanci i kupcy zaczęli się pojawiać na jarmarkach nie z towarami, lecz jedynie z próbkami towarów, jak to już dziś czynią fabrykanci łódzcy. Stanie się to możliwym, zwłaszcza od chwili, kiedy kolej syberyjska zostanie w całości otwartą, czyli od kiedy umozębni się przesyłka zamówionych towarów o każdej porze roku do najwięcej oddalonych rynków wschodnich.

Czy się jarmark tegoroczny uda — nie pewnego powiedzieć dotąd nie można, zwłaszcza jeśli się wie z doświadczenia, iż wszelkie przepowiednie na tym punkcie nie sprawdzają się zazwyczaj. Faktem jest tylko, iż moskiewscy fabrykanci i kupcy wiele liczą na jarmark obecny... Ubiegłe sezony, wiosenny i letni, do nazbyt pomyślnych nie należały, do czego z jednej strony przyczynili się liczne bankructwa w prowincjach południowych, z drugiej zaś — upadek wartości srebra w Bucharze. Ten ostatni, niedawno «wynaleziony» rynek, dokola którego jeszcze rok temu z takim zapalem krążyli komisjonerzy moskiewscy i łódzcy, skrewił w r. b. bardzo, co dotkliwie dało się uczuć w guberniach centralnych.

Sądząc atoli z dotychczasowych wieści, tegoroczny jarmark rozwinie się i zakończy szczęśliwie. Sygnalizują tutaj z Niżnego, że zjazd jest bardzo znaczny i towarów Wolgą przybywa coraz więcej. Na ulicach ma być ruch olbrzymi, z czego, naturalnie, skorzystają także liczni nadzwyczaj przedsiębiorcy wszelakich teatrów, kawiarni i restauracji z «chórami cygańskimi». Tak się bawić, jak się bawią kupcy na jarmarku w Niżnim, zapewne nikt na świecie nie potrafi... Ale przyznać trzeba, że ta zabawa w niczem nie przeszkadza interesom, bo praktyczni jarmarkowicze umieją podzielić każdą dobę na dwie równe części: ranek pracy i wieczór zabawy, często szalonej i ekscentrycznej...

Po za jarmarkiem w Niżnim, najżywiej interesuje się obecnie Moskwa... wyścigami konnymi, chociaż najważniejszy sezon tuniejszy już minął. Jak wiadomo, Moskwa ma sławę miasta sportowego, nam się jednak zdaje, iż ze sportu zrobiono tu raczej loterię. Świadczą o tem olbrzymie obroty totalizatora, które corocznie dochodzą do sumy 6—8 mil. rubli!... Nie wiem, czy pod tym względem może się z Moskwą równać którakolwiek ze stolic europejskich.

Ciekawość ogólną wzbudzają tutaj dokonywane przez specjalną komisję rozkopy w podziemiach Kremlu, podjęte celem odnalezienia biblioteki Iwana Groźnego. Według danych historycznych, wielki ów księgozbiór schowano niegdyś w korytarzach podziemnych, ratując książki przed wybuchem w stolicy pożarem. Dotąd na ślad biblioteki nie natrafiono, wydobyto wszakże wiele cennych pamiątek, a nawet i stare malowidła, które dla badaczy ruskiej sztuki malarskiej będą wysoce ważnym dokumentem.

Dalszy.

Kijów, 22 lipca.

[Zjazd szkolny. Kasa emerytalna. Komora celna].

□ Z powodu ukończonych lat dziesięciu od czasu otwarcia szkół cerkiewno-parafialnych w kraju poł.-zachodnim, od d. 16 b. m. zasiada tutaj zjazd przedstawicieli cerkiewnych rad szkolnych, na którym, między innemi, najobszerniej rozprawiano o dwóch kwestjach: o bractwach cerkiewnych na Podolu i o szkołach cerkiewno-parafialnych w miejscowościach z ludnością, pod względem wyznania mieszaną. Co do tej ostatniej sprawy, to zjazd jednogłośnie postanowił, iż «w parafjach, gdzie przemieszkuje zarówno ludność prawosławna, jak i

katolicka oraz protestancka, szkoły cerkiewno-parafialne są niezbędne; w parafjach zaś, gdzie przemieszkuje wyłącznie katolicy i protestanci, szkoły takie są pożądate i pożyteczne». Należy tu zwrócić uwagę, iż decyzja powyższa różni się zupełnie od wniosków p. kuratora okręgu naukowego kijowskiego. Kilka miesięcy temu, w sprawozdaniu za r. 1893, dowodził p. kurator, iż otwarcie w kraju południowo-zachodnim całego szeregu szkół ludowych ministerjalnych jest koniecznością niezbędną, szkół takich jest bowiem stanowczo za mało. W gub. kijowskiej na przykład jedna szkoła ministerjalna przypada na 20,790 głów ludności wiejskiej, a w gub. podolskiej — na 9,422 głowy. Ludność nieprawosławna czyli inowiercza, jak mówi p. kurator, nie uczęszcza do szkół cerkiewno-parafialnych, a przez to cierpi dotkliwie oświata ogólna.

Los kolei południowo-zachodnich, które od d. 1 stycznia r. p. przechodzą na rzecz rządu, mocno interesuje w Kijowie szerokie sfery zainteresowanych. Z kompetentnych wszakże źródeł zapewniają tutaj, że zmian w składzie osobistym nie będzie i że kasa emerytalna, wybornie zorganizowana, nie na tem nie straci, skarb bowiem przyzna niewątpliwie sumę rs. 189,957, zadeklarowaną na rzecz kasy przez zarząd likwidowanego Towarzystwa.

Dyrektor departamentu handlu i przemysłu, p. Kowalewski, w czasie pobytu swego u nas, zrobił nadzieję, iż projekt otwarcia w Kijowie komory celnej ma obecnie widoki urzeczywistnienia się. Dotąd, o ile wiemy, wszelkie podania w tej kwestji, czynione przez kupców kijowskich, spotykały się z odmowną odpowiedzią.

Gr.

± Ze Skierniewic piszą do «Warsz. Dn.»: «W d. 27 lipca r. b. ciche życie obywateli skierniewickich zakłóciła szczególna w swoim rodzaju procesja. Tysięczny tłum żydów, dających na wozach, konno i pieszo, przeciągał ulicami miasta w kierunku cmentarza żydowskiego. Uczestnicy tego pochodu prawie wszyscy byli pijani. W środku gromady na wozach jechali muzykanci, którzy grali jakąś wściekłą galopadę. Piesi uczestnicy wykonywali ruchy, przypominające kankana. Na czele sunęli żydzi, ubrani w czerwone spodnie z żółtymi lampasami i w kółpaki. Jeden z żydów zapytany, co ta scena ma znaczyć, odpowiedział, co następuje: «By prześlagać cholere i podnieść ducha żydowskiej ludności, żydzi postanowili urządzić wesele, którego szczególność polega na tem, że kahał wysyła najbiedniejszą dziewczynę w mieście i wydaje ją za mąż za najbiedniejszego żyda. Wesele tej pary, którą wyposaża kahał, powinno się odbywać na cmentarzu. Na tę uroczystość zapraszają całą ludność żydowską miasta».

± Ojców. Dzięki staraniom obecnego właściciela Ojcowa, Ludwika hr. Krasńskiego, nasza «polska Szwajcaria» staje się coraz lepiej urządzoną stacją klimatyczną. Zamek ojcowski odnawia się pod kierunkiem budowniczego, p. Jastrzębskiego, zaś stary kościółek na Grodzisku (dawna pustelnia św. Salomei), sięgający XII wieku, a wznoszący się na uroczym wzgórzu nad Prądnikiem, bardzo starannie jest utrzymywany.

± Kowno. Do «Grażd.» piszą z gub. kowieńskiej, że pomimo warunków niekorzystnych, prawosławie wzrasta tam ciągle, dzięki małżeństwom mieszanym, wskutek czego zwiększa się liczba dzieci prawosławnych. Według danych statystycznych, w guberni tej w r. 1882 liczone 80,630 prawosławnych, a w r. 1892 — 40,250. W zarządzie miejskim w Kownie, według dawnej ustawy, było 72 radnych, z których 24 było żydów; obecnie zaś, podług nowej ustawy, jest 23 radnych, a z nich tylko 2 żydów, wyznaczonych przez administrację gubernialną.

± Z gub. kijowskiej piszą do nas: Dnia 15 lipca r. b. w miasteczku Aleksandrowcach, leżącym w pow. czygiński, o godzinie 3 po południu, wybuchł straszny pożar przy silnym wietrze. Spłonęło 300 domów i 40 najbogatszych sklepów, 500 rodzin (200 chrześcijańskich i 300 żydowskich) zostało bez dachu i środków do życia; żydzi niektórzy choć cokolwiek zdążyli wyratować, ale włościanie, zajęci żniwami, ocalili tylko to, co było z nimi

w polu. Pożar powstał przez nieostrożność jednej z kobiet, która obok swego domu smażyła konfitury pod otwartym niebem; iskra padła na słomiany dach sąsiedniego domu i po upływie 10 minut już całe dwie ulice, mające po 1 1/2 wiorsty długości, były objęte rozszalałym żywiołem. O ratunku nawet mowy być nie mogło wobec takiego ogromu klęski: najsmielsi ludzie musieli się cofnąć, a pięć osób zginęło straszną śmiercią. Straty, dotychczas nie obrachowane ściśle, wynoszą najmniej 500 tys. rubli. K.

± Odesa. Kolonja francuzka w Odesie, jak piszą do «Nowosti», urządziła przy szkole katolickiej stypendjum imienia Carnota. Śledztwo w sprawie zatonięcia parostatku «Władimir», zostało już ukończone. Wezwani z Nikołajewa eksperci oświadczyli, że rozporządzenia wydane na «Kolumbi» w chwili spotkania się dwóch okrętów, były o wiele lepsze niż na «Władimirze». Mimo to sędzia śledczy postanowił oddać obu kapitanów pod sąd. Kapitan «Władimira» przez tego pociągnięty został do odpowiedzialności za naruszenie ustawy handlowej. Pretensje Towarzystwa żeglugi parowej do kompanji włoskiej, do której należy «Kolumbia», zostały przez sąd odrzucone.

± Z Kamieńca podolskiego piszą do «Kur. Warsz.», że w zeszłym miesiącu gubernator tamtejszy, p. Baumgarten, zaprosił dyrektorów i administratorów cukrowni z całej guberni, dla obmyślenia środków, zabezpieczających zdrowie robotników, pracujących w cukrowniach, jako też dla wprowadzenia urządzeń odpowiednio do warunków higienicznych. Przybyło 47 osób. Gubernator przewodniczył obradom. Dla upamiętnienia zebrania obecni złożyli rs. 5,700 na stypendjum im. Baumgartena dla ucznia gimnazjum, rs. 3,000 na budowę cerkwi prawosławnej i rs. 1,500 do rozdania dla ubogich miejscowych.

± Aleksandrowsk. Z polecenia p. ministra komunikacji przybył do Aleksandrowska inżynier Timonow, dla wysadzenia w powietrze porohów dniewprowych. Po odprawieniu nabożeństwa nastąpiło wysadzenie w powietrze, podminowanego wprzód porohu «Rozbójnik», bardzo niebezpiecznego dla żeglugi. W chwili gdy z hukiem skała ta wyleciała w powietrze, widok miał być bardzo piękny. «Rozbójnik» już nie istnieje.

± Mińsk. «Miński Listok» w jednym z artykułów wstępnych domaga się, wobec zamknięcia w Mińsku pokątnych lombardów prywatnych, rozszerzenia działalności lombardu miejskiego. Dla ubogiej ludności miasta taki łatwy kredyt krótkoterminowy jest niezbędnie potrzebny, tymczasem zaś lombard miński rozporządza zaledwie 60,000 rs., z których do d. 15 marca r. b. wydatkowano już rs. 55 tysięcy... Zarząd miejski podał niedawno projekt, aby rada miejska albo wyasygnowała na rzecz lombardu jeszcze 40 tysięcy, albo wystarała się o otwarcie dla lombardu kredytu w Banku państwa. Rada miejska wszakże obydwa projekty zarządu odłożyła aż do czasu, gdy «wyświetli się stan finansowy miasta».

± Mińsk. «Grażd.» zapewnia, że własność ziemska ruska w kraju zachodnim wzrasta znacznie. W r. 1893 osoby pochodzenia ruskiego nabyły w samej tylko gub. mińskiej przeszło 87,000 dzies., z których 63,000 kupiła szlachta i urzędnicy, a 24,000 włościanie. Wogóle w kraju zachodnim osoby pochodzenia ruskiego posiadają 2,400,000 dz. ziemi.

± Kraj nadbaltycki. «Riżsk. Wiestnik» zaznacza, że wśród ludności niemieckiej w prowincjach nadbaltyckich objawia się nowy kierunek umysłów. Oto, co pisze o tem cytowana gazeta: «Między innemi, kierunek ten objawił się z powodu odbytej niedawno w Jurjewie uroczystości śpiewackiej estońskiej, na której przedstawiciele szlachty niemieckiej, duchowieństwa i literatury oświadczyli, że wszyscy mieszkańcy kraju, bez różnicy narodowości, mają wspólny interes. Współcześnie Niemcy starali się zbliżyć do Łotyszów i Estoń, w celu zabezpieczenia swej odrębności. Ten nowy kierunek właściwie nie jest nowym; w stanie zarodkowym istnieje on oddawna wśród pewnych sfer społecznych i znalazł swój wyraz w gazecie «Ztg für Stadt und Land», w której ślady wstąpiła wkrótce potem «Lib. Ztg» i inne. W ostatnich jednak czasach kierunek ten zyskał na rozległości. «Riżsk. Wiestnik» twierdzi, że kierunek ten dąży do zjednoczenia wszystkich sił dla walki z Rosją; ale gazeta nie rozumie, jaką pomoc Niemcom w tym względzie mogą dać Łotysze lub Estoń; czemu Niemcy wreszcie mogą zyskać ich na swoją stronę. Łotysze i Estoń, podług «Riżsk. Wiestnik», wiedzą dobrze, że mogą tylko od rządu oczekiwać polepszenia swego położenia i ustalenia swego losu.

± **Mohylów podolski.** Do «Nowosti» donoszą, że wskutek przeniesienia z Mohylowa do Winnicy szkoły realnej, zarząd miasta począł uskarżać się na straż, jaką miasto poniosło na budowę gmachu szkolnego i domagał się zwrotu kosztów, w wysokości rs. 58,509. Wobec tego ministerstwo oświecenia publicznego zaproponowało założenie w Mohylowie «Niższej szkoły mechaniczno-technicznej», dającej przywileje średnich zakładów naukowych. Rada miejska wyznaczyła 5,000 rs. rocznie na utrzymanie tej szkoły.

± **Dźwińsk.** Pisma ruskie rozpisują się w korespondencjach z prowincji z wielkimi pochwałami o dźwińskiej straży ogniowej ochotniczej. Jest ona podobno, po rzyckiej, najlepiej zorganizowaną i przewyższającą wszelkie inne straże ochotnicze w granicach państwa. Brandmajstrzem straży jest adwokat p. Pinkiewicz.

± **Jurjew.** Korespondent z Jurjewa do «Now. Wr.» uskarża się na częste zmiany profesorów w tamtejszym uniwersytecie: «Wostatnim cyrkularzu p. kuratora okr. nauk. rzyckiego (pisze korespondent) znowu znajdujemy wiadomość o przejściu do Kijowa jednego z profesorów uniwersytetu jurjewskiego, p. A. Gulajewa, redaktora pamiętnika uniwersyteckiego i profesora prawa cywilnego. Jest to piąty czy szósty wypadek usunięcia ztąd młodych i świeżo na tutejszy uniwersytet mianowanych uczonych i przejścia na inny uniwersytet. Przed rokiem, mniej więcej, przeszli z tutejszego uniwersytetu na inne pp. Grimm, N. Karyszew, ks. Golicyń i inni. Zwykle przysyłają tu młodych uczonych w charakterze kandydata lub magistra i w ogólności nie posiadających ani tytułu profesorskiego, ani połączonej z nim sytuacji społecznej, którzy, przesłużywszy jakiś czas na kresach nadbałtyckich, w stosunkowo krótkim czasie otrzymują translokację. Katedrę i tytuł profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego otrzymuje prawie każdy, pragnący się przenieść z czysto ruskiego uniwersytetu do Jurjewa. Ale przenosiny te trwają zwykle bardzo krótko. Za to uczeni pochodzenia miejscowego, jak np. lektor języków estońskiego i łotyskiego, siedzą na swych posadach uniwersyteckich mocno, mają czas i na prace naukowe i na urządzanie demonstracyjnych uroczystości narodowych śpiewackich, chociaż dla pożytku nauki nie zaszkodziłaby im choćby dwuletnia tylko służba we wnętrzu Rosji. Mam nadzieję, że ten stan rzeczy ulegnie zmianie.

± **Syberja.** Organ syberyjski «Sibir. Wiest.» donosi o prawdziwie niebywałym fakcie, jaki się zdarzył niedawno na statku «Poleznyj». Jechało na nim z Tiumenta do Tomska 540 kolonistów z Małorosji. Atoli w drodze 372 osoby ciężko zachorowały na żołądek, a 44 zmarły!... Głównym powodem tego, według twierdzenia kolonistów, było lekceważenie zdrowia i wyzysk ze strony kapitana okrętu, który w ciągu 20-dniowej podróży otrzymał nieszczęśliwych na statku pod gołym niebem i ohydnie ich karmił, nie pozwalając nie kupować na własną rękę. Kapitana oddano pod sąd.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Z. Gł. Ów nauczyciel udekorowany został za to, że dowiódł, jak na dłoni, iż dziecko polskie powinno, ze względów pedagogicznych, uczyć się po niemiecku. Innego był zdania wielki Komeniusz, którego Niemcy za swego przyznają i za najgenialniejszego pedagoga mają. Co się tyczy panny H., autor «Półświatka» miał to na względzie, o czem sz. pan pisze.

W. Kasz. w Mar. Podzielamy zupełnie zdanie sz. pana co do konieczności utrzymania i rozwinięcia działu prowincjonalnego. Nie tracimy nadziei, że się nam to zrobić uda. Niech sz. pan wierzy, że na dobrych chęciach nam nie zbywa.

W. Pow. Możemy panu zalecić miesięcznik «Przegląd Ekonomiczny», wydawany we Lwowie i redagowany ze znajomością rzeczy.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Powołanie p. Pochwalskiego na rzeczywistego profesora Akademii wiedeńskiej sztuk pięknych, o którym doniósł telegram,

jest faktem chlubnym dla sławy naszej sztuki. «Od czasu Chodowieckiego, pisze «Czas», żaden z polaków, o ile wiemy, nie zajmował tak zaszczytnego stanowiska zagranicą. Siemiradzki, Brandt, Welonki i Rygier mają tylko tytuły profesorów. Warto podnieść, że p. Pochwalski jest rzeczywiście wychowawcą krakowskiej Szkoły sztuk pięknych i jej zawdzięcza całe podstawowe wykształcenie szkolne, jako przez lat wiele celujący uczeń. Wstąpił on do szkoły w r. 1871—72, rozpoczynając od kopjowania, co znaczy, że zupełnie był nieprzygotowanym. W czterech latach przeszedł kursy rysunkowe i malarskie, uważany zawsze jako utalentowany i celujący uczeń. Nominacja Matejki na dyrektora szkoły zastała go na ostatnim kursie malarstwa, a s. p. mistrz wielce zajmował się pracami młodego artysty. Studja te z ostatnich lat odznaczała subtelna obserwacja natury, która do dziś dnia stanowi wielkość talentu p. Pochwalskiego. Jako najbardziej utalentowany uczeń, otrzymał stypendjum szkolne do wyjazdu zagranicę na dwa lata. Po powrocie z Monachium, wstąpił do sali kompozycyjnej Matejki i tu wykonał obraz «Kąpiący się chłopcy», będący dziś w Muzeum narodowym. Kolegował w szkole ze znanymi dziś artystami: Tad. Ajdukiewiczem, Fałatem, Wojc. Kossakiem, Mroczkowskim, Jackiem Malczewskim, Pocięchą, Papińskim, Tondosem, Koniuszką i zmarłym Włodz. Łosiem».

Muzea wogóle nie należą do instytucyj bardzo uczęszczanych. Na dowód przytaczamy cyfrę jednego takiego muzeum. Zwiększało je w r. z. osób 2,414; w tej liczbie było 1,763 osób za opłatą normalną po 1 fr., 180 za połowiczną opłatą, 316 osób po 30 centów, 42 po 20 centów, nareszcie 113 osób darmo. Według narodowości zwiedzający dzielą się tak: szwajcarów 1,329, Niemców 384, polaków 324, francuzów 189, Włochów 66, Anglików 30, Amerykanów 24, Rosjan 12, Szwedów 11, Holendrów 9, Czechów 5, Australczyków 4, Rumunów 4, Belgijczyków 2, Halczyków 2, Japończyków 2, Irlandczyków 2, Szwajcarów 2, Austriaków 1, Bułgarów 1, Finlandczyków 1 i Kalifornijczyków 1.

Zarząd dóbr nieborowskich ks. Radziwiłłów czyni, według «Kur. Warsz.», starania, ażeby w należącej do tych dóbr Arkadii pod Łowiczem urządzić zakład wodolecznicy według metody ks. Kneippa. W razie pomyślnego przeprowadzenia sprawy, byłby wskrzeszony istniejący dawniej między Łowiczem a Skierkiewiczami przystanek kolejowy, od którego Arkadia odległa jest zaledwie o niecałe 2 wiorsty.

KURJER PRAWNY.

Z SĄDÓW.

W tych dniach w sądzie okręgowym petersburskim sądzoną była sprawa karna registratora kolegialnego księcia Eristowa, oskarżonego o oszustwo. Książę ten zresztą znany jest ze swych różnych sprawek, operujących się o sądy karne, w wielu miastach europejskich. Obecnie dostał się pod sąd za sprawę następującą. Ogłosił on, że potrzebuje kucharza, i gdy się doń zgłosił niejaki Iwanowski, z Wilna pochodzący, książę przyjął go, ale zażądał kaucji 1,000 rs. Po złożeniu takiej przez Iwanowskiego, książę obiecywał mu złote góry i kazał się wybierać do Charkowa i do gub. połtawskiej, do majątków księcia, przyczem mówił mu, że jest kamerjunkerem Najwyższego dworu. Powoli jednak zaczęły się budzić podejrzenia w Iwanowskim, udał się do policji, która, znając oddawna księcia Eristowa, przystąpiła go w restauracji Pałkina i oddała pod sąd. Tu wyszły na jaw różne drobne oszustwa Eristowa i sąd skazał go na pozbawienie wszelkich praw stanu i na zesłanie do gub. archangielskiej. Wyrok ten ma być przedstawiony przez p. ministra sprawiedliwości Najjaśniejszemu Panu do zatwierdzenia.

W Baku przez dwa dni, 16 i 17 lipca, rozpatrywaną była przez sąd wojenny okręgowy kaukaski sprawa niejakiego Bagaturowa, oskarżonego o zabójstwo w dzień biały, na ulicy, uczennicy gimn. Glasberg. Bagaturow przy śledztwie zeznał, że zabił Glasberg w uniesieniu, za to że go nazwała «armiaszką», a potem widocznie chciał odegrać rolę warjata. Wchodząc do sądu, wołał: «Ukarzcie mnie prędko, ale wiedziecie, że Bóg mnie wybrał za narzędzie do wytepienia ży-

dów». Z ojcem zabitej morderca miał stosunki pieniężne. Ekspertyza lekarska dowiodła, że Bagaturow jest jak najzdrowszy i sąd skazał mordercę na śmierć przez powieszenie.

W Warszawie niedawno zasiadli na ławie oskarżonych: niejaka Józefa Majewska i Konst. Nilow, obwinieni o handlowanie dziewczętami, które odsyłali do Buenos-Ayres w Argentynie. Wezwano 25 świadków, których zeznania były dość metne, tak, że sąd oboje oskarżonych uwolnił. Prokurator od tego wyroku apelował.

NOMINACJE.

♦ **Mianowani:** podprokurator przy Izbie sąd. w Petersburgu, Winck — prezesem sądu okr. w Humanu; prezes tegoż sądu okr., Williamson — na własne żądanie członkiem Izby sąd. w Saratowie; sędzią pok. okr. orenbursk., Dolina-Dobrowolski — członkiem sądu okr. w Astrachaniu. **Uwolniony:** członek sądu okr. w Kazaniu, Słowiński — na własne żądanie od służby dla słabości zdrowia.

ZAGRANICZNE.

W d. 2 b. m. w Ljonie rozpoczął się proces Caseria, mordercy Carnota. Sala sądowa była przepełniona publicznością. Urząd oskarżyciela publicznego pełnił nadprokurator Fauchier. Po przeczytaniu listy świadków, prezydent począł badać oskarżonego, który uznawszy się winnym, oświadczył, że nigdy nie był chorym i że w jego rodzinie nikt nie ulegał pomieszaniu zmysłów. Prezydent zadał szereg pytań, dotyczących życia Caseria, badał go usilnie o jego stosunki z anarchistami włoskimi i francuskimi. Oskarżony przyznał się, że miał stosunki z anarchistami i że żywi przekonania anarchistyczne. Publiczność to oświadczenie przyjęła z oburzeniem. Caserio zresztą nie chciał wcale wymienić swych współników, mówił obszernie o swym przybyciu do Ljonu i opowiadał szczegółowo o tem, z jaką zimną krwią dokonał morderstwa. W chwili gdy się zbliżył do powozu, zabity prezydent spojrzał mu bystro w oczy i to spojrzenie, w chwili, gdy zadawał ciosy, przeniknęło mordercę na wskroś. Uparcie dalej twierdził, że nikt mu nie kazał dokonywać zamachu, że nie ma wcale współników, że nienawidzi z głębi duszy burżuazji. «Działalem samostannie — skończył — i podobnie jak żołnierz, zdecydowany jestem na wszystko». Na uwagę prezydenta, że ofiarą morderstwa padł nie tylko głowa państwa, ale człowiek uczciwy i ojciec rodziny, Caserio odrzekł: «Carnot zabijał także anarchistów, którzy, jak Vaillant, byli ojcami rodziny». Na tem skończyła się indagacja obwinionego. Wogóle cynizm jego oburzał publiczność. Jak wiadomo, sąd skazał Caseria na śmierć.

KURJER KOSCIELNY.

Z WATYKANU.

** «Univers» doniósł na podstawie doniesień z Rzymu, że Papież Leon XIII kończy nową encyklikę o Wschodzie i nakazał czynić studja celem urządzenia nowej Kongregacji ad favendam unionem. Jeżeli to prawda, gdyż wiadomości tej zaprzeczają organy rzymskie, sądziłoby należało, że nowy akt papieżki, jak jego nazwa wskazuje, wydany zostanie do duchowieństwa katolickiego, a zadaniem nowej Kongregacji będą starania o połączenie wszystkich wyznań chrześcijańskich z kościołem rzymsko-katolickim. Dotychczas zadanie to wchodzi w zakres działalności Kongregacji de propaganda Fide, której w takim razie pozostałyby tylko starania o rozpowszechnianie katolicyzmu wśród pogan.

DJECEZJE.

** Piszą do nas z Wilna: Dnia 19 lipca, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł w Wilnie, w wieku lat 52, proboszcz parafji św. Rafała, na Snipiskach, magister św. teologii, ks. Józ. Dauksza, jeden z najtroskliwszych o duszpasterstwo swej trzody kapłanów. Kilkunastotysięczny orszak ludności katolickiej oddał mu ostatnią posługę, odprowadzając jego zwłoki, najprzód z letniego mieszkania za miastem, nad Wilją, do kościoła św. Rafała, a w d. 21 lipca towarzysząc na cmentarz Ros-ja. Prostujemy tu podaną w Nr-ze 29 «Kraju» błędą wiadomość, dotyczącą świeżo zmarłego również, sędziwego kapłana ks. August. Weryhy. Ostatni z Pijarów wileńskich, znany dobrze niejednemu pokoleniu mieszkańców Wilna ze swego świętobliwego życia niebosz-

czy, był przez długie lata, prawie aż do swej śmierci, penitencjarz katedry wileńskiej, nie zaś archikatedry warszawskiej, i pochowany został w Wilnie, na cmentarzu przy kościele św. Piotra, na Antokolu. Stan zdrowia JE. ks. biskupa wileńskiego, jak słyszeliśmy, nie jest zadawalający, wskutek czego pasterz zmuszony był zaniechać zwykłych swych wieczornych przejażdżek za miasto. Obecnie, za poradą lekarzy, JE. zamieszkał w bardziej oddalonej od miejskiego zgiełku dzielnicy, w wygodnym domu proboszcza parafii ostrobramskiej, ks. Fronckiewicza.

ZAGRANICZNE.

** Według «Figara», Ojciec św. miał pozwolić duchowieństwu używania welocypedów w razie potrzeby, lub nagłości przy spełnianiu obowiązków religijnych. Biskup Kremny uwiadomiał o tem duchowieństwo swej diecezji, dodaje, że wynalazca welocypedu jest opat Panton, który jeszcze w roku 1845 używał tego środka lokomocji.

** «Narodni Lišty», wychodzące w Pradze czeskiej, wzywają przewodców młodoczeskich, ażeby wzięli czynny udział w kwestjach kościelnych i uzyskali tym sposobem dla swego kraju te ulgi, jakie Ojciec św. obiecał udzielić wszystkim narodom słowiańskim. «Należy skorzystać—pisze gazeta—z nieprzyjaźni, istniejącej między Ojcem św. i trójprzymierzem».

** Organ katolików węgierskich «Magyar Allam» donosi, że Ojciec św., przychylając się do prośby swej owczarni węgierskiej, ofiarował katolikom węgierskim modlitwę specjalną do św. Stefana i Najświętszej Marii Panny, dla obrony przed niebezpieczeństwem, grożącym kościołowi ze strony wrogów katolicyzmu.

** Z Dortmundu donoszą do «Wiarnsa» bochumskiego, że ks. biskup Simar przyrzekł tutejszym polakom, iż dostaną polskiego księdza, skoro tylko w Bochum sprawa z oo. Redemptorystami zostanie ukończona.

KURJER SZKOLNY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Pan kurator okręgu naukowego warszawskiego, jak donosi «Now. Wr.», przedstawił panu ministrowi oświecenia projekt, mający na celu podniesienie stopnia wykształcenia profesjonalnego w Król. polskiem. P. kurator projektuje więc zamknięcie istniejących w kraju gimnazjów męskich, a na ich miejsce założenie szkoły mechaniczno-budowniczo-technicznej w Warszawie; szkoły ogrodnictwa i sadownictwa także w Warszawie; szkoły rolniczej w Marjampolu, oraz w Końskowoli; szkoły górniczej w Kielcach; wreszcie proponuje, ażeby szkoły wyższe rzemieślnicze w Łodzi przemienić na techniczno-przemysłową, odpowiednią dla potrzeb miejscowych fabryk. W końcu ma być zwiększona liczba szkół 3- i 4-klasowych miejskich i zaprowadzone w nich wykłady rzemiosł. Na utrzymanie tych szkół potrzeba przeszło 210 tys. rs. rocznie, w co jednak nie wchodzi utrzymanie szkoły ogrodnictwa, na którą wymagany będzie specjalny kredyt.

** Ministerstwo oświecenia publicznego, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych, jak pisze «Now. Wr.», zwróciło baczną uwagę na system wykształcenia, udzielanego dzieciom żydowskim. Istnieje projekt zniesienia zupełnie chederów i domów modlitw w tej formie, w jakiej one dziś istnieją, a natomiast utworzenia szkół rządowych, w których byłaby wykładana religia żydowska, język staro-żydowski i Pismo św. Melamedzi i belfry mają być usunięci, a stanowiska nauczycieli obejmą ludzie wykształceni, nad którymi czuwać będzie ścisła kontrola specjalnej inspekcji. Fundusze na urządzenie tego rodzaju szkół mają być wzięte z podatku koszerne i szkolnego.

** Według sprawozdania czerniowieckiej szkoły realnej za rok ubiegły, uczęszczało do niej 86 uczniów narodowości polskiej, t. j. 18 proc. ogólnej liczby, która wynosi 470 uczniów. Uczniowie ruscy, których jest 39, i uczniowie rumuńscy, których jest jeszcze mniej, bo 29, korzystają w szkole z nauki języka ojczystego; polacy zaś, których, jak widać z powyższego zestawienia, jest dwa razy więcej, niż rumunów i rusinów razem, dotąd nie mogą się doprosić wprowadzenia dla nich nauki języka polskiego.

** Nanowo poruszono sprawę otwarcia w Tomsku szkoły technicznej. Szkoła ta-

ka, według opinii inteligencji miejscowej, będzie dla Syberji instytucją wysoce pożyteczną.

OGÓLNE.

** «Russk. Wied.» mówiąc o gospodarstwie wewnętrznym pięciu największych miast w państwie, opierają się na cyfrach w znanym już naszym czytelnikom urzędowym wykazie, sporządzonym przez radę miejską w Moskwie, i zastanawiają się, ile każde z tych miast wydaje na szkoły ludowe. Pokazuje się, że na ten cel Warszawa wydaje ledwie 3^o/_o swego budżetu ogólnego, Moskwa 6^o/_o, Odesa 7,1^o/_o, Petersburg 7,9^o/_o, a Ryga 8,6^o/_o. W stosunku do ludności swej, Warszawa wydaje na szkoły (22 kop. na mieszkańca), trzy razy mniej, niż Petersburg (68 kop.) i Odesa (69 kop.).

** Ministerstwo rolnictwa w raporcie swym do komitetu ministrów tem motywuje, jak pisał «Birż. Wied.», potrzebę założenia szkół rolniczych dla kobiet, że wiele z nich ostatnich musi z różnych przyczyn prowadzić gospodarstwa rolne. Zresztą ministerstwo ogranicza sferę wykształcenia rolniczego dla kobiet na gospodarstwie mlecznym, hodowli ptactwa domowego, ogrodnictwie, uprawie chmielu, pszczelarstwie i t. p.

** W departamencie handlu i przemysłu ma być utworzony, jak donoszą «Birż. Wied.», komitet specjalny dla zarządzania sprawami wykształcenia handlowego, oraz dla opracowania projektu niższych szkół handlowych, zupełnie nowego typu.

ZAGRANICZNE.

** Dziekanem wydziału filozoficznego we Fryburgu w Szwajcarii został prof. Józef Kallenbach.

** Panny: Sulicka i Olszewska, zaliczone zostały do grona lekarzy w Paryżu.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Chełmicka Julia, 1. 70, ob. ziemka, matka znana do pisarza ks. Zygmunda Ch.—w Płońsku, 30 lipca.

Czarnomski Stanisław, 1. 74, ob. ziemski—w Warszawie, 2 sierpnia.

Göbel Kazimierz, 1. 40, urz. dr. żel. warsz.-wied.—w Gomołi, 3 sierpnia.

Gomolicki Włodzim., 1. 27, oficer wojsk ces.-ruskich—w Jalcie, 23 lipca.

Janiszewski Jan, 1. 56, adw. przys., prezes dyrekcji Tow. kred. m. Lublina—w Nowem-Mieście.

Krasnodębska Teresa, 1. 78, ob. ziemka—w Sanikach, 24 lipca.

Lekczyńska Zofia, lat 53, ob. ziemka—w Kielcach, 24 lipca.

Lukawski Łukasz, rz. rad. stanu, urz. kontroli państwa—na morzu Czarnem, przy katastrofie z parostatkiem «Władimira».

Lewestamowa Elżbieta, 1. 70, wdowa po Fryd. Henr. L., znanym krytyku, profesorze ces. uniwersyt.

w Warsz. — w Salzbrennu (na Śląsku), 27 lipca.

Okoń Konstanty, 1. 58, b. inżynier m. Warsz. — tamże, 30 lipca.

Orsetti Jan, 1. 64, ob. ziemski gub. podolskiej — w Warsz., 1 sierpnia.

Sieradzki Julian, budowniczy — w Odesie, 31 lipca.

Srednicki Tadeusz, urz. warsz. Tow. ubezpieczeń — w Warsz., 31 lipca.

Szczęsnowicz Władysław, prezydent m. Łomży—tamże, 1 sierpnia.

Szulberski Jan, lat 51, urz. dr. z. nadwiślański — w Warsz., 30 lipca.

Szuster Adam, inżynier kanalizacji—w Busku.

Szymański Filip, 1. 76, rad. dworu, b. długoletni naucz. warsz. instyt. głucho-niemych i ociem., wychowawiec szkół poznańsk., zasłużony pedagog—w Warszawie, 31 lipca.

Valentin Robert, 1. 82, ob. m. Warsz. — tamże, 3 sierpnia.

DONIESIENIA.

Giodła i uprzejme wyrabia specjalnie Adam Zawadzki, Warszawa, Królewska 6. (267)

EKONOMISTA.

Handel Niemiec z zagranicą.

W Niemczech ogłoszone zostały świeżo dane statystyczne, dotyczące handlu z zagranicą w I-em półroczu r. 1894. Ze względu na stosunki handlowe Rosji z sąsiednim państwem, mianowicie ze względu na znaczny wywóz produktów rolnych z Rosji do Niemiec, podajemy za «Słowem» główne cyfry, odnoszące się do tychże działów.

Otóż według tych danych, w I półroczu r. b. import wszystkich towarów do Niemiec przedstawiał wartość 2,098,941,000 m. (w r. 1893: 1,947,650,000), zaś eksport 1,448,970,000 m. (w r. 1893: 1,546,101).

Dowóz zboża i produktów rolnych w tymże czasie do Niemiec przedstawiał z latami poprzednimi wartość następującą:

	1894	1893	1892
W markach.			
Zboża...	295,797,000	202,255,000	354,787,000
Bydła...	122,970,000	99,284,000	124,435,000

Co do poszczególnych gatunków zbóż, wartość importu przedstawiała się jak następuje (w tysiącach marek):

	Pszenicy.	Żyta.	Owsa.	Jęczm.
1894...	51,743	19,791	23,893	48,751
1893...	41,069	9,641	5,663	32,271
1892...	108,189	66,953	4,460	31,215

Oprócz tego dowiedziono kukurydzy do Niemiec w pierwszym półroczu r. b. za 34,3 mil. marek, w r. 1893 za 20,6 mil. m., w r. 1892 za 48,7 mil. m.

Stosunek importu zboża z Rosji i Austrii do Niemiec wyrażał się w następujących cyfrach.

Dowiedzono w tonach:

I półr.	Pszenicy wogóle.	W tem z Rosji.	Żyta wogóle.	W tem z Rosji.
1894....	409,358	57,974	187,855	115,833
1893....	324,919	8,795	91,554	22,161
1892....	707,202	150,132	414,863	83,783

Owsa dowiedziono ton:

I półr.	Wogóle.	W tem z Rosji.
1894...	193,151	112,927
1893...	45,778	961
1892...	39,678	6,266

Austro-Węgry dostarczyły do Niemiec:

T o n.

W I półr.	Pszenicy.	Żyta.	Owsa.	Jęczmienia.
1894...	7,785	67	10,703	134,009
1893...	11,202	121	24,202	133,438
1892...	21,963	22,541	26,300	140,940

Okazuje się tedy, iż udział Rosji w zaopatrzeniu Niemiec w pszenicę wynosił w I półr. r. 1894: 14^o/_o, w dostawie żyta Rosja uczestniczyła na 61^o/_o. Uwzględnić trzeba, iż do 1 kwietnia istniała wojna celna pomiędzy Niemcami i Rosją, co oczywiście niepomniernie wpłynęło na eksport z Rosji do Niemiec.

Sąsiednie Niemcom Austro-Węgry w zaopatrywaniu Rosji w zboże bardzo niewielką grają rolę, poważniejsze rozmiary przybiera tylko jęczmień, który, jak wiadomo, na Morawji (w t. zw. Hannie) w szczególnie pięknym uprawiany jest gatunku, przewyższającym nawet jęczmień z nad Saali w Saksonji.

Pszenicę sprowadzają Niemcy w znacznej ilości z Ameryki i Rumunii, żyto z krajów półwyspu Bałkańskiego. Po zawarciu traktatu handlowego, Rosja z wszystkimi tymi dostawcami może podjąć konkurencję.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Podróż pana ministra finansów na wybrzeża murmańskie, jak zapewnia «Grażdanin», przekonała o trzech faktach: 1) że w Murmanji są wyborne porty, nie zamarzające nigdy; 2) klimat jest umiarkowany, w lecie wynoszący przeciętnie +9, w zimie —9 stopni; 3) że budowa drogi żelaznej, wynoszącej mniej więcej 700 wiorst, połączy Murman, gdzie jest możliwa żegluga przez cały rok, z Petersburgiem. «Wszystko to, pisze dalej «Grażd.», dziś nie ulega wątpliwości i jest zapowiedzią pięknej przyszłości. Przed dziesięciu lub dwudziestu laty taka podróż któregokolwiek z ministrów do Murmanu miałaby znaczenie ciekawej wycieczki turysty do krajów nieznanych, nie więcej, gdyż wtedy nie było mowy o Libawie. Obecnie podróż ta nabiera znaczenia wypadku historycznego, gdyż, jak wiadomo, buduje się port libawski, a w projekcie są liczne uzbrojenia morskie i wojenne pod wpływem tej myśli, że port libawski ma ważne znaczenie obronne dla naszej floty bałtyckiej. Ale myśl tę nie wszyscy świadomi rzeczy podziwiają i są tacy, którzy twierdzą głośno i z przekonaniem, że najprzód nie będzie można w Libawie zbudować takiego portu z przyczyn poprostu fizycznych, a potem, że trzeba będzie na to wydać ogromną ilość pieniędzy. I właśnie w chwili sporów między temi dwoma sprzecznymi poglądami na Libawę, przychodzi do skutku wycieczka p. ministra skarbu do Murmanu. «Grażd.» twierdzi, że Murman wybornie zastąpi Libawę, a nawet pod wielu względami ją przewyższa i że rząd zapewne będzie wolął wydać miliony na budowę portu na morzu otwartym, niż na zamkniętym Bałtykiem.

— «Birż. Wied.» dowiadują się, że powstał nowy projekt kredytu melioracyjnego. Ma być mianowicie założony bank, który udzielać będzie kredytu nie pojedynczym właścicielom ziemskim, ale ziemstwu powiatowemu, które będą pośrednikami w udzielaniu pożyczek osobom prywatnym. Ziemstwo przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność wobec banku, a ze swej strony winno pilnie baczyć, ażeby pożyczka obracana była istotnie na melioracje. Ziemstwo będzie miało prawo egzekwowania środkami przymusowymi razem z podatkami gruntowymi, procentów i kapitału.

ROLNICTWO I PRZEM. ROLNY.

— Ministerstwo dóbr państwa, jak donoszą «Birż. Wied.», w ostatnich czasach bacznie zwróciło uwagę na podniesienie w Rosji ogrodnictwa i sadownictwa. W tym celu ministerstwo urządziło szereg wykładów dla nauczycieli ludowych z zakresu ogrodnictwa przy instytucjach, zależnych od ministerstwa; dalej udzielało liczne wsparcia pieniężne na tenże cel towarzystwom rolniczym, ziemstwu i t. p. instytucjom; delegowało osoby, świadome rzeczy, do zajęć praktycznych w zakładach prywatnych i rządowych; udzielało wsparć zakładom naukowym i wydawało na warunkach bardzo dostępnych nasiona i rośliny szkołom ludowym i cerkiewnym i t. d. Wszelako brak środków nie dozwalał rozwijać się należycie tej działalności. Wskutek tego na przedstawienie ministerstwa rolnictwa opinia Rady państwa, ażeby na poparcie rozwoju ogrodnictwa wyznaczony był kredyt 25,000 rs. rocznie, uzyskała w d. 9 maja Najwyższe zatwierdzenie.

— Gazety kijowskie zaznaczają dążność fabryk cukrowniczych do plantowania buraków z nasion miejscowych. W niektórych cukrowniach urządzono już specjalne laboratoria selekcyjne, z których wydawane bywają plantatorom nasiona buraczane.

— Otwarcie wystawy ogrodn. w Mińsku gub. naznaczono na dzień 27 sierpnia. Wystawa trwać będzie dni trzy.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— Zakupno żyta przez zarząd kolei południowo-zachodnich na potrzeby intendencji wojskowej, jak donoszą «Birż. Wied.», powiodło się doskonale. Jakkolwiek w niektórych punktach odstąpiono od instrukcji, wygotowanej przez ministerstwo finansów, co wywołane było warunkami miejscowymi, to jednak rzecz cała przeprowadzona była doskonale. Zakupiono wogóle 15 mil. pudów żyta, które wystarczą na rok jeden.

— Min. komunikacji zamierza, jak donoszą «Birż. Wied.», urządzić przy kolejach żelaznych, obok już istniejących, jeszcze 80 wielkich magazynów zbożowych. Między innymi takie magazyny wzniesione będą na kolei warsz.-wiedeńskiej w Sosnowcu, na iwanogrodzko-dąbrowskiej w Ostrowcu, na kijowsko-brzeskiej w Mińsku, na drogach poleskich w Łochowiczach, na nadwiślańskiej w Chełmie i Mławie, na warsz.-petersb. w Ostrowie.

— Specjalny organ kupiectwa zbożowego w Berlinie, jak donoszą «Birż. Wied.», zwraca uwagę na to, że **zniżka cen na żyto** w Berlinie jest w znacznej części wynikiem spekulacyjnej sprzedaży zboża, zwłaszcza ruskiego, dokonywanej przez drugorzędnych spekulantów zbożowych.

— Nastroj rynku handlowego w Odesie, jak donoszą «Birż. Wied.», jest nadzwyczaj ospały. **Ceny na zboże i wogóle na ziarno**, z wyjątkiem kukurydzy, mają dążność zniżkową. Tłumaczy się to blizkiem i dowozami na targi nowego zboża i znacznymi zapasami zeszłorocznymi.

— W celu ułatwienia operacji otrzymywania pożyczek z Banku państwa na zboże, jak się dowiadują «Nowosti», ma być zniesione pobieranie podatku państwowego z ubezpieczeń zbożowych, oznaczone dotąd na 75 kop. od każdego tysiąca rubli.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Akcje kolei wiedeńskiej podniosły się w ostatnich dniach o kilka procent na giełdach zagranicznych. Przyczyną zwykły tej jest pogłoska o zamiarze nabycia kolei wiedeńskiej na rzecz skarbu. «Cote Libre» przypomina przy tej sposobności, że według dokonanego obrachunku, gdyby nabycie kolei nastąpiło w r. 1897, za podstawę skupu byłaby przyjęta dla akcji renta 14,40 rs., dla akcji pożytkowych 11,40 rs., co odpowiadałoby wartości akcji w wysokości 655 fr. (kurs kilka dni temu wynosił 563 franków) i akcji pożytkowej 518 franków (kurs 357 1/2 franków).

«Cote Libre» utrzymuje, iż rezultat r. 1893 zmienił tę podstawę obrachunku na korzyść akcjonariuszów, tak, iż w razie nabycia kolei wiedeńskiej na rzecz państwa akcje byłyby więcej warte. «Słowo» sądzi, że celem puszczania w świat tej wiadomości jest ażjotaż, nie bowiem niewiadomo, aby w decydujących kołach była zapadła decyzja co do nabycia kolei wiedeńskiej na rzecz skarbu, lub iżby ewentualność podobna była tak blizką, jak to przedstawia belgijski dziennik giełdowy.

— Na odbytej w Berlinie w d. 9, 10 i 11 lipca konferencji przedstawicieli kolejowych ruskich i niemieckich, koleje Królestwa były reprezentowane przez pp.: Lempickiego, Gąsiorowskiego i Kamińskiego. Specjalna komisja wypracowała nowe taryfy wwozowe i wywozowe dla komunikacji niemiecko-ruskiej, który to projekt ma być rozważony i uzupełniony na zjeździe kolejowym, zwołanym do Brukseli na d. 12 września r. b.

— Ministerstwo komunikacji porozumiewa się obecnie, jak donoszą «Nowosti», z ministerstwem skarbu, w celu dozwolenia Towarzystwu drogi żel. warsz.-wiedeńskiej wydzierżawienia zagranicą, podobnie jak w roku przeszłym, 800 wagonów towarowych, wobec oczekiwanego wywozu zagranicę w znacznej ilości węgla kamiennego z zagłębia dąbrowskiego.

— Z Archangielska donoszą do «Now. Wr.», że przybyła tam już druga partja inżynierów i pod kierunkiem inżyniera A. Swentickiego zajęła się studjami nad przeprowadzeniem drogi żel. od Archangielska do Wołody, prawym brzegiem Dźwiny, aż do wsi Orlecy, gdzie będzie zbudowany most i kolej przejdzie na brzeg lewy.

— «Nowosti» dowiadują się, że w gub. suwalskiej, w celu ożywienia działalności przemysłowej, mają być zbudowane liczne koleje dojazdowe do obecnie istniejących linii.

DRUGI SZOSOWE I WODNE.

— Ołbrzymi projekt ministerstwa komunikacji połączenia morza Bałtyckiego z Czarnym przez Dniepr i Dźwinę zachodnią, powoli wchodzi w wykonanie, jak piszą «Birż. Wied.». Studja prowadzą się w dwóch kierunkach; najprzód badane są ujścia Dniepru w celu połączenia kanałem głębszego koryta rzeki z limanem Dniepru i Bohu. Współcześnie badane są pod względem ekonomicznym okolice, leżące nad Dźwiną zachodnią i Dnieprem, w celu przekonania, się czy urzeczywistnienie tego projektu jest potrzebnem. W związku z tem wszystkim jest projekt urządzenia portu handlowego w dolnej części Dniepru. Ministerstwo projektuje, aby port taki był urządzony albo w Chersoniu, albo w Kachowce; rzekę tam postanowiono pogłębić na 18 stóp.

UBEZPIECZENIA.

— Roskie towarzystwa akcyjne, agitujące przeciwko działalności zagranicznych towarzystw w kraju, zwykle podkreślają ten motyw, że przy asekuracjach w towarzystwach zagranicznych ruskie pieniądze wychodzą z kraju. Pominąwszy tę okoliczność, jak pisał «Warsz. Dniwn.», że ruskie towarzystwa po większej części są ruskimi tylko z nazwiska, a zagraniczne, ze względu na skład osobisty członków, min. spraw wewnętrznych dokonało rewizji ich działalności i oto, co się okazało. Krajowe towarzystwa reasekurują zagranicą około 2/3 swojego ryzyka, wskutek czego ruskie towarzystwa za 1/3 ryzyka otrzymują po 68 kop. od każdego ubezpieczonego 100 rs., a zagranica bierze za 2/3 ryzyka po 85 kop. od każdego ubezpieczonego 100 rs. Tym sposobem zyski towarzystw zagranicznych na towarzystwach ruskich w ciągu ostatnich lat wyniosły przeszło 29 mil. rs., czyli po 10 mil. rs. rocznie. W rezultacie okazuje się, że ruskie towarzystwa powstają przeciwko operacjom zagranicznych towarzystw w kraju dlatego tylko, że ruski klient może bezpośrednio zwracać się do towarzystw zagranicznych, unikając niedogodnego pośrednictwa towarzystw ruskich.

— «Now. Wr.» dowiaduje się, że w miastach gub. tobołskiej i tomskiej oraz w jeneral-gubernatorstwie Irkuckim ma być zaprowadzone ubezpieczanie wzajemne budynków od ognia, na zasadach, jakie się praktykują w Król. polskiem.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— «Now. Wr.» z raportów konsulów ruskich w Azji podaje niektóre dane, dotyczące rozpowszechniania się wyrobów przemysłu ruskiego w Azji Mniejszej i w Persji. W Jaffie handel ruski, znajdujący się w rękach żydów ruskich, rozwinął się bardzo sil-

nie. Głównie popyt jest na naftę, dostawianą z Batumu, która powoli wyparła naftę amerykańską, dzięki lepszym przymiotom i taniości. Niemniej wielki popyt jest na makę; najmniej żądań jest na spirytus, jako droższy od austriackiego. W Persji za to ufnosć do firm handlowych ruskich znacznie się zachwiała wskutek oszustw, jakich się dopuścili żydzi ruscy, którzy owdładniali całym przemysłem miejscowym. W mieście Sultanabad, głośnie o wyrobu dywanów, fabrykanci żydowsko-ruscy zaczęli farby roślinne zastępować anilinowymi, których wprowadzanie do Persji jest zakazane przez rząd miejscowy. Znniejszyli się także popyt na płótna ruskie, gdyż fabrykanci ruscy nie biorą wcale na uwagę smaku miejscowego. Za to samowary, wyroby nożownicze i szklane są bardzo poszukiwane.

— Dzienniki donoszą, iż inż. Karol Scheibler organizuje Tow. akcyjne z najwybitniejszych przemysłowców do prowadzenia odlewni surowca, która ma stanąć przy stacji Debalcewo kolei jekaterynowskowskiej.

— Przemysł Białegostoku wzrasta z każdym rokiem. Obecnie posiada miasto 42 fabryki sukna, 55 fabryk towarów wełnianych, 5 fabryk wyrobów jedwabnych i jedną fabrykę kapeluszy.

— «Russk. Żizn» donosi, że utworzył się już **syndykat węglowy** i ogłoszony został w «Chark. Gub. Wied.». Gazeta zwraca uwagę, że syndykat taki wymaga zatwierdzenia rządowego, «choćby nawet dążył do celów dozwolonych». W ogólności gazeta powstaje ostro przeciw syndykatom. «Wprawdzie, powiada ona, producenci węgla kamiennego będą się powoływali na to, że względem nich należy zachować słusność, wszak naciągaczom dozwolono utworzyć syndykat, dla czegożby więc oni mieli być karani za utworzenie syndykatu? Jednakże antecedence te winny być pominięte, choćby z tego względu, że nie powiodły się zupełnie. Wobec tego wątpliwy, czy producenci węgla zdołają sobie wyjednać zatwierdzenie syndykatu węglowego».

HANDEL I RYNKI HANDLOWE.

— W tych dniach ukończył się doroczny jarmark w Jarmolińcach. Wartość dostaw początkowo wynosiła 5 mil. rs., lecz wkrótce wszystko sprzedano, tak, że przed zamknięciem jarmarku wprowadzono nowe transporty za sumę 3 mil. rs. W znacznej ilości przybyli na jarmark fabrykanci łódzcy i moskiewscy. Ożywiony handel urozmaicały wyścięgi konne, w roku zaś przyszłym ma być otworzoną w Jarmolińcach, w czasie jarmarku, wystawa rolnicza.

— Wywóz drzewa z portu odeskiego zwiększył się znowu w ostatnich czasach. Przeciętno wywożą co tydzień 117,160 pud. najrozmaitszego drzewa.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą, stanowiący od kilku tygodni na pewnym poziomie, ani trochę się dotychczas nie podniósł, ani też upadł. Jak przed tygodniem, tak i w ten wtorek, jak donoszą ostatnie wiadomości z Berlina, płacono tam wciąż 219 m. 25 pf. za 100 rubli, zarówno podczas giełdy, jak po jej zamknięciu.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 26-go lipca. Pożyczki premjowe: I em. 239,50, II em. 225. Listy premjowe banku szlacheckiego: 190,75. Akcje banków: dyskontowego 546, międzynarodow. 546, ruskiego 414,50, wileńskiego ziemskiego 615, kijowskiego ziemskiego 820, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego 670. Listy zastawne 5-procentowe: wileńskie — 100,50, kijowskie — 101, charkowskie — 100,25, połtawskie — 100,25, moskiewskie — 101, Besarabsko-taurydzkie — 100,25. Giełda warszawska dnia 7 sierpnia. Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A — 100,60; miasta Warszawy: serja I (nie notowane), serja II (nie notowane), ser. III (nie notowane). Akcje banku handlowego, 468. Monety. Funt sterling — 9 rs. 35,60 kop., marka — 45,97 kop., frank — 37,16 kop., gulden — 75,25 kop., półimperjał nowego stempla — 7 rs. 46 kop., rubel w złocie — 149,20 kop. kredytowych, rubel kredytowy — 67 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKI. Żniwa w całej Europie zachodniej idą bardzo pomyślnie; wprawdzie w niektórych krajach, jak np. we Francji i Anglii, spadły wcale teraz niepożądane dość obfite deszcze, nie zrzuciły one jednak żadnej znaczącej szkody w zbożach. W Stanach Zjednoczonych wobec obfitych podaży i spodziewanych świetnych ostatecznych rezultatów tegorocznego zbioru, właściciele ziarna nie wiedzą prawie, co czynić ze swymi zapasami. W Rosji oczekiwane są też bogate plony, co znajduje już po części potwierdzenie w okolicach, gdzie na dobre żniwa rozpoczęło. Wszystko to były konjunktury, jakie nie mogły wpłynąć na ożywienie się międzynarodowego handlu zbożowego, będącego od kilku już tygodni w formalnym prawie zastoju. Jakoż powszechnie ceny wszystkich zbóż, zwłaszcza też ożmierz, spadły, lubo nieznacznie. Jedynie w Niemczech i Węgrzech tendencja panowała zwyżkowa. Pszenica najmniej była poszukiwana i płaconą w Anglii, co pozostaje niewątpli-

wie w związku z zapowiadającymi się dobrą urodzajami w Rosji; było mniej więcej równo się wszędzie trzymało. Co do jarmy, z nich jęczmień doznawał nie-
słego popytu na zaspojenie potrzeb bieżącej chwili, podobnie owies z powodu ogólnego prawie nieurodzaju na kukurydzę. Obadwa te rodzaje zbóż sznaczyły na-
wet pewną zwykłą cen w Londynie. Inne kraje nie god-
nego zapotrzebowania nie dostarczały w ciągu tygodnia spra-
wodawczego. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich
wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 63;
w Londynie: pszenicę ruską 74 — 79, amerykańską
74 — 79, indyjską 77 — 79, miejscową 81 — 89, owies
ruski 70 — 77, jęczmień ruski 49 — 50, duński 53 —
56, miejscowy 71 — 84; w Marsylii: pszenicę ruską
62 — 70, amerykańską 79 — 84, miejscową 119, owies ru-
ski 70 — 73, jęczmień ruski 47; w Berlinie: psze-
nicę 98 — 105, żyto 83 — 90, owies 95 — 121, jęczmień 73 —
124; w Krolewcu: pszenicę ruską 52, żyto ruskie 52,
miejscowe 81, owies ruski 52 — 53, miejscowy 86 — 90,
jęczmień ruski 43 — 52; w Gdańsku: pszenicę miej-
scową 97, żyto ruskie 55, miejscowe 73, owies ruski 64,
miejscowy 95, jęczmień ruski 45.

Rynki krajowe nie mogły być ożywione; wszędzie
bowiem rozpoczęte już zima przeszkadzała nowym do-
wozom. Pomimo to tendencja tak na rynkach wewnątrz-
nych, jak i wywozowych, panowała wyraźnie zniżkowa;
pozwolnie kupcy zbożowi posiadają wielkie zapasy po-
przednio zakupionego towaru, a wiadomości z zagranicy
nie sprzyjały bynajmniej łatwości zbytu produktów rolni-
czych. Nawet żyto i owies, które już to na potrzeby
wewnętrzne, już to na eksport, stosunkowo więcej
w ostatnich czasach były poszukiwane, obecnie nie zdo-
łały utrzymać się pod względem swych cen na poprzed-
nim poziomie, w czym Ryga i Libawa szczególnie się
wyróżniały. Właściciele młynów nigdzie też nie zaku-
pywali zboża, mając bowiem podostatkami miewa wszel-
kiego rodzaju, chcą przedewszystkiem takowe wyprze-
dzać. Płacono: w Petersburgu: mąkę żytnią 62 — 65;
w Warszawie: pszenicę 77, żyto 53, owies 63, jęczmień
44; w Rydze: żyto 56 — 60, owies 56 — 73, jęczmień
44 — 67; w Libawie: żyto 53, owies 52 — 57, jęc-
mień 40, siemię lniane (87,50-proc.) 120, stepowe 122;
w Odessie: pszenicę 50 — 65, żyto 40 — 48, owies 48 —
64, jęczmień 34 — 36; w Kijowie: pszenicę 48 — 54,
żyto 31 — 36, owies 38 — 41, jęczmień 28 — 29; w Hu-
maniu (gub. kijowski): pszenicę 47 — 50, żyto 28 — 31,
owies 32 — 44, jęczmień 21 — 25; w Witebsku: żyto 54,
owies 51, jęczmień 48; w Orszy (gub. mohylowska):
pszenicę 57, żyto 47, owies 39, jęczmień 46.

CUKIER. W handlu tym produktem od pewnego
czasu żadna znacząca zmiana nie zaszła zagranicą.

W handlu wewnętrznym zarysowało się nieco słabsze
usposobienie co do mączki na rynku warszawskim; co
do rafinady, ta jednakowoż wciąż doznaje tam popytu.
Płacono: w Kijowie (mączkę): produkcji r. 1893-94 —
4,125—4,35, produkcji r. 1894-95 — 4,43—5,20; w War-
szawie: mączkę całymi wagonami 4,33, pojedynczymi
workami 4,40; rafinadę 5,375, marki wyższe 5,42, kostki
5,58—5,625.

OKOWITA. Obfitość okowity wyprodukowanej w Niem-
czech w ubiegłej kampanii gorzelniczej, będąca wyniki-
em wielkiego tam w roku zeszłym urodzaju na karto-
fle, oddziaływała niesłuchanie ujemnie na rynek hambur-
ski, miarodajny zawsze pod względem handlu wódeczane-
go. Ceny okowity na tym rynku spadły ostatnio do tak
nizkiego poziomu, jakiego tam nie pamiętają. Objaw ten
jednak nie wpłynął prawie wcale na wewnętrzny han-
del tym produktem, który wszędzie niemal wcale się
nie trzyma (naturalnie, przy uwzględnieniu zagranicz-
nych odnośnych koniunktur), pomimo, że i krajowe go-
rzelnie wyprodukowały go niemało. Prawdopodobnie
wynika to stąd, że zbyt okowity z Rosji, mianowicie
południowej, idzie dziś przeważnie do Turcji i krajów
wschodnich, gdy tymczasem Hamburg zasila głównie
Amerykę. Płacono okowitę w Warszawie: w negocja-
cjach hurtowych 8,68 — 8,86, w drobniejszych transak-
cjach 8,79—8,98 za wiadro.

DRZEWO. Budulec w Prusach, mianowicie też w To-
runiu, coraz spada w cenę; świeżo za partję jego otrzy-
mano tam zaledwie po 44—45 pf za kubik miary ren-
skiej; dębina również nisko zyskiwała tam ceny, które
nie przechodziły 2 marek za podobny kubik; podobnie
i inne drzewo użytkowe we względem pozostaje zanie-
dbanie. Wobec tego i w Warszawie w handlu drzew-
nym zapanował pewien zastój; a zakontraktowany po-
przednio po wyższych cenach budulec powoduje obecnie
nieporozumienia i komplikacje przy odbiorze. Z więk-
szych transakcji warszawskich zanotujemy: partję mur-
łat, zawierającą około 24,000 kubików średnich wy-
miarów, sprzedaną po 18 do 20 k. za kubik; partję kil-
kuset sztuk budulcu, po 46 kubików w przecięciu trzy-
mających, sprzedaną po 14 k. za kubik franco binduga;
inną partję również kilkuset sztuk budulcu wyborowe-
go, znegocjowaną po 17 k. za kubik. Nadto kupiono kil-
kaset krokiew doniosłych średniej grubości, po 120 kop.
za sztukę; 3,000 kubików krzyżaków, czyli krajchołców,
po 16 k. za kubik; i 20,000 kubików desek wyborowych,
po 36 k. za kubik. Negocjowane w małych tylko ilo-
ściach deski dębowe nie zyskiwały więcej jak 40 k., a
olszowe — jak 34 k. za kubik.

F.

NEKROLOGJA.

† ADOLF HANICKI, były obywatel
ziemski gub. podolskiej, urodzony z Trze-
cieskiej, dawnej zamożnej rodziny. Został na sta-
rość bez środków, umiał z całą chrześcijańską re-
zygnacją znosić swą smutną dolę. Żył 92, do ostat-
niej chwili zachował rzadką rzeźwość umysłu,
staropolską gościnność, przyjemny humor, goto-
wość w niesieniu pomocy potrzebniejszym od
siebie. Od wszystkich ogólnie szanowany był,
jako dobry obywatel i zacny człowiek. Za
swych lepszych czasów miał wiele dobrych
uczynków, które praktykował w cichości, a
w czym dopomagała mu małżonka jego, ideal-
nej zacności matrona, Holeczka z domu. Kilka
ubogich sierot ojcowskiej ich opiece zawdzię-
cza byt spokojny i niezależny. Zmarł d. 30
maja 1894 r. Liczna garstka znajomych i przy-
jaciół zmarłego z wielkim żalem odprowadziła
go na miejsce wiecznego spoczynku.

(2481)

Honorata Żabrońska.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” za-
wiera str. 28 (wraz z okład-
ką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

BANK PAŃSTWA.

PRZEPISY,

dotyczące udzielania pożyczek dla przysięgi
z pomocą krajowej hodowli chmielu.

(Zatwierdzone przez pana ministra skarbu
w d. 6 czerwca r. 1894).

- 1) Bank państwa otwiera kredyty i udzie-
la pożyczki: a) hodowcom chmielu na wy-
datki obrotowe, dotyczące jego uprawy;
b) na chmiel sprzątnięty; i c) piwowarom
na zakupno chmielu.
- 2) Pożyczki hodowcom chmielu na wy-
datki obrotowe, dotyczące jego uprawy,
udzielane są za ich sola-wekslami, zabez-
pieczonemi: a) na majątku nieruchomym,
lub b) poręczeniem — na zasadzie przepisów
ogólnych, wydanych dla pożyczek na sola-
weksle właścicieli ziemskich, z zachowa-
niem przytem postanowień, zawartych w po-
niższych artykułach (3—9).
- 3) Do deklaracji osoby, pragnącej poży-
skać pożyczkę, oprócz wiadomości i doku-
mentów, żądanych w myśl przepisów o po-
życzkach na sola-weksle, dołączonym być
winien poświadczony przez petenta plan i
szczegółowy opis należących doń chmielni-
ków, z oznaczeniem przestrzeni placu, przez
chmiel zajętego, ilości sadzonek, ich wieku,
gatunku chmielu i posiadanych przyrządów
do jego suszenia i przerabiania.
- 4) Określenie szacunku proponowanych
na zastaw posiadłości odbywa się podług
przepisów, wydanych dla udzielania poży-
czek rolnikom na sola-weksle, obok czego
osiągnięty na tych zasadach szacunek mo-
że być podniesiony po uwzględnieniu war-
tości chmielników. Również do rozchodu
obrotowego, obliczanego podług tychże prze-
pisów, dolicza się rozchód na hodowlę
chmielu.
- 5) Instytucje Banku mają prawo spraw-
dzać złożone przez dłużnika, w myśl art.
3, wiadomości o stanie należących doń
chmielników za pośrednictwem specjalnie
delegowanych na miejsce urzędników; któ-
rzy rezultaty oględzin zapisują w spo-
rządzie się mającym akcie, podpisanym
również przez właściciela zastawianego
majątku. Przedwstępne obejrzenie chmiel-
ników jest dla instytucji Banku obowiąz-

kowem w razie, jeśli majątek przy-
jmuje się w zastaw podług szacunku spe-
cjalnego, z uwzględnieniem wartości chmiel-
ników (art. 4).

Uwaga. Wydatki z tytułu delegacji
urzędników dla obejrzenia chmielników mo-
gą być zaregulowane, po porozumieniu się
z dłużnikiem, do niego w całości lub czę-
ści, oprócz przypadających od pożyczki proc.

6) Przy rozpoznawaniu kredytów w ko-
mitecie dyskontowo-pożyczkowym w pose-
dzeniu uczestniczy nie mniej jak dwie oso-
by, znające blisko miejscowe warunki ho-
dowli chmielu.

7) Poręczenie co do sola-weksli (art. 2,
p. b) może mieć miejsce z zachowaniem
przepisów art. 95 ustawy Banku państwa,
Najwyżej zatwierdzonej w dniu 6 czerwca
r. 1894; udzielenie w tym razie pożyczki
odbywa się w porządku, przepisany dla
pożyczek na zastaw majątków nierucho-
mych, z wyjątkiem jedynie postanowień, do-
tyczących przyjmowania tych majątków
w zastaw i zapisywania na nich ostrzeżeń.

8) Pożyczki na poczet przyznanych kre-
dytów wydawane są na terminy nie dłuż-
sze jak miesiące 9, obok czego hodowcy
chmielu mogą z nich korzystać jedynie
w ciągu perijodu od d. 1 marca do 1 gru-
dnia każdego roku; w razach wyjątkowych
mogą mieć miejsce prolongaty, wszakże
nie inaczej, jak z częściowem przy każdej
prolongacie umorzeniem sumy. W razie
sprzedania chmielu w całości lub części
przed terminem pożyczki, dłużnik winien
dopełnić odpowiedniego jej przedterminowe-
go umorzenia.

9) Kredyty drobnym hodowcom chmielu,
składającym całe gromady wiejskie, lub
też tworzącym oddzielne spółki, mogą
również być otwierane na powyższych za-
sadach i za poręczeniem solidarnem grom-
ad i spółek.

10) Pożyczki na zastaw chmielu nie prze-
robionego, należycie wysuszonego, udzie-
lane są wyłącznie hodowcom chmielu na za-
sadach ogólnych, dotyczących udzielania po-
życzek na zastaw produktów rolniczych¹⁾,

¹⁾ Przepisy te ogłoszone zostały w N-rze 121
«Praw. Wiestnika», z dnia 5 czerwca 1894 r.

pod warunkiem jedynie, iżby termin tych
pożyczek nie przechodził 3 miesięcy.

11) Chmiel zastawiony może zarówno
być przerabianym w miejscach produkcji,
jak i przewożonym w tym celu do fabryk,
pod warunkiem zawiadomienia o tem wła-
ściwej instytucji Banku i zachowania w ra-
zie przewiezienia chmielu specjalnie wyda-
nych przez Bank przepisów, stosownie do
okoliczności każdego wypadku.

12) Udzielanie hodowcom chmielu poży-
czek na zastaw chmielu przerobionego i na
zastaw składanych świadectw co do niego,
jak również handlującym chmielem, właście-
lom fabryk, chmiel przerabiających i bro-
warów, może mieć miejsce w takim tylko
razie, jeśli proponowany, jako zastaw, pro-
dukt opatrzony jest marką firmy pewnej,
poświadczającej przymioty chmielu i przy-
jmującej na siebie odpowiedzialność za też
przymioty.

Uwaga. Pożyczki na zastaw chmielu
przerobionego mogą być udzielane na ter-
min nie dłuższy jak 9 miesięcy, przyczem
dalsze prolongaty nie mogą mieć miejsca.

13) Za usunięcie lub sprzedanie bez umo-
wienia pożyczki, lub przelania jej z upo-
ważnienia Banku na nabywcę, chmielu, po-
zostawionego w przechowaniu zastawiają-
cego, ten ostatni niezależnie od obowiązku
wniesienia, w terminie sześciu dniowym od
zawiadomienia, wypożyczonej sumy, lub
złożenia innych odpowiednich zastawów,
pociągnięty będzie do odpowiedzialno-
ści, prawem przepisanej, za roztrwonienie
majątku na przechowanie powierzzonego
(art. 1681 i 1682 kodeksu karn. i art. 177
ustawy o karach, wyd. 1885 r., oraz art. 8
ustawy Banku państwa).

14) Pożyczki właścicielom browarów na
zakupno chmielu produkcji krajowej, udzie-
lane są w myśl art. 89—107 ustawy Ban-
ku, wzmiankujących o pożyczkach w celu za-
opatrzenia przedsiębiorstw fabrycznych w fun-
dusze obrotowe.

15) Piwowar, pragnący korzystać z tych
pożyczek, składa w miejscowej instytucji
Banku deklarację, w której wymienia wy-
sokość produkcji browaru i ilość używane-
go chmielu z objaśnieniem, w jakiej części

potrzebę chmielu zamierza zaspokoić produktem krajowego pochodzenia.

16) Kredyty, w celu określonym w art. 14, otwierane są piwowarom za wystawieniem przez nich sola-weksli, zabezpieczonych: a) na nieruchomościach, lub b) poręczeniem osób pewnych.

17) W granicach kredytu, otwartego piwowarowi na sumę złożonych przezeń sola-weksli, pieniądze za nabyty przezeń chmiel wypłacane będą o ile można bezpośrednio hodowcom chmielu lub handlującym chmielom, od których chmiel został kupiony, po złożeniu należytego poświadczenia, że chmiel nabyty jest produkcji krajowej; poświadczenie to zawierać też winno wymienienie ilości, ceny i gatunku chmielu, miejsca gdzie się znajduje i czasu sprzedaży.

18) Dłużnicy, z jakiegobądź względu nieakuratni w spełnianiu przyjętych na się zobowiązań z tytułu pożyczki na zastaw chmielu, lub na wydatki obrotowe, dotyczące jego uprawy, albo też na kupno takowego, pozbawieni będą prawa korzystania nadal z pożyczek Banku państwa na zasadzie niniejszych przepisów, niezależnie od następstw, wymienionych w art. 13. W razach wyjątkowych prawo to może im być restytuowanem nie inaczej, jak z upoważnienia centralnej instytucji Banku.

Uwaga. Miejscowe instytucje Banku komunikują Bankowi państwa listy imienne wszystkich nieakuratnych dłużników, z których Bank układa listę ogólną, jaką instytucje miejscowe winny mieć na względzie.

PRZEPISY.

dotyczące udzielania pożyczek na zakupno narzędzi i maszyn rolniczych, oraz pożyczek fabrykom tychże narzędzi i maszyn.

(Zatwierdzone przez pana ministra skarbu w dniu 6 lipca 1894 r.).

1) Bank państwa otwiera kredyty i udziela pożyczki na zakupno narzędzi i maszyn rolniczych produkcji krajowej, na sola-weksle dłużników, zabezpieczone: a) na maszynach i narzędziach, znajdujących się w majątkach lub nabywanych na poczet pożyczek, albo b) poręczeniem osób pewnych, albo też c) na majątkach nieruchomościach.

2) Pożyczki te udzielane są na zasadzie art. 89 — 107 ustawy Banku, wzmiankujących o pożyczkach w celu zaopatrzenia przedsiębiorstw w inwentarz z zachowaniem przytem postanowień, zawartych w poniższych artykułach (3—20).

3) Pragnący korzystać z pożyczki na zakupno narzędzi i maszyn rolniczych, składa w miejscowej instytucji Banku odpowiednią deklarację, z wymienieniem: a) jakie mianowicie chce nabyć narzędzia i maszyny rolnicze; b) za jaką sumę; c) z jakiej fabryki lub jakiego składu; i d) na które z zabezpieczeń wymienionych w art. 1 pragnie otrzymać pożyczkę.

4) Do deklaracji dołączone być winny wiadomości o majątku, wymagane w przepisach o kredytach dla ziemian na sola-weksle. Jeśli zamierzonym jest zabezpieczyć pożyczkę na znajdujących się w majątku maszynach, to nadto złożone być winny szczegółowe wiadomości o tych maszynach, z określeniem ich rodzaju, wartości i czasu nabycia.

5) Jeśli maszyny i narzędzia pragnie nabyć za pośrednictwem Banku nie właściciel majątku, ale dzierżawca, wówczas do deklaracji dołączonym być winien kontrakt dzierżawny, obok czego termin pożyczki nie powinien przekraczać tenuty dzierżawnej.

6) Przy przyznaniu pożyczki, niezależnie od ocenienia pewności dłużnika pod względem kredytu i pewności złożonych przezeń zabezpieczeń, komitet dyskontowo-pożyczkowy rozstrząsa również kwestję produktywności zamierzonego nakładu, po skombinowaniu warunków i skali gospodarstwa w danym majątku.

7) Pożyczki na zakupno narzędzi i maszyn rolniczych, zabezpieczane na inwentarzu, tak znajdującym się w majątku, jak i na nowonabywanym, wydawane są w wysokości nie przenoszącej 50 proc. wartości zastawów i całkowitej wartości przedmiotów nowonabywanych.

8) W razie zaproponowania na zabezpieczenie pożyczek — maszyn i narzędzi w majątku się znajdujących, sporządza się ich opis w przytomności nie mniej jak trzech świadków i urzędników policji miejscowej, a następnie zaopatrują się one w widoczne oznaki ich zastawienia, w myśl art. 8 ustawy Banku.

9) Przy udzielaniu pożyczek na zastaw inwentarza, nabywanego na poczet pożyczki, przestrzegane być nadto winny przepisy, zawarte w art. 10—13.

10) Po przyznaniu wyjednywanej pożyczki, w porządku przepisany w art. 6, patentowi wydanemu zostaje świadectwo, że pożyczka w wysokości, przez Bank określonej, wypłaconą zostanie przez instytucję Banku dostawcy, od którego maszyna będzie nabytą, po przyjęciu przez Bank w zastaw nabytych maszyn lub narzędzi na miejscu ich przeznaczenia, z zachowaniem przytem innych warunków, pod jakimi zapadło przyznanie pożyczki.

11) Dostawca, wysławszy żądane maszyny lub narzędzia, składa Bankowi: a) oddane sobie przez nabywcę świadectwo Banku, wymienione w art. 10, i b) fakturę, w której powinno być wyrażonem, jakie mianowicie maszyny i narzędzia wysłał, komu mianowicie, kiedy i za jaką cenę sprzedażną.

12) Po przybyciu maszyn na miejsce przeznaczenia, agent Banku lub właściwy urzędnik przyjmuje takowe w posiadanie zastawne Banku, w porządku przepisany w art. 8 niniejszych przepisów.

13) Instytucja Banku państwa, po przyjęciu w zastaw maszyn i narzędzi i po zaasekurowaniu ich, wypłaca lub wysyła dostawcy, ekspedującemu maszyny i narzędzia, przypadającą mu sumę pieniędzy.

14) Narzędzia i maszyny, zabezpieczające pożyczki, winny być zaasekurowane od ognia na zasadzie przepisów o ubezpieczeniu produktów rolnych, przyjmowanych przez Bank na zabezpieczenie pożyczek ¹⁾, z zachowaniem następujących warunków dodatkowych: a) przy asekurowaniu narzędzi i maszyn przez Bank na swoje imię, premjum asekuracyjne, na zasadzie specjalnego porozumienia się z towarzystwami ubezpieczeń, będzie niższe o 50 proc., z wyjątkiem młocarni i lokomobil, co do których niżka wynosi tylko 25 proc.; b) w razach, kiedy narzędzia i maszyny znajdować się będą w ciągu terminu pożyczki nie tylko w miejscach określonych, ale i w miejscach otwartych, okoliczność ta wymienioną być winna w warunkach ich zaasekurowania, obok czego towarzystwa ubezpieczeń nie będą później zawiadamiane o dylokacji narzędzi i maszyn w granicach majątku; c) przy wywiezieniu narzędzi i maszyn z majątku, celem ich naprawy, odbycia robót, lub dla innych powodów, dłużnik zawiadamia o tem instytucję Banku, która ze swej strony dopełnia na koszt dłużnika uiszczenia premjum dodatkowego, stanowiącego różnicę pomiędzy premjum normalnem a uprzywilejowaniem, za czas pozostawiania narzędzi i maszyn po za majątkiem; i d) przy sprzedaży narzędzi i maszyn, zaasekurowanych na imię Banku, wytwórcom produktów rolniczych, taryfa uprzywilejowana rozciąga się i na nabywców tychże narzędzi i maszyn.

15) Pożyczki udzielane są na termin nie dłuższy jak trzyletni, ze stopniowem umorzeniem długu, stosownie do warunków, określonych dla każdej pożyczki, i za wystawieniem przy spłacie każdej raty nowego sola-wekslu na pozostałą sumę długu.

¹⁾ Przepisy te ogłoszone zostały w N-rze 138 „Prawit. Wiestnika”, z dnia 26 czerwca r. 1894.

Warunki umorzenia pożyczki wymienione będą w dawanem przez dłużnika zobowiązaniu zastawnem.

16) Wynajmowanie zastawionych maszyn i narzędzi gospodarstwom obcym może mieć miejsce jedynie co do maszyn bardziej skomplikowanych i droższych, pod warunkiem, iżby komitet dyskontowo-pożyczkowy przy otwarciu dłużnikowi kredytu uznał, że eksploatacja tychże w granicach gospodarstwa dłużnika nie jest w stanie pokryć poczynionych na ich nabycie nakładów; obok czego komitet określa też w przybliżeniu obręb, w jakim dłużnik ma prawo takiego oddawania maszyn w użytkowanie.

17) Wysyłanie inwentarza, zabezpieczającego pożyczki, po za granice majątku celem naprawy, może mieć miejsce nie inaczej, jak za zawiadomieniem za każdym razem właściwej instytucji Banku.

18) Instytucje Banku mają prawo w każdym czasie dopełniać obejrzenia zastawionych w nim maszyn, a w razie niestaranego ich utrzymywania, Bank może żądać zabezpieczenia dodatkowego, lub częściowego umorzenia pożyczki. W razie niespełnienia tego żądania w ciągu dni sześciu od czasu dostarczenia o tem wiadomości pod adresem, przez dłużnika wskazanym, Bank ma prawo zarządzić egzekucję przedterminową.

19) Jeśli przy sprawdzaniu zastawionych maszyn i narzędzi, takowe na miejscu nie zostaną znalezione, oprócz wypadków, przewidzianych w art. 16—17 niniejszych przepisów, niemniej wypadku sprzedaży ich z umorzeniem długu lub przełaniem go z upoważnienia Banku na nabywcę, Bank może zażądać bezzwłocznego przedterminowego umorzenia pożyczki, niezależnie od mogącej wyniknąć odpowiedzialności dłużnika za roztrwonienie majątku, złożonego na przechowanie (art. 1681 i 1682 kod. karn. i art. 177 ustawy o karach wyd. r. 1885 i art. 8 ustawy Banku).

20) Pożyczki na zakupno narzędzi i maszyn rolniczych mogą być udzielane drobnym gospodarzom i dzierżawcom w składzie gromad wiejskich lub tworzącym specjalne stowarzyszenia, niezależnie od wzmiankowanych zabezpieczeń, również na zabezpieczenie poręczeniem solidarnem gromad i stowarzyszeń, po złożeniu zatwierdzonej w porządku przepisany uchwały gromadzkiej, lub zobowiązania co do wzajemnego jeden za drugiego poręczenia członków gromady lub stowarzyszenia, dotyczącego akuratu uiszczenia rat, jakie od nich przypadać będą.

21) Niezależnie od udzielania pożyczek na zakupno inwentarza bezpośrednio przez Bank państwa, pożyczki w tym celu mogą być udzielane przez pośredników, wymienionych w przepisach, dotyczących udzielania pożyczek na zastaw produktów rolniczych ¹⁾, w porządku przepisany dla tych ostatnich pożyczek i z przestrzeganiem pod względem ich terminu art. 15 niniejszych przepisów.

22) Pożyczki przyznane mogą być bądź wypłacane wprost pośrednikom, przyczem mogą mieć miejsce awanse, w myśl przepisów o pożyczkach na zastaw produktów rolniczych, bądź też wypłacane za wskazaniem pośredników właścicielom fabryk i składów maszyn rolniczych, na zasadzie art. 10 niniejszych przepisów.

23) Pożyczki fabrykantom maszyn rolniczych mogą być przyznawane na sola-weksle fabrykantów, zabezpieczone: a) na majątku nieruchomym, b) za poręczeniem osób pewnych, lub też c) na wyrobionych w fabryce maszynach.

24) Pożyczki, wymienione w art. 23, udzielane są w porządku ogólnym, przepisany dla pożyczek na fundusze obrotowe przedsiębiorstw fabrycznych (art. 89—107 ustawy Banku).

25) W razie próby fabrykanta o pożyczkę, zabezpieczoną na maszynach w fa-

¹⁾ Przepisy te ogłoszone zostały w N-rze 121 „Prawit. Wiestnika”, z d. 5 czerwca 1894 r.

bryce wyrobionych (art. 23 p. c.), komitet dyskontowo-pożyczkowy rozstrząsa kwestię o ile zbyt tych maszyn, a przytem w ilości proponowanej do zastawu, przedstawia się wobec warunków miejscowych zapewnionym, i stosownie do tego określa wysokość pożyczki.

26) Po przyznaniu pożyczki fabrykant daje zobowiązanie, że w składzie przy jego fabryce znajdować się będzie ta właśnie ilość maszyn i ten ich rodzaj, jakie reflekto-owane były przez komitet dyskontowo-pożyczkowy przy rozstrząsaniu prośby o pożyczkę.

27) Maszyny w zastaw przyjęte, po sporządzeniu ich opisu, pozostawiane są w odpowiedzialnem przechowywaniu fabrykanta, obok czego skład zaopatruje się w widoczne oznaki zastawienia maszyn (art. 8 ustawy Banku). W razie sprzedaży maszyn

w składzie zastawionych, fabrykant obowiązany jest bądź umorzyć odpowiednią część pożyczki, bądź też uzupełnić zastaw nowymi maszynami, na tę samą sumę.

28) Narzędzia i maszyny, zastawiane przez fabrykanta, asekurowane być winny przezeń w sumie nie mniej jak o 10 proc. wyższej od pożyczki i na termin nie krótszy od terminu pożyczki z dniami uprzywilejowanymi (6) na zasadach ogólnych; poczem polisa asekuracyjna lub tymczasowe świadectwo ubezpieczenia złożone być winny właściwej instytucji Banku. O przyjęciu wzmiankowanych narzędzi i maszyn w zastaw, jak również o umorzeniu pożyczki też instytucja w swoim czasie uwiadamia Towarzystwo ubezpieczeń.

29) W razie gdyby przy obejrzeniu zastawów takowych brakowało w porównaniu z opisem ich przyjęcia—dłużnik ulega

następstwom wzmiankowanym w art. 19 niniejszych przepisów.

30) Dłużnicy, z jakichkolwiek względów nieakuratni w spełnianiu przyjętych na się zobowiązań z tytułu pożyczki na zakupno narzędzi i maszyn rolniczych, lub na powiększenie funduszy obrotowych fabryk tychże narzędzi i maszyn, pozbawieni będą prawa korzystania nadal z pożyczek Banku państwa, na zasadzie niniejszych przepisów, niezależnie od następstw, określonych w art. 19 i 27. W razach wyjątkowych prawo to może im być restytuowane nie inaczej, jak z upoważnienia centralnej instytucji Banku.

Uwaga. Miejsce instytucji Banku komunikują Bankowi państwa listy imienne wszystkich nieakuratnych dłużników, z których Bank układa listę ogólną, jaką instytucje miejscowe mieć winny na względzie.

BIURO TECHNICZNE.

Wyroby gumowe.

NASTĘPCY P. VAN DYK'S w Rydze.

Najdawniejszy skład w Rosji maszyn i narzędzi rolniczych.

SPECJALNOŚĆ:

Przybory fabryczne i do wyrobiania serwatki. (2068-52)

P. DRZEWIECKI, INŻYNIER, WARSZAWA, ZGODA, № 6.

BIURO KONSTRUKCYJNO-TECHNICZNE.

Projekty i instalacje fabryczne. Konstrukcje techniczne i mechaniczne. Ogrzewania centralne. Paleniska. Suszarnie. Pompy. Wodoociągi. Kanalizacje. Dostawa i montaż motorów, kotłów, transmisji. (411)

J. C. JESSEN W RYDZE.

Skład węgla kamiennych, koks, łanego żelaza, cegły ogniotrwałej, gliny, cementu, rur glinianych, schodów etc. (2072-52)

Wielki wybór
UBIORÓW MEŹKICH.
„MAGAZYN FRANCUSKI”.
Petersburg,
Newski просп. 21.
Przyjm. obstalunki.



B. Ronczewski,
Warszawa,
Królewska 25,
wyd. „Kalendara
rza Myśliwsk.”.
Fabryka skład
broni palnej,
prochu i przybo-
rów myśliwsk.
Sprzedaż hurto-
wa i detaliczna.
(538-52)

**MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I S-KI
W WARSZAWIE,
137. MARSZAŁKOW-
SKA, 137.**

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (220)

Ostatecznie ulepszony, niezbędny w obecnym czasie przyrząd

„STERYLIZATOR”

do wody i mleka, jest do nabycia po rs. 8 w Instytucie szczepienia ospy d-ra T. Stepniewskiego, Złota 23. Broszura franc. Adres na listy i telegramy: Warszawa, Instytut d-ra Stepniewskiego. Szczegółowe ogłoszenie w № 204. (573-11-1)



Mydło od łupieżu.

Przetłuszczone, rezorcynowo-salicylowo-siarczano-dziegiowe. Sposobem d-ramed. P. I. Eichhofs. Sprzedawca w wielu aptekach i składach materiałów aptecznych. Przy kupnie uprasza się o zwrócenie uwagi na zatwierdzoną markę fabryczną

№ 4711.

(2216-26) Wystrzegać się należy podrabiania.

WŁAŚCICIEL RESTAURACJI POD NIEDZWIEDZIEM

ma zaszczyt zawiadomić szanowną klientelę, że otworzył nową restaurację

w domu własnym na Kamiennoostrowski prospekcie № 60, w dawnej willi księcia Wiaziemskiego.

OBIADY Z KARTY.

(2415-4-2)

ERNEST, właściciel.



PIERWSZE PETERSBURSKIE STAJNIE HANDLOWE.

Zabalkański pr. № 36 (wprost 3 rotty).

Sprzedaż koni, powozów, uprzęży, liberji i t. d. Przyjmowanie koni na postój i stajnie; ujeżdżanie i trenowanie. Doświadczeni jeźdźcy i żokierze-trenery. Staranny dozór i najlepszy pokarm i utrzymanie. Nadzór weterynarza i specjalne kucie. Stajnie otwarte od g. 10

manie. Nadzór weterynarza i specjalne kucie. Stajnie otwarte od g. 10 rano do 5 popołudniu.

Będąc w ciągłych stosunkach z najlepszymi stadninami, rozporządzam zawsze koniami wyścigowymi, wierzchowcami, zaprzęgowcami i robotnikami różnej wartości. Właściciel A. Wagenheim. (2366-4-4)



Kupującym tożnami

ustępuje rabat.

CAPILLIFER,

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmocniający cebulki włosowe i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczył długol. praktyką. (268)

Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 i 3 rs.

Uwaga. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku i denku jednakow. markami, portretem, № 1036 pozwol. urzędu lek. i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego.

Aleja Jerozolimska, № 76, m. 7.

Obstal. od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem.

Astronomja na balu.—Pani jesteś gwiazdą tego wieczoru.

— Od pana pierwszego to slysze.

— A więc w nagrodę za odkrycie nowej gwiazdy mam nadzieję otrzymać pozwolenie nadania jej swego nazwiska. (Fl. Bl.).

Moja kobietka.
Moja kobietka w niefortunnej chwili,
Gdy zaczęła kwilić, gderać i narzekać,
Tak przykro gdera, narzeka i kwili,
Że się nie mogąc nigdzie przed nią schować,
Nie śmiem przerywać, nie śmiem oponować.
Tylko uciekać, uciekać, uciekać!
(Szczutek). Rengow.



SOSNOWICKA FABRYKA SZKLA

dostarcza w ostatnich 15 lat. szyby do oszklenia wszystkich większych i lepszych budowli. (507-48-16)



(506-22-20)

W każd. dnia i nocy przyjm. czasie denty. sta A. Sachs. Wozn. pr., 45-56 (wejść z Woz.). Leczn., plomb., zęby sztucz.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa 4,

POLECAJA

**JAKO WYŁĄCZNI REPREZENTANCI
Z FABRYKI**

Rud. Sack, Plagwitz - Lipsk,

PLUGI piętrowe, samochody. (544-8-8)

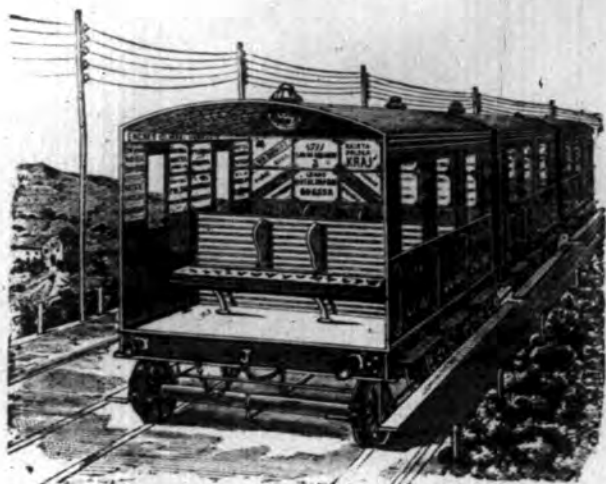
» dwu, trzy i czteroskibowe.

» dwu i trzyskibowe, nowej ulepszonej konstrukcji, do orki od 2 do 8 cali. Siewniki rzędowe ulepszonej konstrukcji, specjalnie do górzystych pól; oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia do uprawy roli służące.

Katalogi, ilustrowane cenniki wysyłamy na żądanie.

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



(3095-0-28)

Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

Podczas symfonji. Pani prosi, żeby pan kazał grać szybciej *adagio*, bo już podają do kolacji. (Fl. Bl.).

ROWERY

„FENOMEN”

posiadają, oprócz innych znakomitych ulepszeń, pat. łożyska kulkowe „FENOMEN” ze zmniejszonym o przeszło 20 proc. tarcie i odznaczają się dzięki temu od reszty systemów niebywale lekkim chodem. (505-15-15)

Główny reprezentant na państwo ruskie

L. bar. LESSER, W WARSZAWIE, WIDOK 19.

„SUDORIVORAT”.

Wyściefaczka do wkładania w obuwie, pochłaniająca pot i nieprzyjemną woń z nóg. Zatwierdzony przez warszawską radę lekarską za № 2593. Wyłączna własność produkcji zabezpieczona w depart. handlu i przem. za № 12197. Paczka 5 par 50 k. Pp. handlującym odstępuje się rabat. Wynalazca **L. Szczepański**, Krakowskie-Przedmieście № 38. Obstalunki od rs. 3 załatwiam za zaliczeniem. (476-10-10)

MYŚL. Najprędzej powinni umierać humoryści, bo śmierć nie zna żartów. (Szczutek).

TYLKO CO OTRZYMANE WPROST

Z JAPONJI

PRAWDZIWE

JAPONSKIE OGRZEWACZKI

dla natychmiastowego ogrzewania ciała. Ogrzewaczki te, dzięki ich małym rozmiarom i dzięki nadzwyczaj dogodnemu kształtowi, nośne można pod ubraniem na każdej części ciała całkiem niepostrzeżenie, to też przydatne są one szczególnie dla

natychmiastowego ogrzania żołądka.

Ogrzewaczka składa się z metalowego, pokrytego materją rezerwoaru, w który wkłada się specjalnie przygotowany lont. Zapalony lont natychmiast rozgrzewa ogrzewaczkę i pali się, przy zupełnem bezpieczeństwie i bez żadnego zapachu, bez przerwy **CZTERY GODZINY.** (2409-2-2)

Do każdej ogrzewaczki dodaje się 20 lontów, kosztuje zaś ona, razem z lontami, rs. 1 k. 40, z przesyłką na prowincję rs. 2.

Pp. zamiejscowych uprasza się o wysyłanie pieniędzy przy obstalunku, za obciążeniem bowiem pocztowem ogrzewaczek się nie wysyła.

Liman & Ricks,

Grochowa, 16, obok Krasnego Mostu.

Postęp. Ojciec (do syna, którego oddał do terminu u szewca): Cóż, zrobiłeś już postępy?

Syn: Tak, ojcie, już teraz mogę się śmiać, gdy inni terminatorzy ciągnę mnie za uszy. (Fl. Bl.).

НАИБОЛѢ ИЗВѢСТНЫЙ ВЪ РОССІИ

СКЛАДЪ АНГЛІЙСКИХЪ ВЕЛОСИПЕДОВЪ

A. ОРЛОВСКАГО.

Улица Глинки 3, С.-Петербургъ.



На велосипедахъ «КВАДРАНТЪ» были совершены путешествія, описанныя въ велосипедномъ журналѣ «Самокатъ» изъ Петербурга въ Англію и обратно и въ Крымъ безъ малѣйшей порчи велосипеда.

Цѣны отъ 158 р. на пневматикѣ. (2408-2-2)

Подробный каталогъ высылается бесплатно.

LUDWIK



HILKNER

Warszawa, Krak.-Przedmieście № 5, wprost Uniwersytetu,

poleca **WELOCYPEDY**

najslawniejszych angielskich fabryk **HUMBER & Co. Ltd. PREMIER CYKL Co. Ltd. HILMAN, HERBERT & COOPER & SEIDEL & NAUMAN OD RS. 125** (561-6-4)

na sezon 1894 roku. Ceny najniższe. Cenniki bezpłatnie.

Brzydki wypadek. Prenumerator: Panie redaktorze, ogłosił pan za-przeczenie wczorajszego artykułu, którego jednak we wczorajszym numerze pańskiego pisma nie było.

Redaktor. Do licha! rękopisy się pomieszały i datem odwołanie wcześniej, niż sam artykuł! (Fl. Bl.).

Fabryka Wyrobów Kamieniarskich

HEURTEUX i LILPOP,

Warszawa, Srebrna, № 12.

Roboty budowlane, kościelne, wanny marmurowe, pomniki granitowe etc. (490-10-9)

WYŁĄCZNA I JEDYNA REPREZENTACJA

na Cesarstwo i Królestwo

kopalni marmurów pirenejskich, firmy

«GRANDE MARBRERIE DE BAGNÈRES-DE-BIGORRE» W BORDEAUX.

Ceny nizkie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

BIURO BANKOWE**„GAZETY LOSOWAŃ”**

w Warszawie, Krakowie-Przedmieście Nr. 53.

Kupno i sprzedaż papierów publ., monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscow. w kraju, Cesar. i zagranicą. Zalicz. na papiery publiczne z term. stałym i bez terminu. Rachunki przekaz. i lokacje term. Incaso weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne inform. ustne i piśm. we wszystkich sprawach pieniężnych. (577-6-1)

NAJSTARSZA PAROWA**Fabryka Fortepianów****B-ci R. i A. DIEDERICHES,**

otworzona w PETERSBURGU w roku 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR:

Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA:

Wasilewski Ostrow, 13 linja, № 78, dom własny.

Nagrodz. na wszechświat. wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 425, 475, 550 i 600 rs. || Fortep. salonowe 700 i 800 rs.

Fortep. gabinet. 525, 575 i 600 rs. || Fortepiany koncertowe 900 rs.

Duży fortepian koncertowy rzeźbiony 1,100—1,800 rs.

Wszystkie wymien. instrum. najnowsz. krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzian. agrafami i moderatorem — oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

Szczegół. cenniki wysyłają się bezpłatnie.



Fortepiany i pianina z moderatorami.

Fortepiany i pianina z moderatorami.

(2254-13-7)

UNIwersYTET WE FRYBURGU

(W SZWAJCARJI).

Wyszedł program na zimowy semestr 1894—95 r. Kurs rozpocznie się d. 16 października. Zwracać się należy do kancelarii uniwersytetu.

(2413-3-2)

**Petersburska Szkoła
LEKARSKO-DENTYSTYCZNA.**

Zapis do szkoły rozpoczęty od d. 20 czerwca r. b. Ustnie porozumieć się można codziennie. Newski просп. № 26, m. 20. (2403-7-3)

Założycielka **H. S. WONGL.**
**Pensja Żeńska
Z. SZYMANOWSKIEJ
W RYDZE**

Thronfolger Boulevard 17.

Lekcje rozpoczynają się 29 sierpnia (10 września). (375-3-2)

Uwieńczone nagrodą Akad. paryżk. NAUCZANIE NA PIŚMIE

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. ruskim i niemieckim, zastępujące w zupełności nauczanie ustne. Mnóstwo podziękówek i świetn. ocen. Kończącym na żąd. wydają się poświadczenia z wystudjowania przedmiotu pod moim kierownictwem. Nauczyciel buchalterji, członek Akademii paryżkiej

**A. N. JANKOWSKI
W RYDZE.**

Warunki, oraz listy próbne, wysyłają się bezpłatnie. Przestrzegam przed naśladownictwem. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarkowane wynagrodzenie. (2185-3-2)

Ciocia Fela, która śląda
Na „patelni” w wszystkie święta,
Pozawczoraj zapewniała,
Ze nadzwyczaj jest zajęta.
— Jakaż praca mianowicie
Dziś wypadła pani ciocie?
— Ledwie, że się człek ochłodzi,
To w tej chwili znów się poci...
(Kur. Codz.).

WYŻSZE KURSY DLA KOBIET

im. A. Baranieckiego w Krakowie.

Od roku zreformowane. Kursy na wydziałach literackim i przyrodniczym obecnie dwuletnie. Zakres ogólnych kursów uniwersyteckich. Wykładają profesorowie uniwersytetu: Bienkowski, Bujwid, Cybulski, Kawczyński, Kostanecki, Leo, Lewicki, Pawlicki, Rostafiński, Szajnoch, oraz profesorowie przeważnie wyższych zakładów naukowych, pp.: Bandrowski, Brzeziński, Czubek, Dubiecki, Górski, Jelski, Lippoman, Nizioł, Potocki, Szarlowski, Tomaszewski i Wierzbicki. Programy na żądanie frankowane przesyła księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie opłatnie. Wpisy przyjmuje sekretarka kursów p. Jaruntowska od 1 października w lokalu kursów naukowych, Karmelicka 15. Kurs artystyczny w gmachu muzeum przemysłowego; wpisy przyjmuje tam p. J. Wdowiszewski od 1 września. (2422-6-1)

Dyrektor kursów Józef Rostafiński, Wolska 9.

UPRZYWILEJOWANE METALIZOWANE

olejne lakiery, pokosty i farby do wszelkiego rodzaju robót malarskich, w których pożądaną jest elegancję, oszczędność i trwałe pomalowanie. Warstwa farby w ciągu 10 lat nie wymaga żadnego odnawiania. Wyrobują się tylko w fabrykach Towarzystwa

J. J. OSSOWIECKIEGO W MOSKWIE.

Sprzedaż na miejscu w składach Tow.: Gruzinska, dom własny, Miasnickaja, d. Kabanowa; Sriednieje Targowye Riady, Skobianaja linja, № 156; u P. A. Suchanowa w Kijowie, Kreszczatik, № 12; we wszystkich handl. miastach Rosji, u agentów i komisantów. W Petersburgu wykonanie robót metalizow. materiał. poleca się A. W. Christiansonowi, Spaski zauł., 6. Cenniki, próbki i wszelkie uwładow., inform., dotyczące sztuki malarsk. i metalizowania, wysyłają się na żądanie. (2368-2-2)

NAJWIĘKSZY WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH
krajowych i zagranicznych w składzie
GUSTAWA LANGE W KIJOWIE

Kreszczatik Nr. 10. Na żądanie wysyłają się próbki. (2389)

POSZUKUJE SIĘ UZDOLNIONEGO**MAJSTRA GISERSKIEGO**

do większej odlewni żelaza w Warszawie. Oferty pod sig.: A. B. C. przesyłać do Biura Ogłoszeń Piotrowski i S-ka w Warszawie, Senatorska № 26. (571-3-2)

— Słyszałam, że pan dochodzi do dużych rezultatów w literaturze?
— A tak, przez parę lat to mi redakcje wcale na moje wiersze i listy nie odpisywały, a teraz zwracają mi już moje rękopisy... (Mucha).

PENSJA ŻEŃSKA**ST. STUDNICKIEJ-GIZBERT****W MITAWIE,**

Schwedhöfstrasse 25.

Zapis pensjonarek i przychodnich, oraz egzaminy wstępne od 8-go, rok szkolny od 16 sierpnia. Ciągła konwersacja w językach obcych. Lekcje muzyki. Troskliwa opieka. Hygieniczne utrzymanie. Program na żądanie. Uczenie innych zakł. nauk. przyjm. się na stancję. (2426)

AGRONOM

z kilkunastoletnią praktyką w wielkich majątkach z gorzelnią i pięcioletniem świadectwem jako rządca, znający gruntownie gospodarstwo, zakładanie plodozmianów, hodowlę inwentarzy, obeznany z gorzelnictwem i gospod. leśnem, młody człowiek lat 28, dobrej rodziny, energiczny i sumienny, poszukuje miejsca w Królestwie lub Cesarstwie od 1 września 1894 r. Oferty łaskawe uprasza nadsyłać na st. poczt. Jezno, wileńska gub., postęrestante I. I. B. (2423-5-1)

Doktor medycyny**HENRYK KUMMERLING,**

lekarz wiedeński, jako jedyny lekarz zdrojowy polski, ordynuje do 1 września w Baden pod Wiedniem, przy Reingasse 3, a następnie do 1 maja w Abbazji. (578-3-1)

Willa.

Pałac w ogrodzie przestrzeni morg. 12, w tem łąki morg. 7, dwie go-dziny od Warszawy, przy stacji kolej, do sprzedania. Ziemia 11, m. 21, od 10 rano do 8 wiecz. (569-3-2)